GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 31go Października 1912 roku. Rok 40.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

Ogólny widok Adryanopola, który jest kluczem położenia na Bałkanach.



Photos by American Press Association.

Miasto Adryanopol, uważane za klucz sytuacyi na Bałkanach, leży 137 mil w kierunku północno-zachodnim od Konstantynopola i liczy około 100,000 mieszkańców. Turcy naokoło tego miasta zbudowali całą sieć fortów. Jeżeli te forty Bułgarzy zdobędą — a w części już zdobyli, to będą mogli maszerować bez przeszkody na Konstantynopol. W górnej części tejże ryciny widzimy bułgarskie pielęgniarki rannych.

Z POLITYKI KRAJOWEJ.

Kontrola dwóch milarderów.— Wilson ich benjaminkiem. Taft o dobrobycie obecnym.— Jak wzrosły depozyta bankowe.— Jak podniosły się farmy.— Jak wzrosły dochody państwowe. Jak znikną deficyt.— Dlaczego pozbywać się dobrobytu dla prób niepewnych.— Taft najlepszym kandydatem. Wojna bałkańska wzywa do przezorności.— Deneen znakomitym administratorem.— Przemysłowcy i młodzież handlowa za Deneenem.— Gubernatorem Deneen.

Do bardzo niemiłego dla Wilsona rezultatu doszedł komitet z łona izby poselskiej kongresu, badający sprawę kontroli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Otóż wykrył ten komitet, że to J. Pierpont Morgan i John D. Rockefeller popierają Wilsona. Reprezentują ci dwaj miliarderzy razem w przemyśle amerykańskim blisko 39 miliardów dolarów i skupiają w swych rękach 36 proc. ogólnego majątku Unii. W szczególności mają ci dwaj miliarderzy w przemyśle inwestowanych 16 miliardów, w kolejach 17 miliardów, w bankach 4 miliardy, w handlu 1½ miliarda, w kopalniach 1½ miliarda. Komitet wykrył również, że wcale mowy nie może być o antagonizmie między Morganem, a Rockefellerem.

Z tego wynika, że jeśli Rockefeller sam i przez zięcia swego Harolda McCormicka znaczne dał pieniądze na kampanię Wilsona, to ów kandydat demokratyczny jest figurą naczelnego trustu kontrolującego trust naftowy i stalowy i świat finansowy (Wall Street) w New Yorku.

Ze strony trzeciej partyi najwyraźniej też zaznaczają, że między Morganem i Rockefellerem już od dwóch lat było porozumienie, aby Wilsona jako nieszkodliwego dla trustów doktrynera osadzić w Białym Domu i mieć spokój z tej strony zapewniony.

Przypomniano też, co już Roosevelt przedtem podnosił, że stanowisko Wilsona wobec trustów było zawsze dwuznaczne, a jego projekt ustanowienia osobnego komitetu kontroli nad trustami, pachnie bardzo potajemnem porozumieniem, aby tym komitetem niby parawanem zasłonić zakulisowe machinacye trustu.

Również projekt Wilsona co do wolności cłowej dla wyrobów europejskich piętnuje partya Roosevelta jako najzgubniejszy eksperyment, gdyż przez to trusty dostaną robotnika pod zupełną władzę i będą mogły wymusić skasowanie trustów.

"Powtórzą się wtedy — mówi Taft w swojej mowie do przemysłowców w Atlantic City, N. Y., — czasy nędzy z przed r. 1896, kiedy to niezliczone tysiące robotników były bez pracy, a farmerzy za bezcen sprzedawali grunta nie mogąc przy złych cenach pokryć nawet najniezbędniejszych wydatków. Trudno pojąć, dlaczego by ludność po miastach i farmach zapragnęła powrotu do tych okropnych czasów. Wszakże teraz według wykazów bankowych potroiły się oszczędności i znacznie wzmogły koszta farmerów, kupców i przemysłowców. Dlaczegóż tak śpieszno byłoby obywatelom amerykańskim własny dobrobyt na tak ciężką wystawić próbę? Z jakiej przyczyny zapragnąć by mogli zniszczenia kwitnącego handlu amerykańskiego i powstrzymania rozwoju naszego rolnictwa? Jeśliśmy ciężko podźwignęli się z okresu ogólnego zastoju, tem pilniej starać się musimy, aby korzystne położenie materyalne dni dzisiejszych podtrzymać, a nawet, o ile się da utrwalić. Realnie myślący lud amerykański nie może ustąpić z tego stanowiska i naszej republikańskiej platformy. Dlatego wierzę w zwycięstwo tykietu republikańskiego.

Tyle Taft, a niepodobna mu zaprzeczyć słuszności, jak i gruntownej znajomości stosunków.

Słowa Tafta znajdują zresztą potwierdzenia w datach statystycznych.

Za czasów rządów demokratycznych było w bankach 4,777,687 depozytaryuszów z kwotą łączną $4,665,023,350.oo, obecnie jest około 10 milionów depozytaryuszów z kwotą wkładek 16 miliardów, a zatem oszczędności są cztery razy znaczniejsze i w rękach szerszych kół społecznych.

W dowozie i wywozie złota mieliśmy za rządów demokratycznych, $44,653,200.oo deficytu, a w roku 1910 mieliśmy już $75,223,310.oo nadzwyżki.

Wartość produkcyi zbożowej wynosiła w r. 1895 — $1,800,960,427.oo, a w r. 1911 — $1,598,000,000.oo.

W tymże czasie ogólna wartość żywego inwentarza wzrosła ze sumy $1,727,926,084 na 5½ miliarda dolarów. Świadczy to o ogromnym rozwoju farm.

Bardzo pomyślnie wzrósł też handel i przemysł.

W ruchu wytwórczym za czasu rządów republikańskich wzrosła ogólna wartość produkcyi z 9ciu miliardów na 21 miliardów.

Jako widoczny dowód niezwykłego rozwoju Unii za rządów republikańskich przytoczyć też można, że dochody związkowe wzrosły ze sumy $326,976,200.oo na $691,140,455.oo, podczas gdy wydatki wzmogły się ze sumy $352,179,446.oo na $654,804,625.oo. Za Clevelanda mieliśmy państwowego deficytu $22,203,246.oo, który wskutek ogólnego zastoju wzrósł w dalszym roku aż do sumy 89 milionów dol.

Obecnie dochody przedstawiają nadwyżkę $36,335,830.oo.

Jestto niewątpliwie stan bardzo pomyślny i byłoby aktem niezwykłej nieroztropności niszczyć tak kwitnący rozwój i puszczać się na tory projektów, nie mających dostatecznego uzasadnienia.

Wszelka radykalniejsza zmiana byłaby też ze stanowiska grożącej wojny ogólno europejskiej ogromnie niebezpieczna.

Wszakże i Stany Zjednoczone pośrednio wciągnięte są w ruch wojenny, gdyż w szczególności pod względem ekonomicznym, przemysłowym i wytwórczym mają wskutek wojny europejskiej poważne zmiany w eksporcie, w obiegu złota, w różnicy co do cen i co do handlu papierów wartościowych.

Gdyby więc obalić rządy republikańskie, trzebaby się liczyć z zupełnym przewrotem ekonomicznym i ogólną katastrofą.

Dlatego najpoważniejsi politycy Stanów Zjednoczonych na zebraniach wyborczych ostrzegają ludność przed błyskotliwymi programami demokratów i nowej partyi.

Ich radą: **głosować za Taftem!**

To nie umniejsza w niczem ogólnej sympatyi dla Roosevelta, któremu nie mogą dać głosów, musimy dać uznanie i wdzięczność za pracę w uciążliwej kampanii. Jakkolwiek jest prawie niepodobieństwem, aby być wybrany, przyznać trzeba, że obok projektów zbyt radykalnych, przyniósł z sobą krytykę stosunków, która w niejednym punkcie była uzasadnioną i przyczyni się do zmian dla społeczeństwa korzystnych.

Roosevelt z powodu otrzymanej w pierś rany cierpiał, jak się okazało bardzo wiele i gdy odjeżdżał w ubiegły poniedziałek do Oyster Bay, N. Y., wyglądał jak człowiek chory. Wśród wygód domowych przychodzi jednak do siebie i lekarze zapewniają, że żadne niebezpieczeństwo mu nie grozi. Rana goi się jednak bardzo powoli.

Jestto niewątpliwie ogromnem złem, że wybory prezydencyonalne schodzą się w bieżącym roku z wyborami stanowymi. Ostatecznie bowiem te ostatnie zależą od całkiem innych czynników. W pierwszych wielka polityka, w drugich fachowa dzielność osobista powinna rozstrzygać.

Deneen, który w ubiegły piątek zakończył przemówieniem w klubie Hamiltona kampanię w Cook County, nie spotkał się w ciągu dwóch tygodni kampanijnych z żadnym zarzutem rzeczowym, gdyż to co Funk plecie, jak wszyscy jednozgodnie przyznają, ma wartość babskiego robaczywego pacierza. Aż wstyd, że człowiek w latach i na niezawisłem stanowisku odchodząc wiecznie od rzeczy opowiadał same plotki. Funk udowodnił tyle tylko, że byłoby ogromnym błędem powierzać mu administracyę stanu i że najlepiej będzie, jeśli tę administracyę poruczymy i na dalszą kadencyę dotychczasowemu gubernatorowi Charlesowi S. Deneenowi.

To, cośmy powyżej powiedzieli o doniosłości obecnej chwili przełomowej i że w danych warunkach do zmian, przerywających prawidłowy rozwój, dopuścić nie podobna, — odnosi się przedewszystkiem do wyborów stanowych.

Cały wiek może upłynąć, nim znowu takiego człowieka dostaniemy na gubernatora, jakim jest **Charles S. Deneen.** Popierajmy go tedy z całych sił.

Równie życzliwie poprzeć należy kandydata na wice-gubernatora: **John'a G. Oglesby** i wybitnego prawnika, co ubiega się o urząd sekretarza stanu, a którym jest **Cornelius J. Doyle.** Znany też już dobrze Polakom **Andrew Russel** i zasługuje na nasz głos przy wyborze na skarbnika stanowego.

O polskich kandydatach piszemy w kronice miejscowej, zalecając wszystkich pamięci zacnych rodaków.

W celu poparcia kandydatury Deneen'a zawiązał się w Chicago komitet z wybitnych przemysłowców i młodzieży handlowej. Na odnośnej liście znajdujemy ob. Ralpha C. Otis, który przy prawyborach przewodniczył w komitecie organizacyjnym trzeciej partyi. Dra Thomas'a A. Woodruffa, sekretarza Ligi Roosevelta, a jako przewodniczącego Williama Holabirda. Hasłem wszystkich:

"Deneen na gubernatora!"

Poznań. Biskup sufragan Likowski, jako administrator dyecezyi poznańskiej, zamianował ks. prob. Borkowskiego w Borku prodziekanem dekanatu boreckiego, a ks. plebana Brunna z Dąbrówki prodziekanem dekanatu zbąszyńskiego.

Co słychać w świecie.

WOJNA O WOLNOŚĆ SŁOWIAN NA BAŁKANACH.

Pod Skutari.

Z podziwu godną wytrzymałością wśród deszczów nieustannych i bez dostatecznej żywności Czarnogórcy pod wodzą książąt Daniły i Mirki posuwali się w ciągu ubiegłego tygodnia ku murom miasta Skutari. Albańskie plemię Molissorów utrudniało ogromnie pochód, gdyż król Czarnogórski rości sobie pretensyę do terytoryum przez Molissorów zajmowanego, a Albańczycy chcą pełnego samorządu. Stąd po większej części nocne napady Molissorów odpierane z wielką sprawnością. Luźne oddziały tureckie również stawiały zapór i trzeba było miejscowość za miejscowością niemal szturmem zdobywać.

Wzięli jednak Czarnogórcy fort Pława, a w walce o tę miejscowość padło 900 Albańczyków.

Miasto Tarakosz padło pod dzielnem natarciem na bagnety przez wojska księcia Daniły.

W krwawych potyczkach zdobył książę Mirko fort Chierka, należący już do Skutari.

Generał Martynowicz zajął Keplik tuż przy Skutari, przyczem Czarnogórcy zdobyli niedostępne niemal wzgórza skaliste dominujące nad okolicą.

W pomoc przychodzi Czarnogórcom głód i nędza w Skutari. Mieszkańcy żądają poddania się, którego lada dzień można się spodziewać.

Serbia zajmuje Nowybazar.

Sandżak Nowybazar wbija się klinem między Czarnogórę i Serbię i dotyka Bośnii i Hercegowiny, która jedynie przez Nowybazar ma drogę do Saloniki i Konstantynopola. Otóż o tym kawałku marzyła od dawna Austrya, podczas gdy Serbia musi go mieć do zaokrąglenia granicy. Ludność Sandżaku jest zresztą serbska i z tego powodu w czasie aneksyi Bośnii i Hercegowiny przez Austryę, Rosya wymogła zrzeczenie się wszelkich praw Austryi do tego terytoryum. Austrya jednak żałuje tego oświadczenia i chce skorzystać z wtargnięcia Serbów do Sandżaku, aby ruszyć na Salonikę. Ale na to czeka także Rosya, aby ze swej strony zabrać się do rozpadającej się Turcyi.

Z tej przyczyny zajęcie Sandżaku przez Serbów ogromną ma doniosłość. Serbowie podzieleni byli na dwie armie. Jedna pod wodzą następcy tronu księcia Aleksandra ruszyła na Koczanę, zajmując po drodze Girueno. W tej ostatniej miejscowości Turcy wymordowali kobiety i dzieci, zastrzelili Biskupa i tratowali końmi pojmanych 187 mężczyzn, którym w końcu kazali się położyć na ziemi i pastwiąc się nad nieszczęśliwymi, do jednego wystrzelali. Armia serbska, która zajęła Koczanę, ruszyła na Uskup serbski.

Druga armia serbska pod księciem Jerzym stoczyła tymczasem trzydniową krwawą bitwą pod warowną miejscowością Kumanowa.

Po trzykroć wdzierali się Serbowie na mury i po trzykroć cofali się z ogromnemi stratami. Dopiero czwarty atak powiódł się. W tej bitwie Serbowie stracili 2000 żołnierza, Turcy przeszło trzy. Około 10,000 Turków, działa i amunicya dostało się zwycięskim Serbom.

Książę Jerzy bił się w pierwszym rzędzie z bezprzykładną odwagą.

Donoszą dalej, że armia serbska zajęła już i Uskup (Skoplie) wybitne miasto i stolicę prowincyi. Turcy cofają się na południe, armia ich w rozsypce. Serbowie są panami całej północno zachodniej połaci Turcyi, od Nowego Bazaru aż po Nevrokop.

Sofia. Porty bułgarskie Burgas i Warna, zamknięte zostały minami. Serbskie ministeryum wojny zamówiło we Francyi 30 aeroplanów.

Zdobycie Kirk Killisej przez Bułgarów.

Podczas gdy Uskup wiedzie do Saloniki, Kirk Killisej jest kluczem do Adryanopola, głównej stolicy Turcyi europejskiej i niejako przedmurzem Konstantynopola. W tym kierunku zwróciła się główna armia bułgarska pod wodzą samego króla Ferdynanda. Po zajęciu całego szeregu obronnych fortów, przyszło do zawziętych walk w około Kirk Killisej, silnie obwarowanego i wedle opinii fachowców niezdobytego.

Trzy dni bez przerwy trwała krwawa walka przy tym punkcie i z bardzo zmiennem szczęściem. Raz wdzierali się Bułgarzy na mury, to znowu odpędzani przez rozszalałych Turków w setki szli na śmierć niechybną przechodząc przez podminowane tereny i koło zakrytych armat.

3000 Bułgarów zginęło.

Ku końcowi trzeciego dnia krwawego boju Bułgarzy otoczywszy Kirk Killisej ze wszystkich stron, szturmem na bagnety zdobyli tę twierdzę.

Około 50,000 Turków miało się dostać do niewoli, a między nimi Muktar pasza, syn Wielkiego wezyra, i Hazin pasza.

W dolinie rzeki Struma toczą się także zacięte boje. Bułgarzy zajęli ważny punkt strategiczny, jakim jest przesmyk Kresna. Turcy umknęli zostawiając amunicyę i zapasy żywności.

Adryanapol w płomieniach.

Zdobywszy Kirk Killisej przystąpili Bułgarzy do Karegeos, trzy i pół mili odległości od Adryanopolu i rozpoczęli ogień działowy. Wywołało to ogromny pożar w Adryanopolu, który wzmógł się, gdy Bułgarzy także z drugiej strony od Chadikji poszli do ataku, rzucając raz po raz ogniste bomby.

Pułk armii tureckiej, który się dostał w zasadzkę koło Mchoma, został w morderczej walce w pień wycięty.

Po obu stronach taka zaciętość, że nikt nie zna pardonu.

Bułgarzy zająwszy stacyę kolejową Adryanopol przepuszczają jednak ludność bezbronną, u-

(Cąg dalszy na str. 2ej.)

Co słychać w świecie.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

ciekającą przed pożogą i głodem.

Telegramy przynoszą zewsząd wiadomości o pogromie Turków. We Wiedniu spodziewają się lada chwila opanowania Adryanopola przez Bułgarów. Specyalny telegram donosi, że koło Kadikoi na północny zachód od Adryanopola stoczona została zacięta walka, w której obie strony poniosły ogromne straty. Miało poledz na polu walki 16,000 ludzi.

W Starej Zagorze w Macedonii król Ferdynand i sztab główny uczestniczyli w nabożeństwie z okazyi odniesionych zwycięstw.

W Sofii panuje radość ogromna.

W Tessalii i na Krecie.

Książe grecki Konstantyn w szeregu zwycieskich krwawych potyczek posunął się do Serfidże i zadał przy tej obronnej miejscowości ogromną klęskę wojskom tureckim. Grecy w pościgu zabrali im 2 miliony nabojów, cztery działa oblężnicze, cztery baterye artyleryi polowej i wiele zapasów.

Armia turecka w zachodniej Tessalii pobita została przez Greków koło Dissikata i cofa się ku Kossani.

Armia grecka w Epirze zajęła wzgórza koło Grimbewo i koło Xirovouni.

Grecka flota zajęła całą wyspę Lemnos u wylotu Dardanellów, a także zbombardowała fort Preveza u wylotu zatoki Arta. Tymczasem armia grecka wylądowała koło Katariny o 70 mil od Saloniki, jednego z najważniejszych punktów strategicznych i głównego portu.

O zwycięstwie pod Servia, dowódzca grecki — następca tronu ks. Konstantyn doniósł do Aten specyalnym raportem, podającym, że Grecy opanowali cały kraj na południe od Servii, zdobyli 22 armat i wiele jeńca, oraz mnogie zapasy broni i amunicyi.

Zapowiadają, że Grecy teraz już niepowstrzymywani przez większe siły tureckie, oraz zdobywszy przejścia górskie, szybko posuną się ku północy w głąb Turcyi, aby połączyć się z armią serbską, operującą na południe od Niszu, w okolicy Uskupu.

Doszły też wieści o poważnych zaburzeniach na Krecie. Rząd grecki mianował gubernatorem Krety Stefana Dragoumisa, co się sprzeciwia gwarancyi danej Turcyi przez mocarstwa.

Dragoumis przybył już na Kretę, by objąć stanowisko. Ludność jednomyślnie wita go owacyjnie. Rządy Turków na Krecie skończone są, jak się zdaje, na zawsze. Według ostatnich telegramów wojska greckie w szybkim pochodzie dążą do Janiny i Monastiru.

Europa i Liga bałkańska.

Wieści o zwycięstwach, odniesionych przez państwa bałkańskie, poruszyły całą Europę i rozbiły koncert mocarstw. W szczególności Austrya i Rosya oświadczyły, że będą bronić swoich interesów. Obie monarchie zarządziły też mobilizacyę. Na granicy rosyjskiej czuć już gorączkę wojenną. Kto może za wczasu uchodzi. W Królestwie czynownictwo chce sprowokować jakąś rewoltę, aby mieć pretekst do ogłoszenia stanu wojennego. Rozruchy rezerwistów w Królestwie były też niewątpliwie sprowokowane, albowiem trzymano młodzież po 24 godzin bez jadła w czarnych norach i nieśmiałe protesta, ukarano iście po barbarzyńsku.

Tymczasem państwa bałkańskie zorganizowały stałą Ligę Państw Bałkańskich, wykluczającą wszelką obcą, pozabałkańską interwencyę w sprawy bałkańskie. Układ określa granice wpływów tych państw poszczególnych w Albanii i Macedonii, zarządza unię wyznań, ceł, poczt i polityki zewnętrznej. Król Grecyi Jerzy ma zostać prezesem Ligi.

Hasłem Ligi jest: Bałkan dla ludów bałkańskich.

NOWY CESARZ RZYMSKI.

Dzienniki europejskie przynoszą wiadomość nie do wiary. Oto król włoski pragnie wedle ostatnich depesz z Turynu przyjąć tytuł cesarza rzymskiego. Byłaby to ogromna prowokacya Watykanu i Austryi. Godność cesarzy rzymskich piastowali Habsburgowie aż do r. 1866 i jestto tytuł, który ściśle jest związany z rozwojem kultury katolickiej. Trudno więc będzie Austryi zgodzić się na przyjęcie tego tytułu przez monarchę, który jest wrogiem katolicyzmu, a przynajmniej władzy papieskiej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z PLACU WOJNY.

Londyn, 27 paźdz. Do Sofii nadeszła krótka wiadomość, że Bułgarzy zdobyli miasteczko Eskibaba, położone dwie mile od głównej linii pomiędzy Adryanopolem a Konstantynopolem. Przez to samo przecięta została komunikacya pomiędzy obu miastami.

Drugą ważną wiadomością jest zdobycie m. Skutari przez czarnogórską artylerye. Miasto w płomieniach. Turcy cofają się na całej linii.

Miasto Istib w Macedonii wpadło w ręce drugiej zwycieskiej armii bułgarskiej.

ZAMACH NA CAREWICZA.

Przez ostatni tydzień cała Rosya błagała Opatrzność w nakazanych modlitwach o wyzdrowienie carewicza, którego stan przedstawiono oficyalnie jako bardzo groźny. Choroba carewicza jest bardzo tajemniczą i doprowadza do takiej rozpaczy carowę, że obawiają się o jej zmysły. Carewicz według relacyi z Londynu miał paść ofiarą zamachu nihilistów na statku "Szandar," którego komendantem był admirał Szagin, zaprzyjaźniony z rodziną cara.

Nikt pojąć nie może, jak socyalno - nihilistyczni wysłańcy zdołali wcisnąć się na statek. Carewicz tylko cudem uszedł z życiem, jest atoli w głowę ciężko ranny. Szagin z obawy przed odpowiedzialnością odebrał sobie życie.

Car przedłużył pobyt w Spale, w Królestwie, gdzie mniej obawia się nihilistów. Służbę przy carze pełni młody margrabia Wielopolski, który jest zarządca księstwa łowickiego.

TRAGICZNY LOS MŁODEGO DIAZA.

Meksyk. Rewolucya Diaza prędko się skończyła. Do Vera Cruz weszło wojsko rządowe i otoczyło oddział młodego Diaza ze wszystkich stron. Gen. Beltran opanował całe miasto i wziął Diaza i jego najbliższych do niewoli.

Ze stolicy Meksyku piszą:

Upadek rewolucyi Diaza po tak krótkim okresie istnienia, bo po tygodniu, wywołał nie byle jakie wrażenie u ogółu. Nikt się nie spodziewał, że rewolucya ta zostanie tak prędko stłumiona. Gen. Diaz był uważany za najwybitniejszego oficera armii meksykańskiej, cieszącego się ogromnym wpływem we wojsku. Tymczasem okazuje się, że wpływ ten zupełnie nie istniał.

Specyalne wydania dzienników ogłosiły, że gen. Feliks Diaz, wódz ostatniej niefortunnej rewolucyi w Vera Cruz, został skazany przez sąd wojenny na śmierć.

Mimo to wiele pism i liczne grono przyjaciół Diaza, chcą go uratować, robią starania u rządu, by wyrok złagodził.

OBAWA REWOLUCYI NA KUBIE.

Havana, Kuba. Walka polityczna z okazyi wyborów na prezydenta, które się mają odbyć dnia 1go listopada, zaostrzyła się tak dalece, że prezydent Gomez dbając o całość swoją i swej rodziny, wyraził gotowość rezygnacyi.

Gomez popiera podobno Alfreda Zayas'a, a opozycyjnym kandydatem jest gen. Mario Menacal.

Z powodu zrezygnowania ministra spraw wewnętrznych zanosiło się na rozwiązanie całego gabinetu ministeryalnego. Tymczasem przesileniu temu zdołano zapobiedz. Sekretarz stanu Sanguily objął mianowicie tekę ministra spraw wewnętrznych.

Do Washingtonu nadeszły z Kuby niepokojące wieści i rząd Stanów Zjednoczonych gotuje się do ewentualnej interwencyi w razie wybuchu rewolucyi.

WYBUCH W PROCHOWNI.

Haileyburg, Ont. Wyleciały tu w powietrze zakłady Tnergite Explosive Co. W katastrofie śmierć ponieśli: H. Long, forman; Robert Young, maszynista; W. H. McLaughlin, cieśla; E. Popleton i C. Eckerson. Oprócz tych ofiar katastrofy w szpitalu miejscowym znajdują się: śmiertelnie ranna pani Eckerson, Ch. Gutopen i G. Malen, obaj również ciężko ranni. Trzy budynki fabryczne zostały kompletnie zburzone. Przyczyna wybuchu nieznana, lecz uratowani robotnicy mówią, że coś się zepsuło w przewodach elektrycznych, co wywołało wybuch. Ludzie zajęci przy motorze elektrycznym ostrzegli większość pracujących w fabryce kobiet, które — oprócz jednej — zdołały się uratować. Siła wybuchu była przerażająca. Prawie cały zakład pokrył się chmurą dymu. Płomienie wystrzeliły na 200 stóp w górę, a odłamy dachu i belek rzucone zostały na sąsiednie budynki. Mieszaniną wybuchową, która się zapaliła był t. zw. "cheddite," który ma szerokie zastosowanie w górnictwie.

PIRACI NA FILIPINACH.

Washington, D. C. Korsarze pojawili się na Filipinach na archipelagu Zulu. Rząd filipiński uchwalił wybudowanie statku wojennego dla ochrony wybrzeży, który ma położyć koniec korsarskim napadom.

ROZRUCHY W EKWADORZE.

Guayaquil, Ecuador. Pułkownik Saavedre i pułkownik Bustamento, którzy walczyli pod gen. Flavio Alfaro w ostatniej ekwadorskiej rewolucyi, ostatnio zaatakowali miasto Limones, skąd chcieli kierować nową rewolucyą. Rządowa armia ma wygnać rewolucyonistów z kraju.

GWAŁTY ROSYJSKIE W FINLANDYI.

Ludność finlandzka w dalszym ciągu oburzona jest z powodu odłączenia gubernii wyborskiej od Finlandyi przez dumę rosyjską. Aresztowano burmistrza wyborskiego i razem z dwoma radnymi miejskimi odwieziono go do Petersburga. Ludność sprawiła wywiezionym ożywioną owacyę.

INTRYGI ROSYI W MONGOLII.

Petersburg. Car rosyjski posłał przez swego osobistego koniuszego portret swój z własnym podpisem do władcy Mongolii, rezydującego w stolicy Mongolii. Fakt ten, sam w sobie drobny, oznacza, że car zamierza układać się wprost Mongolią, ignorując zwierzchnicze prawa Chin.

Z BRAZYLII.

Rio de Janeiro. W stanie Parana wybuchła rewolucya, której celem jest przywrócenie monarchii; 1000 rewolucyonistów napadło na miasto Irany i splądrowało je; rząd wysłał tam aż 30,000 żołnierzy — tak dalece poważną i groźną ma być sytuacya.

EUROPA O WOJNIE.

Londyn. Dyplomacya turecka jest najsilniej zaaferowana błyskawicznymi postępami armii sprzymierzonych i klęskami Turcyi. Liczono, że Turcya zwycięży w pierwszych bitwach i miano zamiar interweniować w duchu utrzymania na Bałkanie dawnego stanu posiadania. Tymczasem napoleońskie iście zwycięstwa Bułgarów, Greków i Serbów udaremniają tę akcyę Europy. Liga Bałkańska ogłosiła się jako zorganizowana i zaznaczyła, że żadnej pokojowej interwencyi teraz nie przyjmie. Liga ta jest faktem dokonanym i nowem mocarstwem, z którem Europa liczyć się musi. O utworzeniu Ligi i jej stanowisku już zawiadomiono wszystkie dwory europejskie.

W całej Europie ze zdumieniem patrzą na przebieg kampanii na Bałkanie; porównać ją można tylko z wojną rosyjsko - japońską; Turcy nie odnieśli dotąd faktycznie ani jednego uwagi godnego sukcesu. Wszystkie ich twierdze są zajęte lub zagrożone ostatecznie z wyjątkiem 2 ostatnich, odosobnionych — Salonik i Monastyru.

Wiedeń. W centralnych wojskowych punktach zbornych zauważyć się daje gwałtowny ruch. Urlopowanych oficerów i żołnierzy pułków, stojących na granicy południowo - wschodniej, powołano z powrotem do pułków.

Londyn. Najlepszym dowodem ducha ożywiającego wszystkie warstwy Bułgaryi jest fakt, że królowa Eleonora, mając na sobie strój pielęgniarki pracuje na linii walczących, spiesząc rannym z pomocą. Praca królowej jest godna podziwu i jest potężną podnietą dla drugich.

Berlin. "Berliner Tag." donosi z Wiednia, że część wojska korpusu krakowskiego odchodzi do Bośnii. Na miejsce tych oddziałów przychodzi wojsko z Węgier. Oczekiwana jest mobilizacya korpusu krakowskiego. Wojna z Rosyą jest uważana niemal za nieuniknioną.

AWANTURY DROŻYŹNIANE W BERLINIE.

Berlin. Setki kobiet z Berlina wzięło udział w awanturach, jakie tłum oburzonych drożyzną obywateli wyprawił w jatkach miejskich. Rozwścieklenі mężczyźni i kobiety z siekierami w ręku rozbijali jatki, niszcząc wszystko wokoło. Dopiero interwencya policyi zdołała zapobiedz dalszym awanturom.

PIJANE ŻOŁDACTWO HULA.

Lwów. Bezkarność prawie wszystkich dotychczasowych gwałtów, popełnianych często przez żołnierzy, pociąga za sobą coraz nowe gwałty, których ofiarą padają cywile, a w szczególności dziewczęta. Jeden z takich rażących wypadków zdarzył się w sobotę o godz. 10 w nocy. Pompier pełniący służbę na strażnicy pożarnej, usłyszał przeraźliwy krzyk kobiecy na wałach gubernatorskich. Pospieszywszy na miejsce, skąd krzyk dochodził, ujrzał grupę żołnierzy 80 p. p., wlokących jakąś dziewczynę w kierunku na zamek i bijących niemiłosiernie oporną. Pompier wrócił na strażnicę, zawezwał swych kolegów i wraz z nimi pospieszył na pomoc dziewczynie. Na widok pompierów, trzymających w ręku toporki, uciekli pijani żołnierze, dziewczynę zaś odstawiono na stacyę ratunkową, która zajęła się ofiarą rozbestwionych napastników. U nieprzytomnej, 23-letniej służącej Magdaleny Hołyszko lekarz dyżurny stwierdził liczne sińce i rany na brzuchu, klatce piersiowej i twarzy. Świadkowie zajścia stwierdzili, że napastnicy schwyciwszy swą ofiarę za ręce i nogi, ciągnęli ją po ziemi, okładali kułakami i kopali niemiłosiernie. Władze wojskowe powinne zarządzić energiczne śledztwo, by bestyalski ten czyn nie uszedł sprawcom bezkarnie.

POGRZEB RABUSIA.

Odesa. Pogrzeb, godny swej przeszłości, miał w Odesie osławiony rabuś Kossowski, który przed kilku dniami podczas jakiegoś nowego napadu zastrzelony został po krwawej walce z policyą. Jego wspólnicy ukryli zwłoki i zamierzali towarzyszowi swemu sprawić uroczysty pogrzeb. Na jednym z cmentarzy pod miastem miał się odbyć pogrzeb, na który w oznaczonym czasie przybyli wszyscy najwięksi zbrodniarze z miasta i okolicy, aby swemu zabitemu towarzyszowi oddać ostatnią posługę. Policya, dowiedziawszy się o tem, pozwoliła im spokojnie udać się na cmentarz, następnie jednak potajemnie obsadziła wejścia, i gdy "orszak żałobny" wracał z pogrzebu, przyaresztowano wszystkich — razem 162 osoby, z których wielu poszukiwano oddawna jako niebezpiecznych zbrodniarzy.

ZGON ADJUTANTA GENERAŁA LANGIEWICZA.

W Krakowie zmarł Józef Wiktor Nowotny, właściciel dóbr Krajewice, Bryły i Wróblowice. Zmarły urodził się w roku 1840. Jako dwudziestokilku letni młodzieniec, brał udział w powstaniu styczniowem. Walczył pod Sosnówką, Chrobrzą, Grochówkami, Rybnicą, Jurkowicami, Iłżą i Bodzechowem. W szeregach powstańczych odgrywał wybitną rolę i był adjutantem generała Langiewicza. Po upadku powstania styczniowego, odsiedział jednoroczne więzienie jako więzień stanu. Zmarły był ojcem naczelnika krakowskiej straży ogniowej, p. Feliksa Nowotnego.

Co słychać w kraju.

ROOSEVELT W NIEBEZPIECZEŃSTWIE NOWEGO ZAMACHU.

Oyster Bay, N. Y. Z powodu otrzymania przez pułk. Roosevelta kilku listów, grożących jego bezpieczeństwu i obecności w Oyster Bay nieznajomego człowieka, który usiłował wejść do mieszkania byłego prezydenta, postanowiono otoczyć pułkownika strażą, ażeby nie dopuścił do powtórnego zajścia, którego Roosevelt padł ofiarą przed kilku dniami. Przez resztę kampanii towarzyszyć będzie pułk. Rooseveltowi jeden lub dwóch ludzi, którzy mają go strzedz, — to jest, jeżeli nie wyzdrowieje przed wyborami do tego stopnia, że będzie mógł się sam obronić. Nieznajomy, który chciał się dostać do Roosevelta, był wysokim, dobrze ubranym mężczyzną, z długimi czarnymi wąsami i kapeluszem wielkim, zwanym "Sombrero." Ogólne wrażenie wywierał swą powierzchownością ze Zachodu. W drzwiach zatrzymał go sekretarz Roosevelta, wyjaśniając, że pułkownik nikogo nie przyjmuje. Następnie nieznajomy chciał widzieć się z panią Roosevelt, lecz i na to sekretarz nie przystał i w końcu udało mu się nakłonić nieznajomego do odejścia, który wróciwszy do wioski, napisał długi list, nie wiele logiki zdradzający, do pułk. Roosevelta. Poczem znikł. Lekarze pułkownika życzyliby sobie, ażeby pułk. mógł jak najwcześniej wyjść na wolne powietrze, lecz obawiają się ponownego zamachu. Pułkownik jest o tyle zdrowym, że przemawiać będzie w środę w Nowym Yorku.

AUTOMOBIL SPADŁ ZE 150 STÓP.

Los Angeles, Cal. J. C. Merecreau, prezydent firmy Merecreau Bridge and Construction Company i George W. West, inżynier, obaj z Los Angeles, zginęli na miejscu, gdy samochód, którym jechali, spadł z wysokości 150 stóp w przepaść w górach Malibu.

WYBUCH WULKANU NA ALASCE.

Cordova, Alaska. Wulkan Katmai, który sprawił wielkie szkody na półwyspie Alaska w miesiącu czerwcu, wybuchł znowu gwałtownie. Tak przynajmniej donosi z wyspy Wielorybiej parowiec "Dora," który telegrafuje, że nie może iść dalej z powodu ciemności, wywołanych przez dymy wulkaniczne i proch w powietrzu się unoszący.

ZABITY PRZEZ PIORUN.

Dodgeville, Wis. Podczas gwałtownej burzy, która szalała w Dodgeville, został Karol Gilbuck, farmer z Little Forest, zabity przez piorun; zarazem powstał pożar, który całą farmę obrócił w perzynę.

FATALNA EKSPLOZYA GAZOLINY.

Oshkosh, Wis. Podczas gdy pani O. Feuerstake dolewała do ognia gazoliny, wybuchła blaszanka, zawierająca ten niebezpieczny płyn i w okamgnieniu stanęła w płomieniach kobieta, oraz stojące obok niej dziecko. Oboje umarli kilka godzin później wśród strasznych boleści.

INDYANIN OTRUŁ SIĘ ALKOHOLEM DRZEWNYM.

Green Bay, Wis. Dawid Fox, Indyanin z rezerwacyi Menominee, umarł w swem mieszkaniu wskutek wypicia alkoholu drzewnego. Chciał on wypić medycyny, lecz wziął fałszywą flaszkę.

ŚMIERĆ LOTNIKA.

Montgomery, Ala. Lotnik Louis Mitchell zabił się we środę w Montgomery, gdy spadł ze swą maszyną z wysokości 200 stóp. Mitchell stracił kontrolę nad swym samolotem, gdy lotem spiralnym chciał spuścić się na ziemię.

SKUTKI PIJAŃSTWA.

Buhl, Minn. Pani Nicholas Matson aresztowaną została za pijaństwo. Policyant, który aresztował p. Matson, wstąpił do szkoły, w której znajdował się jej 15-letni syn i polecił mu udać się do domu w celu rozciągnięcia opieki nad młodszem rodzeństwem. Chłopiec udał się do domu, gdzie zastał zziębnięte dzieci, 3-letniego braciszka i jedenastomiesięczną siostrzyczkę. Chłopiec rozpalił ogień, poczem wybiegł na jakiś czas z domu. Gdy wrócił — dom był w płomieniach. Zwęglone ciałka dzieci znaleziono obok pieca.

MILIONOWE OSZUSTWO.

Philadelphia, Pa. Krążące już od roku pogłoski, że bank Union Trust Co. w Philadelphii został oszukany o $1,000,000 w papierach wartościowych i $30,0000 w gotówce, została potwierdzona, gdy gubernator John K. Tener oświadczył w imieniu rządu stanowego, że Walter H. Shourds, który miał się dopuścić tych oszustw, musi być ścigany sądownie, mimo, że towarzystwo trustowe odebrało z powrotem skradzioną sumę. Decyzya taka zapadła po konferencyi gubernatora z generalnym prokuratorem Bellem, prokuratorem dystryktowym Rotanem i kilku innemi osobistościami. Okradziony bank nosi obecnie nazwę Merchants' Union Trust Co. Skradzione pieniądze zabrano rzekomo ze sklepienia, należącego do odziału urzędnika Burnhama, a Shourds sam miał opuście praj, zanim kradzież wyszła na jaw.

POŻAR PRERYI.

Crookston, Minn. Pierwszy pożar preryi wybuchł w czwartek w pobliżu Euclid, Minn., i ogarnął obszar 10,000 akrów. Miejscowość sama przez niejaki czas była zagrożona i wiele siana stało się pastwą płomieni. Pożar spowodowały iskry lokomotywy. Po długiej walce zdołali mieszkańcy miejscowości Euclid stłumić płomienie.

POŻAR NA CONEY ISLAND.

New York. Wydarzył się tu wielki pożar o godzinie 1.45 po północy na Coney Island. Pożar ten dał się odczuć bardzo dotkliwie, albowiem zniszczył on trzy gmachy hotelowe w dolnej części Surf ave. Nazwy hoteli zniszczonych są następujące: Majestic, Herrings i Ravenhalls.

NOWY KOMETA.

Geneva, N. Y. Astronom Brooks kierownik obserwatoryum Smitha, odkrył nowego kometę w konstelacyi Sextana, którego można na wschodnim nieboskłonie widzieć przy pomocy małego teleskopu.

BECKER UZNANY WINNYM MORDERSTWA.

New York. Drugi akt skandalu policyjnego w New Yorku ukończony. Charles Becker, porucznik policyi, oskarżony o zamordowanie Hermana Rosenthala, właściciela szulerni i swego wspólnika, został uznany przez sąd przysięgłych winnym morderstwa w pierwszym stopniu. Sędziowie przysięgli naradzali się nad swoją decyzyą ośm godzin. Decyzyę tę ogłoszono w sądzie trzy i pół minuty po północy z czwartku na piątek. Decyzya przysięgłych jest wielkim ciosem tak dla Beckera i jego rodziny, jak i dla adwokata. Nie spodziewano się takiego rezultatu i miano nadzieję, że w najlepszym razie przysięgli nie będą mogli się zgodzić i obecny cały proces upadnie. Nadzieje te żywiono dlatego, iż przysięgli kazali przysyłać sobie rozmaite dokumenty i widocznem było, iż nie mogą oni się na jedno zgodzić.

POŻAR W WIĘZIENIU.

Jackson, Mich. Onegdajszej nocy w składzie towarowym więzienia w Jackson wybuchł groźny pożar, który zniszczył część rusztowań rzeczonego budynku. Straty zrządzone przez pożar wynoszą około $80,000 i są tem cięższe, że budynek ten nie był ubezpieczony. Wszystkie dane przemawiają za tem, że ogień wzniecili więźniowie, którzy zamierzali skorzystać z zamieszania, wywołanego przez pożar i wydostać się na wolność. Od ostatnich zaburzeń w więzieniu w Jackson władze więzienne przeczuwały, że więźniowie będą usiłowali wzniecić pożar i przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności, aby do pożaru nie dopuścić. Pomimo jednak wszystkich zabiegów udało się więźniom zamiar swój doprowadzić do skutku. Budynek, w którym wybuchnął pożar, wzniesionym jest z cegły ogniotrwałej i dlatego tylko nie stał się pastwą pożaru. Spłonęła tylko część rusztowań i ścian wewnętrznych.

GROZI ŚMIERCIĄ EDISONOWI.

Baltimore, Md. Aresztowano tu w Lovering domu p. nr. 100 No. Front ul., człowieka, przypuszczalnie Marshalla Farmana, który ma godzić na życie sławnego wynalazcy Edisona. Edison odbierał listy z podpisem Marshall Farman, grożące mu śmiercią.

NA CAŁE ŻYCIE DO WIĘZIENIA.

Lafayette, La. Klementyna Barnaber, murzynka, została skazaną na całe życie do więzienia za zamordowanie 19 osób w przeciągu kilku miesięcy. Zbrodniarka popełniała morderstwa tak sprytnie i skrycie, że udawało się jej uchodzić ręki sprawiedliwości przez parę miesięcy. Złapana raz na zbrodni i poddana śledztwu, zmuszoną była przyznać się do całego szeregu popełnionych już dawniej. Procesowano ją o zamordowanie Norberty Randall, również murzynki, którą zamordowała siekierą w czasie snu. Także inne ofiary jej zbrodniczo - religijnej misyi, jak sama się przyznała, padały ofiarą we śnie. W czasie procesu oświadczyła, że wyznaje ona religię, która wymaga ofiar ludzkiego życia.

ROOSEVELT SKARŻY REDAKTORA O POTWARZ.

Marquette, Mich. George A. Newett, redaktor gazety, wychodzącej pod nazwą: "Ishpeming Iron Ore," został aresztowany na mocy oskarżenia o kryminalne oszczerstwo, wniesionego w imieniu pułk. Roosevelta przez adwokata James H. Pound'a z Detroit i komitetowego krajowego partyi progresywnej, H. M. Wallace'a. Newett będzie stawiony przed sądem. W dodatku pułk. Roosevelt wytoczył Newett'owi proces o odszkodowanie na podstawie prawa cywilnego w sumie $10,000. Oskarżenie jest oparte na wyjątku z artykułu p. t.: "The Roosevelt Way," zamieszczonym w "Ishpeming Iron Ore" dnia 12go bm. Ustęp ten w tłómaczeniu brzmi, jak następuje: "Roosevelt kłamie i przeklina w najbardziej degustujący sposób. Nie rzadko też się upaja i wszyscy mu bliscy o tem wiedzą."

KATASTROFA NA MORZU.

Corpus Christi, Tex. Statek "Nicaragua," który odpłynął z Tampico, Meksyk do Portu Artura w Texasie, został zaskoczony przez burzę koło wyspy Pedre Island i zatonął o 60 mil od Corpus Christi. 6ciu członków załogi utonęło, siedmiu pływa w łodzi po morzu, a 12tu z kapitanem Echeverra zostało uratowanych.

Washington, D. C. Wojskowy transportowiec "Prairie" ze 750 marynarzami na pokładzie pod komendą gen. Fr. McIntyre'a, o którym nie było wieści od 2go października, przybył cało do San Domingo.

MÓWCA ZAATAKOWAŁ ROOSEVELTA.

Philadelphia, Pa. Przeszło 500 demokratów opuściło halę, kiedy demokratyczny mówca Dr. Cristophen Van Artodalen z Ashburne, Pa., zaatakował Roosevelta, śmiejąc się z jego rany i kuli, jaką nosi w sobie. Sympatyzujący z Rooseveltem demokraci zaczęli gromadnie opuszczać halę.

PIĘĆ BANKÓW W OPAŁACH.

Memphis, Tenn. Federalny sąd przysięgłych postawił w stan oskarżenia pięciu bankierów, czterech z nich byłych prezesów banków w różnych miastach, zwanych "All Night and Day Banks" — otwarte cały dzień i noc. Są to: E. L. Hendrey, prezes banku w Memphis; H. C. Wynne, prezes banku w Little Rock; Abner Davis, prezes banku w Oklahoma City; C. A. Bonds, prezes banku w Kansas City i J. H. Brooks, dyrektor banku w Memphis i prezes firmy budulcowej. Oskarżeni są o sprzysiężenie w celu oszustwa. Rok temu popłoch między depozytaryuszami banku w Memphis spowodował śledztwo, które wykazało, iż unikał bank ten legalnej egzaminacyi przez "Clearing House" i używał funduszów w sposób nieprawny. Dalsze śledztwo wykazało, że banki w innych miastach dopuszczały się tych samych przekroczeń praw.

STRAJK KELNERÓW.

Washington, D. C. Około 300 kelnerów i kucharzy w kilku tutejszych pierwszorzędnych hotelach i kawiarniach wyszło na strajk, gdyż właściciele odmówili im zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy. Goście w owych hotelach zmuszeni byli szukać żywności w mniejszych restauracyach, gdzie dotąd strajku jeszcze nie ma. Gdy strajk prędko się nie skończy, hotele będą zmuszone zamknąć podwoje, bo nie będą mogły dostać służby.

JAK SIĘ TRUST ORGANIZUJE.

New York. W przesłuchach wdrożonych przez rząd Stanów Zjednoczonych celem rozwiązania trustu żniwiarek (International Harvester Company), wyszło na jaw, że zarząd nowego trustu, gdy ten organizował się w roku 1902, składał się z dyrektorów, którzy urzędy swe piastowali nie dłużej niż 24 godziny. Według zeznań świadków, ci dyrektorzy na to byli wybrani, by dopomódz w wykupieniu niezależnych firm przez trust. Firma "J. P. Morgan and Co." otrzymała za organizowanie trustu 165,000 akcyi, które w dniu 14go sierpnia przedstawiały wartość $13,500,000. Takie zeznania złożył William Hamilton, członek firmy "J. P. Morgan and Co."

POCZTMISTRZE CZWARTEJ KLASY.

Rozporządzenie prez. Tafta, wydane przed kilku dniami a wstawiające wszystkich pocztmistrzów czwartej klasy do służby cywilnej, już weszło w życie.

Rozporządzenie to dotyczy 46,236 pocztmistrzów czwartej klasy. Są oni obecnie podzieleni na dwie klasy — jedna pobierająca mniej, niż $500 rocznie, druga więcej, niż $500 rocznie.

Kandydaci do posad w klasie pierwszej nie będą poprzednio egzaminowani, tylko osobiste śledztwo ze strony inspektorów pocztowych i polecenie wystarczy do zamianowania kandydata. Natomiast wszyscy kandydaci na urzędy w drugiej klasie będą egzaminowani poprzednio, jak to się rzecz ma z innymi posadami rządowymi.

Złe nie śpi.

— Wiesz co, stara, trzeba będzie zaasekurować nasz dom, na wypadek ognia.

— Ale co ci znowuż tak na gwałt pilno? Kilkanaście lat obyło się bez asekuracyi, to i teraz możemy zaczekać jeszcze jakiś czas.

— Nie, nie, moja kochana. Czem prędzej, dom zaasekurujemy, tem lepiej. Dowiedziałem się bowiem, że nasz sąsiad, Miętosik, wczoraj swój dom zaasekurował, a przecież jego dom do naszego przystaje...

Podobieństwo myśli zbliża do siebie ludzi więcej, niż związek krwi.

Żądza wiedzy, jak żądza bogactwa wzrasta z nabywaniem tejże.

OBYWATELSKI CZYN POLKI.

Warszawa. Hamulce przeciw "sprzedawczykostwu" poczynają działać coraz sprawniej w uświadomionej już opinii narodowej. Dowodem tego następujący fakt, który przytacza "Rola." Przed paru tygodniami zawartą została tranzakcya między pewnym żydem litwakiem a p. X., sprzedającym mu jedną z większych kamienic w śródmieściu. Nie ujęto jeszcze tej tranzakcyi w formę aktu notaryalnego, gdyż nowonabywca postawił jako warunek, że wierzycielka sumy 60,000 rb., zostawi mu ten kapitał na hipotece na przeciąg trzech lat, według dotychczasowej stopy procentowej 5 od stu rocznie. P. X. warunek ten przyjął, będąc najzupełniej pewny, że od wierzycielki, którą była jego rodzona siostra, odpowiednie zobowiązanie łatwo otrzyma. Nie wątpił o tem i żyd nabywca, skoro po spisaniu punktacyi dał pięć tysięcy zadatku. Oczekiwano tylko na przysłanie plenipotencyi od panny X., zamieszkującej stale u rodziny na Podolu. W odpowiedzi na list brata, siostra - wierzycielka bezzwłocznie przyjechała do Warszawy, aby wyrazić stanowczo swą wolę, że sumy nadal na hipotece nie zostawi. Żyd decydował się i tak nabyć nieruchomość, ale o 15 tysięcy rb. niżej od poprzedniego szacunku. Wówczas panna X. oświadczyła bratu, że gotowa jest zwrócić żydowskiemu kontrahentowi podwójny zadatek, czyli 10 tysięcy rubli, jeżeli brat przepisze na nią tytuł własności kamienicy, sam zaś zostanie jej wierzycielem.

Według zapewnień kompetentnych, na kombinacyi tej panna X. straciła co najmniej 10 tysięcy rb., ale przez swą ofiarę zapobiegła brzydkiemu sprzedawczykostwu. Żałować wypada, że nie można ujawnić nazwiska tej obywatelki - Polki, gdyż wskazałoby się palcem jej nieobywatelskiego braciszka.

W progach chat naszych drzemią ukryte siły, które czekają tylko na to, ażeby ktoś umiał je zużytkować. Ręczna praca kobiet wiejskich i dzieci może przynieść ogromne korzyści narodowi. Są wśród ludu talenty niezwykłe, jest chęć i cierpliwość. Tylko nie ma tego płomyka, który jak motor puszcza w ruch ogromne machiny. Nie ma tego serca, któreby umiało zbliżyć się do najuboższych i najciemniejszych, ażeby wskazać drgę do pracy. Jak jest wielkim grzechem marnotrawstwo skarbów posiadanych, tak większym grzechem jest zostawiać potężne siły nieużytkowane.

Naród, który umie swe siły zużyć, ma przed sobą przyszłość bezchmurną.

NOWI AGENCI.

Kosiba Andrzej, New Bedford, Mass.
Bomba Jan Lawrence, Mass.
Jesko Franciszek HaVerhill, Mass.
Skoczeń Wojciech, Wallingford, Conn.
M. Rakoczy, Detroit, Mich.
Jasknlowicz J. Santicoke, Pa.
Bilinsky N. Joseph, Philadelphia, Pa.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjednoczonych
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii i Kanadzie

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wymagające jednego calo druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.
POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o zakładaniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

TELEFON: MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY

ESTABLISHED 1873 by W. DYNIEWICZ.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING ON APPLICATION.

Gazeta Polska w Chicago, read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ PUB. CO.
Publishers of "Gazeta Polska."
1163 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

We have on sale some works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

W OBRONIE DZIECI.

Świeżo rada stołecznego czeskiego miasta Pragi, wobec zabiegów szkoły germanizatorskiej, uznała za rzecz nieodzowną wydać do rodziców czeskich odezwę, którą tu powtarzamy bez zmiany:

"Do rodziców czeskich!

Wkrótce otworzą się bramy szkół i młodzież nasza wstąpi do nich, aby kształcić swe dusze i nabywać potrzebnych w życiu wiadomości. Nauka jest najsilniejszą bronią, zarówno jednostek, jak i narodów. Dlatego mały nasz naród silniej od innych pożąda, aby młodzież jego otrzymała jak najlepsze wykształcenie, a szkołę uważa za instytucyę specyalnie ważną, niezbędną dla jego przyszłości.

Ale rozwinąć dusze, wzbogacić umysł w potrzebne wiadomości, może czeskie dziecko jedynie, w czeskiej szkole. W szkole obcej, w której dziecko nie rozumie nauczyciela, nietylko nie uszlachetni się, lecz nie nabierze nawet niezbędnych wiadomości.

Zgubisz swe dziecko, jeżeli je oddasz do szkoły, gdzie nie mówią do niego ojczystym językiem!

Prawdę tę potwierdzi wam każde z tych nieszczęśliwych dzieci czeskich, które zamiast do czeskiej, były oddane do niemieckiej szkoły.

I w czeskiej szkole pozna dziecko zasady innego języka, a w życiu praktycznem prędko się douczy, o ile go będzie potrzebowało. A za to młodość będzie radosną, przyszłość — szczęśliwą.

Jeżeli kochasz swe dziecko, oddaj je do szkoły, gdzie kształcone będzie w rodzinnym języku.

W żadnym narodzie na całym świecie nie ujrzysz tego, aby z powodu nieświadomości rodziców, dzieci oddawano do szkół cudzoziemskich.

Dlatego wołamy do was:

Czeskie dziecko posyłajcie tylko do czeskiej szkoły!

Wymaga tego prawo ludzkie, narodowy obowiązek, miłość dla bezbronnego dziecka".

* * *

I my Polacy, jeżeli nie chcemy, aby dzieci nasze się wynarodowiły, posyłajmy je tylko do polskich szkół.

MYŚLI I ZDANIA.

Szukaj prawdy, a znajdziesz ją.

Jeżeli chcesz mieć lepszą żonę, bądź lepszym mężem.

Głupiec ten, kto wiąże psa, a puszcza swego syna wolno.

Nigdy nie mów, żeś biednym jeżeli masz zdrowie i zdolności.

Wilson a Polacy.

Rozwinięcie sztandaru Wilsona, demokratycznego kandydata na stanowisko Prezydenta Stanów Zjednoczonych, odbyło się w polskiej Izbie Kongresu w Washingtonie w d. 26. lipca, 1912.

SZTANDAR WILSONA I CO NA NIM NAPISANE?

Rozwinięcia dokonał Szan. Wm. A. Rodenberg, kongresman z Illinois.

Oto niektóre ustępy jego znakomitej mowy:

"Mamy sztandar przed sobą, na którym ze zdumieniem czytamy o różnych kategoryach obywateli ze względu na ich pochodzenie. Zdawało się, że to zacofane zapatrywanie dawno już w prochu strupieszałym zgasło i że dzięki odważnemu i zdecydowanemu stanowisku partyi republikańskiej, mamy wyższą ponad wszystko zasadę, że jak Stwórca wszystkich ludzi do równych praw powołał, tak każdy obywatel amerykański jednakie ma prawo do równości, wolności i chwalebnej pracy.

Nikt nie przypuszczał, aby wielka partya polityczna mogła przedstawić jako kandydata takiego człowieka, jak Woodrow Wilson, w którym żyje jeszcze cała nietolerancya uprzedzeń narodowościowych i małodusznej zawziętości z okresu agitacyi iście nie - amerykańskiej przeciw cudzoziemcom z przed 50 lat.

Zniewaga dla Polaków.

Na 212 stronicy 5-go tomu jego historyi amerykańskiego narodu znajdujemy to znamienne wyznanie:

"Przybyły tutaj gromady ludzi z najniższych klas południowych Włoszech i **mniej wartościowi ludzie z Węgier i Polski, ludzie podlejszego gatunku, u których nie znajdziesz daru do pracy lub energii, ludzie bez inicyatywy i inteligencyi**, przybyli oni w gromadach, które wzrastają z roku na rok, tak jakby połudn. **Europa pozbyć się chciała tych elementów nikczemnych i niezdarnych.** Ludność zamieszkała nad pobrzeżem Pacyfiku sprzeciwiała się przez kilka lat wylądowaniu imigrantów z Chin i w maju 1892 roku osiągnęła prawo federalne, które wyklucza wszystkich Chińczyków ze Stanów Zjednoczonych, nie posiadających dotąd prawa osiedlenia się w tym kraju. **Podług mego zdania są Chińczycy więcej pożądani jako robotnicy, chociaż nie jako obywatele, jak ta zgraja bez ogłady, która gromadnie co rok do naszych portyów przybywa.**"

Zaiste wstyd nam Amerykanom, że takie słowa wypisał człowiek, który ma pretensyę do uczoności i który ma odwagę stawać na czoło wielkiej partyi politycznej.

Wszakże na gościnnych brzegach tego "kraju wolności", prześladowani całego świata zawsze znajdowali przytułek i ochronę. Wszystkich zarówno witaliśmy. Nie wyróżniamy ani klasy ani kasty, ani narodowości, ani religii. Każdy uczciwy imigrant, z jakiegobądź kraju pochodzi, z północnej Europy, czy z południowej Europy, z wschodniej Europy, czy też z zachodniej Europy, jeżeli może zadość uczynić wymaganiom naszych liberalnych praw imigracyjnych, dopuszczony jest, a nawet proszony do złączenia się z nami i dopomagania nam w pracy kulturnej.

Ten duch jest podstawą naszej narodowej wielkości. Temu duchowi zawdzięczamy naszą narodową wyższość. I na wieczną chwałę przeważającej większości naszych obywateli, urodzonych w obcych krajach a w szczególności Polaków stwierdza partya republikańska, że składają przysięgę obywatelską na zachowanie praw i konstytucyi naszego kraju, stają się obywatelami nietylko z nazwy, ale i też duchem, i wpajają w serca swoich dzieci szczerą miłość i poszanowanie ku starej chorągwi gwiaździstej i ku instytucyom tutejszej przybranej Ojczyzny.

Poseł Rodenberg uczy Wilsona rozumu.

Historya cywilizacyi uczy nas, że wolność nie zamieszkuje między bogaczami, możnymi i wielkimi. Żyje ona między biednymi, niskimi, pokornymi i prześladowanymi. Pochodnie jej zawsze paliły się jaśniej w ubogiej chacie robotnika, niż w okazałym pałacu milionera.

Nie godzi się zaiste zaprzeczać żadnemu człowiekowi, choćby bardzo był niskim, jego poziom w walce o byt, prawa korzystania ze swobód tego wolnego kraju.

Nie godzi się też zapobiegać wpuszczaniu imigrantów, którzy według naszego własnego doświadczenia, posiadają możliwość rozwinięcia się jako pożyteczni obywatele amerykańscy.

Sympatya partyi republikańskiej zwraca się ku temu człowiekowi, który nigdy nie miał szansy w walce o byt, którego ciemna droga życiowa nigdy nie była oświecona wesołem, złotem słońcem nadziei i lepszych warunków. Niepodobna czynić różnicy na niekorzyść Włocha, Węgra albo Polaka. Wszakże odkrywca Ameryki Krysztof Kolumb był synem włoskiego wyrobnika. Między wielkimi rzeźbiarzami i artystami włoskiego pochodzenia, było sporo takich, którzy w pocie czoła zarabiali na kęs chleba. Zaiste geniusz nie zna narodowości i nie jest wynikiem urodzenia ani miejscowości. Żaden kraj nie posiada monopolu na wyższość duchową, żaden nie posiadł wszystkich rozumów. Włochy mają swojego Garibaldiego, Polska ma swego Kościuszkę, Pulaskiego, Sobieskiego, Węgry swego Kossutha, a uczony profesor Woodrow Wilson bardzoby skorzystał czytając pełne natchnienia dzieje ich bohaterskich czynów.

Czytając wzruszające opisy walki Polaków o wolność Ojczyzny i krwawe dzieje rozwoju ludów z południowej Europy o niezależność i mając na pamięci jakto Polacy wielokrotnie przyczynili się do podniesienia kulturnego rozwoju w życiu naszem narodowem, niepodobna nie zaprotestować w imieniu partyi republikańskiej przeciw oszczerstwom prof. Wilsona. Ludy przez niego spotwarzone są pod każdym względem o całe niebo duchem i charakterem wyższe od Chińczyków. Jestto ciężką obelgą dla rasy białej, jeżeli "uczony" amerykański wypisuje takie brednie!

Chińczycy lepsi niż robotnicy amerykańscy.

Prof. Wilson jak się zdaje, specyalnie upodobał sobie w Chińczykach.

Pisze on bowiem w swojej historyi na str. 213 w dalszym ciągu, co następuje (a przytaczamy dosłownie):

"Chińczycy mieli, niezawodnie, wiele nieprzyjemnych nawyknień; uprawiali niepożądane burdy w przeludnionych dzielnicach, gdzie się najwięcej gnieździli w zachodnich miastach portowych, i zdawali się być już samą swoją naturą oddzieleni od tych, między którymi się osiedlali".

"**Ale była to ich zręczność, ich inteligencya, ich wytrwałość nieugięta w pracy, ich spryt, z jakim zyskiwali powodzenie i wypędzali swych tępszych rywali słowiańskich. Więcej to im pomogło, aniżeli ich dziwne zwyczaje, które zrażały raczej Amerykanów i spowodowały ich wykluczenie, a to na prośbę zazdrosnych ludzi, których miejsca mogliby godnie zająć, gdyby się rozmnożyli.**

"**Nieudolne chłopy, którzy się przedostawali przez wschodnie porty, byli tolerowani, bo nie zabierali jak tylko najniższe miejsca w pracy ciężkiej.**

Tymczasem historya aktu Geary'ego, który przeszedł w roku 1892, i który zarządza wykluczenie Chińczyków ze St. Zjedn. powiada nam, że to prawo było przeprowadzone na usilne żądanie robotników amerykańskich, którzy słusznie uważali Chińczyka za obcego kulturą i nie nadającego się do wcielenia i zamerykanizowania. Nieprawdę więc pisze Wilson, utrzymując, że robotnicy tego kraju zmuszeni byli prosić Kongres o takie prawo, albowiem "**bali się wyższej zręczności i inteligencyi" Chińczyków.** Nie wiemy o żadnym pracowniku w wielkim przemysłowym dystrykcie stanu Illinois, któryby nie przewyższał Chińczyków "**zręcznością, inteligencyą i wytrwałością w pracy**" Nie wiemy o żadnym amerykańskim pracowniku gdziekolwiekbądź, który jest tylko "**tępym rywalem**" Chińczyka. Nie może być żadnego współzawodnictwa między inteligentnymi robotnikami St. Zjedn. a ciemnymi "kulisami" z Chin. Rywalizacya bowiem może tylko egzystować między równymi. Nie ma żadnej równości między Amerykaninem a Chińczykiem, i prof. Wilson poniża charakter i zdolności robotnika amerykańskiego, kiedy wygłasza przeciwne zdanie. Czytając gorące pochwały prof. Wilsona dla rasy chińskiej, łatwo zrozumieliśmy, dlaczego Klub studentów chińskich w Ameryce zjechał się w Nowym Yorku dnia 2-go lutego, 1912, i z całą powagą poparł kandydaturę swego przyjaciela, Woodrowa Wilsona. Łatwo zrozumieliśmy też, dlaczego było tyle uciechy po wszystkich pralniach chińskich w tym kraju, kiedy rozeszła się wieść, że Wilson został mianowany na prezydenta na konwencyi demokratycznej w Baltimore. Głosy chińskie są też beznadziejnie stracone dla partyi republikańskiej. Przeszły one w całej sile na stronę Woodrowa Wilsona!

Wilson przeciw uniom robotniczym.

Jest atoli jeszcze drugi napis na sztandarze tego niedowarzonego kandydata, a napis ten opiewa: **przeciw uniom robotniczym!** Pod tym względem partya republikańska wierzy w pracę unijną i w unie robotnicze. Uważamy je jako logiczny wynik naszego nowożytnego systemu przemysłowego i wiemy, że wiele te unie zdziałały ku ulepszeniu dobrobytu ludzi ciężkiej pracy zawodowej. Przez 12 lat ostatnich partya republikańska stale popierała unie robotnicze.

Partya demokratyczna w swojej platformie przyjętej w Baltimore, ogłasza również nieśmiertelną przyjaźń ku zorganizowanej pracy, a równocześnie jakby na dowód szczerości, mianuje jako swego kandydata na prezydenta, Woodrowa Wilsona, który przed trzema laty w odezwie do akademików otrzymujących stopień bakalaureatu na Uniwersytecie w Princeton, wyraził następujące poglądy na tę ważną kwestyę:

"Wiecie, jaka jest zwykła reguła robotnika dzisiejszego. **Oto jest ta: dać jak najmniej można w zamian za dużą płacę.** Robota jest uregulowana przez unie robotnicze, a to jest wzór, do którego musi się zastosować. **Nikomu nie wolno zrobić więcej, niż przeciętny robotnik może zarobić;** w niektórych fachach nie wolno nikomu zrobić więcej, **niż najmniej zręczny z jego towarzyszy może zrobić w czasie wyznaczonym jako dzień roboczy, a nikomu nie wolno całkiem pracować poza godzinami, ani samemu ofiarować się zrobić więcej, niż minimum.** Nie potrzebuję nawet wykazać, jak jest zgubną ekonomicznie taka regulacya pracy. Jest tak niezyskowną dla pracodawcy, że niezadługo w niektórych fachach nie będzie warto całkiem coś rozpoczynać. Lepiejby ostatecznie przestać, niż dalej prowadzić interes wobec nieuniknionej i niezmiennej straty.

Praca amerykańska staje się coraz to niekorzystniejsza pod obecną regulacyą tych, którzy sobie postanowili doprowadzić ją do minimum. Nasza ekonomiczna wyższość może być skutkiem tego zniszczoną, gdyż kraj coraz więcej się zapełnia bezpożytecznymi sługami".

Zaiste niepodobna zgodzić się z prof. Wilsonem, że członkowie unii robotniczych są bezpożytecznymi sługami. Nie zgadzamy się z nim, aby człowiek należący do unii robotniczej usiłował dać "jak najmniej może za swą płacę". Nie zgadzamy się z nim, że praca najmniej zręcznego członka organizacyi robotniczej stanowi wzór, który reguluje ilość pracy, jaką jego brać fachowa może uskutecznić. Nie wierzymy, aby taka wielka organizacya, jak amerykańska Federacya Pracy, usiłowała uczynić pracę amerykańską niezyskowną przez doprowadzenie jej do minimum.

Nie wierzymy, aby obywatele Gompers, Mitchell i Morrison chcieli zniszczyć ekonomiczną wyższość St. Zjedn.

Prof. Wilson jest przeciwny jakiemukolwiek ograniczeniu godzin pracy, i aby wyzyskać więcej "pożytecznych sług", wymusiłby od robotnika wszystko, co ludzka wytrzymałość znieść może.

Tymczasem wedle partyi republikańskiej, uznanie ośmiogodzinnego dnia roboczego jest jednym z największych tryumfów zorganizowanej pracy.

Przedstawia to lata wiernej, cierpliwej, inteligentnej agitacyi i usiłowań bardzo chwalebnych i jest w pełnej harmonii z oświeconym duchem naszych czasów. Unieważnienie tego dorobku — tego widocznie żąda prof. Wilson w celu pozyskania więcej "pożytecznych sług", — może być popularne w kołach słynnego Princetonu ale nigdy nie będzie popularne wśród dziesiątków tysięcy robotników unijnych.

Praca zorganizowana otrzymałaby cios, z któregoby się nie mogła podźwignąć, choćby nawet w ciągu 20 lat, gdyby człowiek mający poglądy Woodrow'a Wilson'a miał być wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Ald. Kunz o polskim naganiaczu Piotrowskim.

Tak przedstawił sztandar Wilsona poseł do Kongresu, William A. Rodenberg na posiedzeniu pełnej Izby w Washingtonie.

"I na to — pisze alderman Kunz, długoletni wybitny członek partyi demokratycznej w Chicago — nie dał Woodrow Wilson żadnego wystarczającego oświadczenia w obec społeczeństwa Amerykańskiego, nie odwołał wcale zniewagi rzuconej w twarz Polakom, a nawet powiększył ją, gdyż powiedział do delegatów z Buffalo, że obecnej generacyi polskiej nic nie zarzuca, a mówił o naszych ojcach.

Adwokat Zjedn. p. Piotrowski który tak gorliwie popiera kandydaturę Wilsona — pisze dalej alderman Kunz — mógł to sobie przeczytać we wielu pismach polskich i powinien był stanąć po stronie honoru polskiego.

"Ale adwokat Piotrowski oczekuje zapewne sutego "jobu" od Wilsona za napędzanie mu głosów polskich, gdyż w życiu Piotrowskiego widziałem dotąd jedynie patryotyzm dla byznesu. Jeżeli Polakom służy, to tylko za pieniądze. Nigdy darmo żadnemu Polakowi nie oddał przysługi.

"Dla Wilsona — pisze dalej alderman Kunz — naganiał Piotrowski albo takich, co gonią za "jobami," albo płatnych agentów, jak Budzban, sekretarz generalny Zjedn. Pol. Rz. Kat."

"To jest bardzo po katolicku zalecać nam Wilsona, który nas ogłosił za "element nikczemny, niezdarny i gorszy od Chińczyków."

"Ja panu Piotrowskiemu publicznie to mówię — kończy alderman Kunz — że to jest bardzo nieszlachetnie dopomagać Wilsonowi do poniewierania "społeczeństwa biednych robotników polskich". Gdzie byłby i czem byłby pan adwokat Piotrowski gdyby nie ci robotnicy, którym może "bez kontroli" swoją "umiejętnością" imponować i za każdy krok grubo kazać sobie płacić.

"Polacy krzywdzą siebie idąc za takim Piotrowskim, a dopuściliby się japońskiego "hari-kari," gdyby poszli za Wilsonem.

"Kto nas Polaków tak zhańbił i znieważył, dla tego mamy jedno tylko słowo odpowiedzi: **precz!**

"Polacy mają obowiązek honoru głosować przeciw Wilsonowi!"

"Precz z Wilsonem!"

List ks. proboszcza z Elmira.

W sprawie kandydatury Wilsona i stanowiska zajętego w tej mierze przez p. Nikodema Piotrowskiego, adwokata Zjednoczenia Polskiego Rz. Kat., zamieszcza "Dz. dla wszystkich" następujący list ks. proboszcza z Elmiry:

"Smutne to i bolesne, że adwokat Piotrowski, który z urzędu i przekonania znać winien historyę Wilsona, nieprzyjaciela Polaków i wogóle wszystkich Słowian, oświadcza się za nim i rozsyła drukowane odezwy do Wielebnych Księży w Stanach Zjednoczonych w których chwali się ze swoich przekonań i jako obywatel szczerze zażyły ze społeczeństwem polskiem w Ameryce na alarm dzwoni, żeby głosowano za Wilsonem w którym widzi jedyne zbawienie Stanów Zjednoczonych.

Albo p. Piotrowski politycznego bzika dostał, albo — co nie daj Boże — jako Polak-obywatel, za przedał się za 30 srebrników, jednemu z najzaciętszych wrogów Słowian, a przedewszystkiem na Polaków, zamieszkałych na ziemi Washingtona. Jedno i drugie jest godne potępienia.

Po pierwsze bzik polityczny zakrawać się zda na sensacyę, w której p. Piotrowski od dawna się kocha i którą zawsze chce ujeżdżać jako swego konika. Zamiast pilnować interesów swojej adwokatury, która chyba dziś jest dlań popłatną i bronić interesów mocno nadszarganego Zjednoczenia puszcza się p. Piotrowski na pole polityki, podając "grabę" jednemu z naszych Judaszów, a w dodatku zachwala swój tani patryotyzm, odważając się w liście zaiste sposób pokazywać siebie jako tego, który widzi ojczyznę zagrożoną, ojców rodzin bez chleba i kaptować w swoje szeregi kapłanów katolickich.

Księża — wiedzą bardzo dobrze — choć nie są adwokatami, za kim im głosować należy i czyją kandydaturę popierać, a już co do osoby Wilsona najlepszego nabrali przekonania i tych nie będzi p. Piotrowski uczył.

Kto, jak nie Wilson zelżył, znieważył i w pośmiewisko podał narody słowiańskie w ogólności, a Polaków w szczególności? I teraz ten lud podeptany, znieważony, ma całować dobroczynną polityczną tłustą rękę swego nieprzyjaciela?

Nigdy przenigdy! Jako Polak i kapłan, odważam się potępić nietylko p. Piotrowskiego, jako zaprzedańca Wilsona, ale nadto potępić i napiętnować jako zaprzedańców wszystkich Polaków którzy pójdą za Wilsonem i z nim głosować będą. Dalej piętnuję najkategoryczniej drugą plamę naszej polityki, t. j. branie łapówek od politycznych naganiaczów a w pierwszym rzędzie p. Piotrowskiego.

Jako Polak-obywatel muszę się odezwać publicznie przeciw Wilsonowi, który dłoni robotników podać się brzydził, aby nie skalać swoich mankietów profesorskich który przeniósł w swojej katońskiej głowie Chińczyków i Japończyków nad Polaków, Słowian oraz innych wychodźców z Europy?!

Pan Piotrowski zbłądził strasznie, bo zbłądził jako obywatel-Polak i jako obrońca praw ludu polskiego na wychodźtwie. Ale błąd jeszcze naprawić można. Zerwać z nieprzyjacielem naszego narodu wypowiedzieć mu swą płatną przyjaźń, a ogłosić się sojusznikiem tego, który nam Polakom sprzyjał, t. j. W. H. Tafta. Przyznać się do winy, jest obowiązkiem każdego człowieka, naprawić zgorszenie dopełnieniem tegoż, to jest moją zasadą.

Jeżeli p. Piotrowski w swojem sercu polskiem i obywatelskiem sumieniu zrobić tego nie może niechże przynajmniej polskich księży swojemi odezwami nie denerwuje, bo niektórzy z nich spać przez cały miesiąc nie będą mogli przeczytawszy jego lizusowskie polskie uczucia! Sapienti sat!

Jeżeli zaś arcymądry p. Piotrowski głębiej może uczucia moje poruszyć i wykazać mi choć jedną zasługę Wilsona dla nas, to jestem gotów na jego wilsonowskie usługi.

Ks. S. P. M. Rodzaj,
Proboszcz z Elmira, N. Y

Zakończenie.

I cóż do tych słów jednego ze znanych polskich demokratów i jednego z naszych wybitnych kapłanów, mamy dodać?!

Przypomnieć jedynie należy jak całkiem inaczej uznali nas republikanie.

Za ich administracyi stanął w Chicago pomnik Tadeusza Kościuszki, większość republikańska w Kongresie uchwaliła postawić pomnik w Washingtonie Pulaskiemu, Prezydent Taft uczcił nasz Naród w serdecznej mowie przy odsłonięciu pomników Kościuszki i Pulaskiego w Washingtonie. Prezydent McKinley za pierwszej swej administracyi wysłał Polaka śp. Zbigniewa Brodowskiego jako reprezentanta Stanów Zjednoczonych do Europy, partyi republikańskiej w Stanie Illinois zawdzięczamy też najwyższy urząd, jaki dotąd Polak w administracyi amerykańskiej piastował: urząd skarbnika stanowego. Sprawował go zasłużony nasz rodak, Jan F. Smulski.

Szacunek partyi republikańskiej dla polskiego imienia widnieje też z pięknej mowy prezydenta Tafta, wypowiedzianej w Cambridge Springs przy otwarciu kollegium związkowego, którą to mowę na osobnem miejscu zamieszczamy.

Oto co się samo na myśl nasuwa, gdy płatni agenci Wilsona przed naszym wolnym polskim ludem rozwijają jego geszefciarski sztandar.

Precz z tym sztandarem i precz z Wilsonem!

Polskim kandydatem jest: p. Taft, za którego rządów cieszyliśmy się dobrobytem i każdy chcący pracować miał pracy pod dostatkiem.

NOWOCZESNA CHIRURGIA WOJENNA.

Groźne chmury, nadciągające od strony Bałkanów, stawiają na porządku dziennym wojnę i wszystkie jej okropności. W chwili takiej na łamach "Deutsches Revue" zabiera głos profesor uniwersytetu wrocławskiego, Kuettner, który zdobył duże doświadczenie w południowej Afryce i w Azyi wschodniej, gdzie działał w charakterze wojskowego chirurga.

Twierdzi on, że mimo, a raczej — skutkiem udoskonaleń w narzędziach morderczych, wojny nowoczesne są mniej groźne dla życia ludzkiego, niż dawniej. Pociski małego kalibru niosą na dalszą metę, lecz nie są mordercze. Włosi w obecnej kampanii w Trypolisie używają 6.5 milimetrowych pocisków, wyśmiewanych wprost przez Arabów, jako "dziecięce igraszki." Podczas wojen Fryderyka Wielkiego straty w ludziach wynosiły przeciętnie 25 proc., w wojnach Napoleona — już 20 proc., w wielkich bitwach późniejszego okresu — 15 proc. Ten sam ubytek wykazuje zestawienie liczby poległych i rannych. Prusy z epoki Fryderyka Wielkiego, liczące 2 i pół miliona mieszkańców, utraciły 12.000 ludzi w bitwie pod Pragą. Niemcy, z ludnością, wynoszącą 46 milionów w epoce wojny francusko - pruskiej, utraciły pod Sedanem zaledwie 8.000, a w krwawej bitwie pod Vionville — nie więcej, jak 16.000 żołnierza.

Co zaś do szkodliwości różnych gatunków broni, przy niesłychanym rozwoju artyleryi, rany przez nią zadawane, są najgroźniejsze. Liczba ran ciętych w czasach ostatnich zmniejszyła się znacznie. W latach 1870—71 na 98.000 ran, ciętych było zaledwie 6 proc. Rany, zadawane bagnetami, jakkolwiek bolesne, bywają rzadko śmiertelne. W wojnie 1870 r., tylko 5 i pół proc. takich ran doprowadzało do grobu.

Ogromne usługi nowoczesnej chirurgii wojennej oddają — promienie Roentgena. Kuettner stosował je już w r. 1897 podczas wojny turecko - greckiej. Zasłużył się bardzo wprowadzeniem do chirurgii wojennej środków antiseptycznych dr. Ernest von Bergmann. Z metod leczniczych usunął — sonde. Chirurgia wojenna jest daleko powściągliwsza w stosowaniu operacyi, niżeli kliniczna. Doszła do wniosku, że wyjmowanie kul jest zbytecznem, że nie przeszkadzają one organizmom powrócić do stanu normalnego. Zmniejszono też znacznie liczbę amputacyi, lecząc strzaskane członki, zamiast je usuwać. Jakkolwiek wojna jest klęską i taka być musi, lecz jej rozmiary — zmniejszają się — tak twierdzi dr. Huttner.

UWAGI REDAKCYJNE.

Jak było do przewidzenia, wojna na Bałkanach poruszyła znowu "sprawę polską", chociaż na razie oderwane tylko odzywają się o niej głosy.

Organ katolików austryackich "Reichspost", o którym mówią, że jest materyalnie wspieranym przez prywatną szkatułę austryackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, upomina się o wzmocnienie pogranicza Galicyi od strony Sanu i Dniestru i przypomina, że na północy ma Austrya najważniejsze rachunki do załatwienia. Uznając całą grozę wojny europejskiej, wskazuje "Reichspost" na doniosłe interesa monarchii, które wobec wybuchu wojny bałkańskiej, wysuwają się na pierwszy plan.

I w prasie polskiej pod zaborem austryackim są echa zbliżającej się krwawej burzy. "Nowy Wiek", poczytny organ postępowy we Lwowie wzywa wprost Austryę do czynu.

"Moment — czytamy w tem piśmie — jest jedyny!

"Należy bez względu na wszystkie kłamliwe i obłudne misye Sazonowów z bronią w ręce podyktować Rosyi warunki współdziałania na Bałkanie w jej własnym kraju, nie czekając, aż zmieni się położenie na gorsze dla Austryi i aż osłabnie pomyślny nastrój wśród Polaków z tej i z tamtej strony kordonu!

"Polacy winni się już byli dawno zoryentować w tem, że w ich interesie leży wojna z Rosyą, niemniej i Ukraińcy, dla których jest to równoznaczne ze zdobyciem sobie podstawy do walki o niepodległość poza granicami Galicyi.

"Faktem jest, że na wieść o przekroczeniu granicy rosyjskiej całe Królestwo stanęłoby jak jeden mąż po stronie Austryi".

Ostatni ustęp o pogotowiu Królestwa jest zbyt śmiały i nieostrożny, gdyż czynownictwo rosyjskie już i tak gospodaruje po swojemu i zapełnia więzienia naszą młodzieżą. Takie więc pisanie może jedynie przyspieszyć ogłoszenie stanu wojennego, a to właśnie dla celów, o jakich mówi "Wiek Nowy" byłoby zabójczem.

W Warszawie pojawiły się już nawet głosy, że rząd carski sprowokował umyślnie rozruchy rezerwistów w kilku garnizonach Królestwa, aby mieć pretekst do repressaliów.

Wychowanie polityczne i organizacya społeczeństwa tak powinne być prowadzone, aby więcej było czynnego i silnego zespolenia, a jak najmniej "głośnego" politykowania, które jest w gruncie rzeczy bardzo niebezpiecznem odsłanianiem projektów i planów, które może nigdy się nie urzeczywistnią, a jednak okupione będą torturami, więzieniem i śmiercią sił narodowi potrzebnych.

Czarnogórcy dali nam, politycznie dojrzalszym, doskonałą pod tym względem nauczkę. W cichości gromadząc materyały i zapasy wojenne do ostatniej chwili taili zapobiegliwe swoje zamiary. Król czarnogórski we wilię wybuchu wojny zapewniał rosyjskiego rezydenta, że nim szabli dobędzie, odczeka na "rozkaz" z Petersburga. Następnego dnia tłukł już Turków i wypędzał przerażonych z granicznych fortów. Tak i "Wiek Nowy" i inne pisma nasze, niech gromadzą, co do wzmocnienia sił polskich zgromadzić mogą, ale niech nie głoszą przed czasem, że "Królestwo stanęłoby jak jeden mąż przy Austryi".

Zdaje nam się, że byłoby ogromnym błędem, gdyby Królestwo czy Polacy wogóle stawali przy Austryi, czy też przy innem jakiem państwie, gdyż wystawiliby się przez to nie tylko na pierwsze strzały, ale na zupełne zniszczenie przez zalew wojsk obcych.

Polacy muszą wobec wojny Bałkańskiej zachować wielkie skupienie ducha i poważną rezerwę, aby sił nie rozdzielać i nie marnować i w danym momencie odnieść z zawikłań europejskich jak największą korzyść.

Przyjdzie czas opowiedzieć się za Ojczyzną i oby stanęli tedy wszyscy i oby ich nie potrzeba było przemocą wydobywać z gęstwiny patryotycznych, czczych frazesów bez najmniejszej ochoty przysłużenia się czemkolwiek do ogólnego dobra Braci i Rodaków.

Teraz niech każdy Polak pełni wiernie swe obowiązki i nieco przyłoży się tylko do większej oszczędności i większej rozwagi w swoich interesach, aby w razie zawikłania i wzywającej nas pobudki Ojczystej, był fundusz zapasowy narodowej pomocy.

Pobudki zaś oczekujmy od mężów odpowiedzialnych, a nie od głów zapalnych i lekceważących nasz dorobek Ojczysty, nasze istotne siły i możność zwycięstwa.

Bojówka "polskiej partyi socyalistycznej w Królestwie" już teraz czynnej żąda akcyi, a na początek doradza bojkotowania wyborów do dumy rosyjskiej i woła: "gotujcie się raczej do Sejmu polskiego w Warszawie".

Inaczej myślą o tem żydzi.

W hebrajskim dzienniku wileńskim "Hazman" wydrukowano "List otwarty do warszawskiego komitetu wyborczego żydowskiego", w którym to liście zaznaczono, że warszawski komitet żydowski powinien skorzystać ze swego pomyślnego położenia obecnego podczas wyborów i wymódz na Polakach, ażeby w gubernii wileńskiej, gdzie teraz wprowadzono kurye narodowościowe, Polacy przepuścili do Dumy posła żydowskiego.

Żydzi mają szanse w Warszawie i w Łodzi mają także apetyt na Wilno i gdyby Polacy poszli za radą "Bojówki", mielibyśmy arcybolesne widowisko, że Warszawę, Łódź i Wilno reprezentowaliby wobec Rosyi żydzi! A w dodatku tacy żydzi, którzy bardzo "wdzięcznie mówią: "Precz z Polską, co nas powstrzymała w rozwoju naszym". Jakbyśmy to za króla Kazimierza Wielkiego zapraszali żydów, aby przed ogólnem ówczesnem prześladowaniem schronili się do Polski.

Jedno zbrojenie okazuje się nam na całej linii niezbędne, a mianowicie, abyśmy mieli wszyscy broń godności własnej i raz wreszcie sami o sobie myśleli i zgodnie we własnym domu decydowali o naszej przyszłości.

A nawet Targowica nie była dla nas tak wielkiem nieszczęściem, jakiem jest bezsprzecznie burmistrzowanie rozmaitych "bojówek" na męczeńskiej ziemi polskiej, gdzie już tyle krwi naszej i ofiar naszych padło daremnie za podszeptami obcych.

Przecież do krocset fur, beczek, furgonów 25,000,000 Polaków da jeszcze sobie radę bez dyrektywy międzynarodowych, nam zawsze wrogich agitacyi, które prowadzą socyaliści niemieccy nad Sprea i żydy - Litwaki, nienawidzące Polaków.

Wybawienie nasze musi wyjść z naszej czysto polskiej piastowej solidarności, którą po tem poznamy, że krzyż ją Chrystusowy ukoronuje i wiara niezłomna "we własną siłę" do zwycięstwa i odrodzenia powiedzie!

Szczyt bezczelności.

Pani (do bandyty, który zrabował jej mężowi całą garderobę i zabiera się do ściągania skarpetek): — Jakto? Więc i skarpetki zabieracie?

Bandyta: — Tak jest, ale najpierw musi je pani zacerować.

Kraków. Kompania strzelców wyruszyła nad granicę włoską, a równocześnie wysłano z Przemyśla znaczne siły nad granicę rosyjską.

Deneen na Gubernatora Stanu Illinois.



Mamy jako Polacy bardzo ważne spełnić zadanie i przy obecnem rozbiciu stronnictw i obozów politycznych rozstrzygnąć naszym głosem o dalszej administracyi w Stanie Illinois.

Jesteśmy niejako języczkiem u wagi, a głos nasz, głos polski, wiele wpłynie na ostateczny wynik.

Ciężkie to zadanie i jeszcze cięższa odpowiedzialność, albowiem ustępujący gubernator Charles S. Deneen, jak każdy człowiek czynu stoi jedynie swoją rzeczywistą zasługą a wielu niechętnych pragnie ją umniejszyć i przed wyborami zakryć.

Nie wielu jest takich, co w chwili rozstrzygającej patrzy na rezultaty dotychczasowej pracy, a pomija hasła i złudne błyski przemijającej popularności.

Atoli Polacy, którzy od wszystkiego odsądzani, twardo trzymać się muszą, żmudnie wypracowanego dorobku, najlepiej obronić się potrafią przed postronnymi wpływami.

Nie spieszno nam zamienić naszego dziejowego stanowiska, naszej odrębności duchowej i narodowej z rolą "kulisów" chińskich i dlatego nasi wyborcy otwarte mają oczy nie tyle na piękne programy, co na pracę rzeczywistą.

Deneen zawsze szczerze i otwarcie przyznawał Polakom równe prawo do najwyższych stanowisk i za czasu swojej administracyi, dał nam najwyższy urząd, jakim rozporządzał, urząd Skarbnika Stanowego.

W żadnym stanie i pod żadnym gubernatorem tego nie uzyskaliśmy, a w szczególności wcale nie z ręki gubernatora Stanu New Jersey — Woodrowa Wilsona.

Nie wszyscy chcą to uznać, ale w historyi Stanów Zjednoczonych zdobyliśmy jednak, dzięki przyjaźni Deneena, jedną bardzo zaszczytną kartę, że rodak nasz Jan F. Smulski był w stanie Illinois, w trzeciem państwie Unii amerykańskiej jedną z głównych sił w uporządkowaniu administracyi i we wzorowem urządzeniu gospodarstwa stanowego.

Wielką też winniśmy Deneenowi wdzięczność za jego szczerą dla Polaków życzliwość przy reformie szkolnictwa.

W roku 1909 przeprowadził bowiem Deneen **nowe ustawy szkolne**, odpowiadające wymogom czasu i potrzebom ludności i oparte na wolności tak pojętej, aby ani katolikom, ani żadnym innym wyznaniom, gwałtu i przymusu nie czynić i w stosunku do różnorodnych narodowości zachować w całym systemie i urządzeniu szkolnem odpowiednią miarę.

Te ustawy zagwarantowały zupełną swobodę w nauczaniu dla naszych polskich szkół parafialnych, stawiając je na równi ze szkołami publicznemi odpowiednich kategoryi.

Lud polski i cały nasz kler winien też szczere uznanie gubernatorowi Charles'owi S. Deneen'owi za jego najprzyjaźniejsze i bardzo gorące poparcie wszystkich przedstawień i życzeń z tej strony płynących.

Zrobił on to wszystko, czego tylko społeczeństwo polskie mogło sobie życzyć, aby szkolnictwo parafialne, aby nasze szkoły polskie mogły cieszyć się swobodnym rozwojem i pełnią praw.

W szczególności największe i jedyne polskie kollegium św. Stanisława Kostki w Chicago, które się tak chlubnie rozwija pod kierunkiem ks. rektora Władysława Zapały, uposażonem zostało przy przeprowadzonej rewizyi praw szkolnych w Stanie Illinois we wszystkie przywileje najwyższych szkół stanowych i ma prawo nadawania stopni akademickich.

Starał się o to bardzo gorliwie ks. Jan Kosiński i popierał go w tem jak najenergiczniej całym swoim wpływem ob. Jan F. Smulski, który wogóle przy każdej sposobności kollegium polskie i jego rozwój bardzo serdecznie popierał.

Niepodobna Polakom zapomnieć o zasługach Deneen'a w tej sprawie, gdyż uzyskaliśmy przy jego poparciu zapewnienie i gwarancye prawne nietylko co do własnej szkoły wyższej, ale i co do przyszłego polskiego uniwersytetu.

W mieście Chicago mamy Deneenowi do zawdzięczenia ważne dzieło małych parków, na które wyjednał Deneen u legislatury do półtora miliona dolarów. Jeżli go i za to krytykują, to tysiące biednych rodziców polskich błogosławi jego pamięć i szlachetne współdziałanie Jana F. Smulskiego, że w gęsto zabudowanych dzielnicach polskich są miejsca wywczasu dla strudzonych pracowników i miejsca zabawy dla dziatwy.

Koronowski Monday Oct. 28
134 —

W mniejszych tych parkach zatrudnieni też są sami niemal Polacy.

Deneen złożył naszym polskim rodzinom jeszcze większy dowód rozumnej i uczciwej opieki stanowej, gdyż zabezpieczył przez szereg ustaw robotników naszych od wypadków w kopalniach, zapewnił warunki zdrowotne we fabrykach i w pracowniach, pracę kobiet i nieletnich przed wyzyskiem zasłonił i w handlu i przemyśle, w shop'ach i stalowniach zaprowadził przepisy zapewniające ogromne korzyści pracującym.

Deneen był niewątpliwie najbardziej postępowym organizatorem i zasłużył na poparcie wszystkich robotników polskich.

Mając na pamięci, że rolnictwo jest ogromną siłą wytwórczą w rozwoju amerykańskich stosunków, bardzo gorliwie zajął się Deneen urządzeniem stanowej szkoły rolniczej i farm wzorowych, doświadczalnych. Rok rocznie około 10,000 młodych farmerów, między tymi wielu Polaków korzysta z nauki i doświadczeń.

Metody byznesowe jego administracyi przyniosły ład, porządek i oszczędność.

Ta ostatnia przyniosła przeszło milion dolarów przez zastosowanie zasady publicznego dobra w pracy urzędników, jak to czynił b. skarbnik stanowy Jan F. Smulski.

Ustawa o zwracaniu procentów skarbowi stanowemu wedle myśli obywatelskiej Smulskiego, była i pozostanie na zawsze trwałym pomnikiem obywatelskiego ducha w rządach gubernatora Deneena.

Olbrzymią sumę $1,106,347.37 uratował Deneen z pieniędzy, które z pozorami legalności mogły utonąć w rozmaitych kieszeniach, a niewątpliwie trzy razy tyle przez położenie tamy nielegalnym procederom!

Przeciętna suma wydatków w porównaniu do innych Stanów okazuje, że w Illinois są na 100 — 70% mniejsze wydatki, jak w innych Stanach, a 30% nieco większe.

Za czasów Deneena podniosło się ogromnie miasto Chicago i wszystkie miasta stanu Illinois. Jeżeli przyjdzie do skutku budowa kanału od zatoki meksykańskiej do jeziora Michigan, jak o to Deneen zawsze się starał, wzrost pomyślności ogólnej jeszcze będzie znaczniejszy. Okręta z Europy przypływające wprost do portu Chicago rozbudzą znakomicie handel i przemysł. Stan Illinois będzie wówczas jednym z najbogtszych i miejscem zbytu towarów i pracy dla wszystkich.

Jestto rzadkim wypadkiem w historyi administracyi stanowych, że Deneen w ciągu swego urzędowania przeprowadził wszystkie punkta platformy republikańskiej, postawionej w r. 1904, a mianowicie:

1. Prawo o przymusowych prawyborach.

2. Prawo o służbie publicznej "Civil Service Law," dla instytucyi stanowych.

3. Reformę stanowych zakładów publicznego dobra, "State Charitable Institutions."

4. Poprawka do konstytucyi w przedmiocie osobnych praw dla miasta Chicago.

Przy ostatnich prawyborach miejskich Deneen na przedstawienie Smulskiego przeprowadził w legislaturze stanowej prawo, które zniewala kadydatów do ogłoszenia ofiarodawców, i spisu wydatków, a oraz ustanawia granicę tych wydatków.

W ten sposób Deneen wspólnie z naszym Rodakiem Smulskim zapewnił także niezamożnym, prawym i dzielnym obywatelom prawo do współubiegania się o urzęda publiczne.

Troska o rozszerzenie praw ludu, była w ogóle główną myślą i dążeniem Deneena.

Zostawia on pod tym względem wspaniałą spuściznę i wielkie dzieło przeprowadzonych reform społecznych.

Wszyscy mu też przyznają, że był znakomitym administratorem i najpracowitszym urzędnikiem, jakiego mieliśmy dotąd w Illinois.

Imię i działalność Deneen'a będzie miała zawsze bardzo chlubną kartę w dziejach Stanu Illinois, albowiem słusznie można o nim powiedzieć: znalazł stan drewnianym, zostawia go w dniu wyborów obecnych murowanym, objął go biednym, oddaje wspaniale rozwiniętym i zasobnym!

Deneen był przytem zawsze za ułatwieniami dla imigracyi polskiej i we wielu wypadkach czynił osobiste przedstawienia w Waszyngtonie.

W ten sposób starał się Deneen na każdem polu zdobyć dla ludu co najlepsze i niczego nie zaniedbał, aby gdzie to było możliwem
135 —
pożytek, korzyść i dobro ogólne pomnożyć.

Takiego sternika, takiego gubernatora godzi się Polakom z całym zapałem poprzeć, albowiem każdy z nas ma cząstkę korzyści, zapewnionych przez Deneena ogółowi obywateli.

Deneen był zawsze przyjacielem Polaków i mamy obowiązek w dniu wyborów równą przyjaźnią mu odpłacić.

Z drugiej strony **nie ma przy tych wyborach lepszego od Deneena kandydata i dlatego wszyscy Polacy solidarnie powinni w dniu wyborów dać krzyżyk przed nazwiskiem Deneen'a i głosować:**

CHARLES S. DENEEN

na Gubernatora.

Dzień wyborów: 5go Listopada, 1912. Głosowanie rozpoczyna się od 6tej z rana. Każdy wyborca ma obowiązek stawić się do urny jak najwcześniej.

OTWARCIE TRUMNY SKARGI.

W Krakowie komisya biskupia z okazyi jubileuszu śp. ks. Skargi otwarła trumnę jego w kościele św. Piotra. Przewodniczył J. E. ks. biskup Pelczar. Wobec zgromadzonych tłumów ludu zdjęto łańcuchy i otwarto wieko trumny. Na stosie kości w trumience spoczywała czaszka, bardzo wybitnie rozwinięta o wielkich oczodołach. Przy otwartej trumnie odprawiono modły żałobne, a z wnętrza trumny zdjęto fotografię, poczem trumnę na nowo zapieczętowano.

STATEMENT OF THE OWNERSHIP, MANAGEMENT, CIRCULATION, ETC.,

of Gazeta Polska, published weekly, at Chicago, Ill., required by the Act of August, 24, 1912.

Note.—This statement is to be made in duplicate, both copies to be delivered by the publisher to the postmaster, who will send one copy to the Third Assistant Postmaster General (Division of Classification), Washington, D. C., and retain the other in the files of the post office.

Editor, Leon Szopinski, 1145 Noble st.
Managing Editor, Leon Szopinski, 1145 Noble st.

Business Managers, Edwin M. Dyniewicz, Louis B. Jakinski.

Publisher, Polish American Publishing Company, 1163 Milwaukee ave.

Owners: (If a corporation, give names and addresses of stockholders holding 1 per cent or more of total amount of stock.)
F. Smulski, 2128 Ewing place.
Edwin M. Dyniewicz, 1163 Milwaukee av.
Louis B. Jakinski, 1145 Noble st.
Leon Szopinski, 1145 Noble st.

Known bondholders, mortgagees, and other security holders, holding 1 per cent or more of total amount of bonds, mortgages, or other securities:
W. Dyniewicz, cor. Diversey and 60 aves.
Empire Paper Company, Jefferson st.
Jahn & Ollier Engraving Company, Jefferson st.
Wm A. Pope, Jefferson St.
EDWIN M. DYNIEWICZ, Manager.
Sworn to and subscribed before me this ...... day of October, 1912.
(Seal.) JOHN PREBIS,
Notary Public.

Z Życia Polonii w Ameryce



S. p. ks. Maryan Matkowski.

Grand Rapids, Mich. We wtorek wieczór dnia 22go b. m. w szpitalu Mercy, zmarł nestor księży polskich w Ameryce, ks. Maryan Matkowski, radca dyecezyalny i proboszcz kościoła św. Izydora. Śmierć nastąpiła wskutek przeziębienia się, z czego następnie wywiązało się zapalenie płuc. Pogrzeb odbył się w piątek. Oprócz trzech biskupów, a mianowicie Najp. ks. biskupa Rhodego z Chicago, ks. biskupa Józefa Schrembsa z Toledo i miejscowego ks. biskupa H. J. Rich'era wzięło udział w ceremoniach pogrzebowych około 150 księży. Niektórzy przybyli nawet z dalszych stron, aby zmarłemu ostatnią oddać posługę. Cieszył on się też w całej Ameryce popularnością wielką z powodu łagodnego usposobienia. Mowę żałobną po polsku wygłosił Najp. ks. biskup Rhode, po angielsku zaś przemówił biskup Richter. Na eksportacyi dnia poprzedniego (we czwartek) przemawiał Przew. ks. Stanisław Nawrocki z Chicago, długoletni przyjaciel zmarłego. Tak podczas jego mowy, jako też podczas mów wygłoszonych przez ks. biskupów lud rzewnie płakał, bo istotnie bardzo był do swego proboszcza przywiązany. Zmarły kapłan-bardzo gorliwie starał się o rozwój parafii i w ostatnim czasie doglądał budowy nowej świątyni, przyczem właśnie się mocno zaziębił i następnie zapadł na zapalenie płuc. Poświęcenie kamienia węgielnego pod budujący się kościół odbyło się w niedzielę, lecz nie było na tej uroczystości tego, który z całem poświęceniem oddawał się pracy pasterskiej w ukochanej przez siebie parafii.

MILWAUKEE, WIS.

Widząc na szynach tramwajowych kocię, 7-letnia Marya Łabanowicz chciała je uratować i usunąć z przed nadjeżdżającego tramwaju. Udało się to jej wprawdzie, ale na nieszczęście nie zauważyła tramwaju nadjeżdżającego z przeciwnej strony i wpadła pod koła, które zgniotły jej piersi i ramię tak, że wkrótce potem zmarła w szpitalu.

DUNKIRK, N. Y.

Czteroletnia Marya Kuźma podczas zabawy z innemi dziećmi na ulicy, gdzie wzniecono ogień z drzewa i liści, zapaliła na sobie ubranko i stanęła w płomieniach. Matka małej dziewczynki przybyła z pomocą, lecz płomienie zrobi... stała w ubiegłym tygodniu młoda Polka, Jóźwiakowa, która mieszka na północnym krańcu miasta.

MILWAUKEE, WIS.

W zaprzeszłą niedzielę rano zauważono w rzece Kinnickinnic zwłoki mężczyzny, w których po wyciągnięciu rozpoznano Józefa Konkla, lat 18, syna Józefa, zamieszkałego na wyspie Jonasza. Zwłoki znajdowały się w wodzie dwa tygodnie. Stary Konkel przypuszcza, że syn jego został czemś uderzony w głowę i następnie wrzucony do rzeki, lub też uciekając przed rabusiami, wpadł do wody. Przed zniknięciem miał on przy sobie 40 dolarów, a w ubraniu znaleziono tylko 3 dolarów. Urzędnicy powiatowi w trupiarni orzekli, że na ciele nie ma żadnych śladów pobicia. Zwłoki z trupiarni przewieziono do domu na wyspę Jonasza.

CLEVELAND, O.

O urząd posła do legislatury stanowej ubiega się znany całemu ogółowi polskiemu w mieście p. Bernard Orlikowski. Powinniśmy stanąć murem, aby rodakowi znanemu z przywiązania do polskości, zapewnić zwycięstwo. Pan Orlikowski aczkolwiek wychowany w Ameryce, nie zatracił cechy polskości, owszem czuje po polsku, interesuje się sprawami polskiemi, w życiu naszem czynny udział bierze. Gdzie się rozchodzi o nasze sprawy narodowe, p. Orlikowski zawsze w szeregu współbraci bez różnicy na obozy. I wy, obywatele, bez względu na partye, oddajcie mu swe głosy, jako człowiekowi bezpartyjnemu. Pan Orlikowski piastując swego czasu urząd miejski, zatrudniał li tylko Polaków, a i dziś jako człowiek wielkiego serca, nie odmówi potrzebującym pomocy. Jako takiemu nie powinniśmy odmówić pomocy.

LORAIN, O.

Dnia 15go września b. r. zmarł w Zakopanem, w Galicyi, na suchoty, ś. p. ks. Tomasz Wilk. Śp. ks. T. Wilk urodził się dnia 21go grudnia 1876 r. Do gimnazyum uczęszczał w Królewskiej Hucie. We Włoszech studyował filozofię i teologię. Tam też był wyświęcony dnia 22go grudnia 1902 r. Pracował w Crafton, O., Riverhead, L. I., i Youngstown, O.; w Lorain, Ohio, krótko. Pochowany został w Choszowie na Szląsku.

WINONA, MINN.

Ciężko popalona została Janowa Bryza, a jej 13-letnia córka Maryanna ma popalone ręce i ramiona, lecz nie tak niebezpiecznie. Pani Bryza nalewała gazolinę do rezerwoaru gazolinowego pieca, zapomniała jednak wygasić ogień w kuchni. Gdy naczynie było napełnione i gazolina spływała na podłogę, zapaliła się. W tej samej chwili zajęły się suknie pani Bryzowej. Córka próbowała gasić odzież na swej matce i przytem sama popaliła sobie boleśnie ręce i ramiona. Na krzyk matki i córki zbiegli się sąsiedzi i wynieśli piec na podwórze, gdy w tej samej chwili zaczęła się palić kuchnia. Do rannych zawezwano doktora; nieszczęśliwą Bryzę zabrano do szpitala, gdyż jest ciężko popalona, lecz doktor twierdzi, iż po dziesięciu dniach chora będzie mogła szpital opuścić. Rany dziewczęcia nie są tak niebezpieczne, więc doktor opatruje ją w domu.

NEW YORK, N. Y.

Dnia 20go października odbyło się tymczasowe poświęcenie nowego kościoła św. Klemensa na 40 ulicy przy 9tej ave. Poświęcenia dokonał Prałat i Monsignior Józef Mooney, kazanie wygłosił Wiel. ks. misyonarz F. Jasiński, znany kaznodzieja z Zakonu Redemptorystów, Wiel. ks. proboszcz parafii św. Klemensa zaś przemówił po angielsku. Zaznaczamy, że będzie to tylko tymczasowe poświęcenie miejsca i ołtarza, ponieważ kościół jeszcze nie jest całkiem wykończony. Uroczyste poświęcenie odbędzie się dwa miesiące później i wykonanem będzie przez Jego Em. Kardynała J. Farleya.

CLEVELAND, O.

Oszalały widocznie na punkcie miłości do 13-letniej Matyldy Mizek, niejaki Gabryel Nagi, lat 23, wpadł w nocy do mieszkania tejże i rozpoczął strzelać z rewolweru. Ofiarą padła dziewczyna, która została zabita, a rodzice jej ciężko ranni. Szaleniec ścigany przez stołowników, chciał sobie położyć kres, ale nie miał już naboi. Próbował się rzucić pod pociąg kolei Nickel Plate, ale powstrzymał go jeden z przechodniów i oddał w ręce policyi.

SOUTH BEND, IND.

Jak się dowiadujemy z pism angielskich wychodzących w South Bend, Ind., Stanisław Drejer, były sekretarz Tow. Budowniczego i Pożyczkowego imienia Kościuszki, oskarżony o roztrwonienie $24,295 z kasy tegoż Towarzystwa i procesowany za to dłuższy czas, został w zaprzeszły poniedziałek wieczorem uwolniony od wszelkiej odpowiedzialności przez sąd przysięgłych. Przysięgłym wzięło zaledwie godzinę i 50 minut czasu, aby się zgodzili na niewinność Drejera. Jak donoszą te pisma, podczas narad przysięgłych, pani Drejer, żona oskarżonego klęczała w kościele i modliła się żarliwie, aby jej męża uwolniono od tak ciężkiego zarzutu. Dziś wierzy ona, że tylko modlitwa jej uratowała męża od więzienia... Wedle tłómaczeń się Drejera, był on kozłem ofiarnym, bo winę za braki ponoszą inni, a na niego, jako na późniejszego sekretarza zwalono cały kłopot. Obrona udowodniła, że Drejer prowadził rachunki wzorowo, gdy był sekretarzem, lecz książki były w nieporządku z dawniejszych czasów.

MENENGES, MAINE.

Jako straszny rezultat pijańskiej orgii w jednym z domów polskich, cztery osoby znalazły śmierć w płomieniach, a jedno z dzieci walczy w szpitalu ze śmiercią od poparzenia. Zmarłymi w płomieniach są Antoni Morawski, jego żona, jego córka i jego bortnik Józef Dens. Pożar wszczął się od ognia, który wzniecili uczestnicy przez całą noc z kieliszkiem w ręku borderzy. Dwóch z pośród nich aresztowano.

THOMSONVILLE, CONN.

Dnia 13go października b. r. odbyła się instalacya nowo zorganizowanego Tow. pod opieką św. Jadwigi, należącego do Zjedn. P. R. Kat. Instalacyi dokonał Ign. Midura, wiceprezes na stan Connecticut, a przysięgę odebrał od członków ks. wikary McCabe. Przewodniczącym tegoż wieczorku był ob. P. Starzyk z Chicopee. Mowy wygłosili: Ig. Midura, P. Starzyk, Jan Skowronek, Józef Kulas z Rockville, Conn., Wojtowicz z Chicopee, Mass. Na dalszym programie były: kornet solo przez Fr. Kuźmickiego, śpiew Heleny Kuźmickiej, koncert na fortepianie Ap. Midura, śpiew solo "Zaklęte zamczysko," czyli "I tańco smyczkiem tnie," wykonał Fr. Kuźmicki. Kapela Tow. św. Stanisława przygrywała, dyrygował nią ob. S. Narkiewicz. Tow. liczy obecnie 20 członków. Cały program był wykonany bardzo ładnie. Na bibliotekę zebrano $6.80 to jest na bibliotekę Zjednoczenia.

ROCKVILLE, CONN.

W miejscowym areszcie popełnił samobójstwo 40-letni Polinowicz. Policya znalazła zwłoki jego wiszące na rzemiennym pasku w celi. Znajdował on się w areszcie za pijaństwo, i był już poprzednio kilka razy za to samo karany. Ostatnią razą przyrzekł on sędziemu poprawę i był wypuszczony na próbę z więzienia, ale wkrótce znowu do pijaństwa powrócił. Upiwszy się, miał zwyczaj wyprawiać w domu awantury, bić żonę i dzieci, i odgrażając się policyi. W przeddzień samobójczej śmierci aresztowano go znowu pijanego z butelką wódki w kieszeni. Pozostawił on po sobie naturalnie bez centa przy duszy żonę i czworo dzieci. Smutna, tragiczna i hańbiąca śmierć jest odstraszającym przykładem, do czego to doprowadzić może pijaństwo.

SOUTHINGTON, CONN.

Michał Wrin z paru amerykańskimi chłopcami znalazł w lesie rannego człowieka. Zawiadomił o tem natychmiast policyę, księdza i doktora. Doktóry przywrócił do przytomności rannego i okazało się, że to Polak Jan Linkiewicz, zamieszkały w Southington przy ul. Mill. Przeniesiono go do domu i tutaj na śmiertelnem łożu zeznał, że sprawca zbrodni zabójstwa na jego osobie jest jego towarzysz pracy Andrzej Krasnowski. Policya natychmiast aresztowała Krasnowskiego i stawiła oko w oko z umierającym Linkiewiczem, który stwierdził jego tożsamość i powtórnie zeznał, że on jest jego zabójca. Podług zeznania Linkiewicza, pogniewał on się przy pracy z Krasnowskim, który odgrażał się go zabić, i napotkawszy go w lesie, strzelił do niego z rewolweru. Krasnowski nie przyznał się do winy, twierdząc, iż udowodni, że w czasie zabójstwa nie był w lesie, a zupełnie gdzieindziej. Aresztowano go i zatrzymano w więzieniu bez bondu.

WILLIMANTIC, CONN.

Michał Śliwa powracając z workiem kapusty na plecach do domu, najechany i zmiażdżony został przez pociąg. Maszynista widział nieszczęśliwego na trece, ale nie zdążył już zatrzymać pociągu. Kiedy Śliwę wydobyto z pod pociągu, żył on jeszcze. Po odstawieniu jednak do szpitala i udzieleniu mu ostatnich sakramentów wkrótce zmarł. Przed śmiercią tyle miał przytomności, że dał znak, iż jest katolikiem i żąda księdza. Osierocił on żonę i dziecko.

HAVERHILL, MASS.

Za inicyatywą miejscowego Towarzystwa św. Michała założona została spółkowa piekarnia polska. Piekarnia jest własnością świeżo zorganizowanej i zainkorszyna pokaleczyła nogi dwom robotnikom polskim. Jeden z nich nazwiskiem Tworek ma zdruzgotane prawe kolano. Natychmiastowej pomocy udzielił mu dr. Chagnette.

NASHUA, N. H.

Nieszczęśliwy wypadek trafił się tu jednemu z roboników polskich, Gerwazemu Waliczce. Pracował on w papierni i oto przez nieostrożność, czy też z innego jakiegoś powodu maszyna porwała i zmiażdżyła mu rękę. Nieszczęśliwemu udzielił pomocy dr. Heald.

SO. BOSTON, MASS.

Zmarła tu w szpitalu 5-letnia Weronika Żakowska, która bawiła się w domu zapałkami i zapaliła na sobie ubranie. Jan Stoczko, który się również poparzył, gasząc na dziecku płomień, znajduje się jeszcze w szpitalu.

ADAMS, MASS.

W miejscowej przędzalni maporowanej podług stanowego prawa w Massachusetts spółki akcyjnej. Prezesem spółki jest ob. Dolengiewicz, sekretarzem ob. Józef Warchoł i kasyerem Adolf Radolski. Akcyonaryusze spółki mają zamiar rozwinąć szerszą działalność i prowadzić oprócz piekarni także i spółkową grosernię. Zbożnym zapoczątkowaniom ruchu współdzielczego polskiego w Haverhill należy gorąco przyklasnąć.

RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET.

Kopenhaga, Dania. Premier Berntsen wprowadził do Sejmu bil, który domaga się dla kobiet czynnego i biernego prawa wyborczego. Kobiety w Danii są już w innych miastach zupełnie równouprawnione.

NOWA REPUBLIKA.

Ateny w Grecyi. Wyspę Samos, którą wojska tureckie opuściły, ogłosili mieszkańcy wyspy rzeczą pospolitą. Natychmiast też utworzyli tymczasowy rząd. Wyspa ta przyłączoną zostanie prawdopodobnie do Grecyi.

POSZUKIWANIA.

Każdy abonent GAZETY POLSKIEJ ma prawo do jednorazowego pomieszczenia w tej rubryce ogłoszenia DARMO. Następne ogłoszenia płaci się 2 c. od słowa.

POSZUKUJĘ kolegę Józefa Czimanowskiego. Zgłosić się pod adresem: Felix Kolczyński, Route 39, Box 11, Muskwanago, Wis. (x)

POSZUKUJĘ Moniki Stamonis. Ma mieszkać w Nowym Yorku. Ktoby wiedział o niej lub ona sama niech się zgłosi. Julia Pytkiewicz, 191 Willis St., Detroit, Mich. (45

JA, EMILIA SIKORSKA, poszukuję swego brata, o którym nie mam żadnej wiadomości od przeszło już sześć lat, imieniem Paweł Sikorski, z gubernii Łomżyńskiej, powiat Mazowiecki, gmina Piszczały wieś Milewo Zagrzelne. Emilia Skosrka, 422 Walnuth St., Yonkers, N. Y. (45

JAN ADAMSKI z płockiej gubernii gmina Bielino poszukuje Stanisława Gamlenskiego w ważnej sprawie. Ktoby o nim wiedział lub on sam proszę pisać pod adresem: Jan Adamsi, 25 A. St., Hyde Park, Mass.

W ważnej sprawie poszukuję Wojciecha Siwaka, syna Jana, który pochodzi z Dąbrówki Tuchowskiej, powiat Tarnów, Galicya, a który ostatnią razą był w Kanadzie. Ktoby o nim wiedział, a doniesie, dostanie $5.00 nagrody, lub on sam, niech się zgłosi pod adresem: Jakób Hudyka, 39 "J" str., South Omaha, Nebr.

POSZUKUJE w ważnym interesie Konoki i uprasza się go o podanie dokładnego adresu. Zgłosić się do: I and Dept. L. B. Arnold, Duluth, Minn.

ZONA Z TRZEMA DZIECMI POSZUKUJE męża Adolfa Waszkimil, gub. Wołyńskiej z Wilna. Przebywał w Ameryce 5 lat. Pracował w Maspeth, L. I. KAZIMIERA WASZKIMIL 11 Quin Slip Milford, Mass. 39

POSZUKUJE siostry mojej żony, Maryanny i Michała Piąchockich. Przyjechali do Erie, Pa., a teraz mają przebywać w Dunkirk N. Y. Ktoby z Polaków wiedział o ich adresie lub oni sami, niech się zgłoszą na adres: Jakób Haczyński, Chapel Hill, TeX. 37

POSZUKUJE Wiktora Gritzan. Przebywał w Minnesocie, robił na kolei i w tartakach, ma 18 lat, jest cienki ale wysoki na swój wiek. Poszukiwany w sprawach familijnych, kto poda jego adres, otrzyma 5 dolarów. Antoni Stelmak, First AVE. 648 Milwaukee, Wis. 40

POSZUKIWANY jest przez swoich rodziców Józef Cegielski, pochodzi z Królestwa Polskiego, Płocka gub. wieś Kuczbork. Do Ameryki przybył w roku 1902, pierwsze kilka miesięcy był w Wagners Point. Później wyjechał do Toledo, O. Ztamtąd pisał jeden list do rodziców i od tego czasu wieść po nim zaginęła. Ktoby wiedział o nim, niechaj da z łaski swej znać starym jego rodzicom, którzy go opłakują. IGNACY KNACH, P. O. East Brooklyn, Wagners Point, Md. 37

JAKOB KOT poszukuje Wojciecha Niedzielskiego, pochodzi z Galicyi, Powiatu Pilzno, Gminy Wiewiórki; przed rokiem mieszkał w stanie Illinois. Obecnie niewiadomo, gdzie się znajduje. Ktoby o nim wiedział, niechaj da znać pod adresem: Jakób Kot, 144 W Noble st. Nanticoke, Pa. 36

POTRZEBUJĘ wiadomości o śmierci mego męża Feliksa Ellent, który pozostawił mnie 20 lat temu, a przed 4 latami krewni jego napisali do mnie list, że mąż mój zabity został przez lokomotywę w pobliżu Chicago, lecz nie podali dnia śmierci lub innych bliższych szczegółów. Napisałem kilka listów pod adresem Andrzeja Stobierskiego 140 Augusta st. Chicago, Ill, lecz nie odebrałem żadnej innej wiadomości lub odpisu. Ktoby wiedział o powyższym wypadku lub jakiej wiadomości, tyczącej się jego śmierci, proszę napisać pod adresem: Antonina Ellent 64 Williams AVE. Jersey City, N. J. 39

POSZUKUJE Marcin Komarowski ojca swego Józefa Komorowskiego, pochodzącego z Gub. Radomskiej, pow. Sandomierz, wieś Zajeziorze w Król. Pol. w ważnej sprawie. Ktoby mi dał o nim wiadomość, otrzyma w nagrodzie 5 dolarów. MARCIN KOMAROWSKI, White Stone, N. Y. BoX 150. 38

KATARZYNA SUBCZYSZYN, zamieszkała w domu św. Józefa na 117 Broad Str. w Nowym Yorku, poszukuje swej zaginionej 12-letniej córki, która zginęła 5-go lipca 1912 w Astoria L. I. N. Y. Dziewczynka ta zwie się "Jagdosia" jest średniego wzrostu szczupła na twarzy. Ktoby o niej wiedział, niechaj da znać o niej na adres wskazany. 36

POSZUKUJĘ wujaszka ze wsi Brzeziny, powiatu Białostockiego, guberni Grodzieńskiej, w ważnej sprawie Bolesława Gonsiewskiego. Niech się zgłosi na niżej podany adres: — Paulina Gieniusz, box 292, Rumford, Me. 44

POSZUKUJĘ Konstantego Goleckiego ze wsi Milewskich, powiatu Białostockiego, guberni Grodzieńskiej, w ważnej sprawie, niech się zgłosi na niżej podany adres: — Bolesław Skreczkowski, box 292, Rumford, Me. 44

MARCIN Bąk pochodzi z Królestwa Polskiego, gub. Lubelskiej, powiatu Krasnostaw, Wieś Wieźlica. Niedawno przyjechał z kraju. Niech się zgłosi na adres: Józef Gaza, 1828—3 st. Superior, Wis.

POSZUKUJE swej żony Maryanny Barewicz, która mnie opuściła z początkiem maja 1912 roku. Wzięła ze sobą dwoje dzieci, córkę 6 lat i syna 4 lata. Córki imię Stanisława, syn Edward. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwałki, pow. Suwałki. Ktoby wiedział o nich, niech mi da znać a otrzyma odemnie $5 w gotówce, gdyż jestem nad wyraz pogrążony po mej rodzinie. STANISŁAW BAREWICZ 556 E. 14 St. ERIE, PA.

POSZUKUJE Feliksa Makarego w ważnej sprawie proszę się zgłosić listownie. J. Curek, 131 High str. Holyoke, Mass.

POSZUKUJE Marya Jaworska z pod N. 140 Gittere ul. syna swego Franciszka, liczącego lat 16, który przed rokiem opuścił Buffalo, udał się do Penn. do Brand-Will. Ktoby wiedział o nim lub on sam, niech da znać do wiadomości do Maryi Jaworowskiej, No. 140 Gittere str. Buffalo, NY.

JOZEF Kuczynski poszukuje swoich braci cioteczych Józefa, Jana i Walentego Andryszaka i Maryanny i Michała Kurowskich, którzy mają przebywać w Baltimore, Md. Ktoby z naszych czytelników wiedział o ich pobycie, niech zawiadomi Michała Kuczyńskiego, Manistee Oak Hill Mich.

ANDRZEJ Idlinski poszukuje swego brata Michała Idlińskiego, ktoby o nim wiedział niechaj się zgłosi, lub kto niech łaskaw zgłosi 603 Hastings Detroit Mich.

WALERY Wyrwicz poszukuje żony swojej: Michaliny z domu Pietkiewicz — średniego wzrostu, silnie zbudowana, na twarzy czerwona, włosy czarne, wyjechała w ubraniu bronzowem z Adamem Holek lat 25, bez wąsów, na twarzy czerwony, włosy jasno blond, włosy do góry zaczesane, wzrostu średniego, silnie zbudowany. Ktoby wiedział o miejscu ich pobytu, niech raczy donieść pod poniżej podanym adresem a otrzyma $5.00. W. WYRWICZ, 107 Abot st. Lawrence, Mass.

FELIKS I BRON. CICHOCCY poszukują Stanisława Makowskiego, Wawrzyńca Borkowskiego. Prawdopodobnie zamieszkają w Detroit, Mich. Proszę się zgłosić na adres: Feliks Cichocki, 243 Straecher str. Toledo, Ohio.

POSZUKUJE stryjecznego brata Józefa Zajączkowskiego, obaj z Wileńskiej gubernii, powiat Trocki, wieś Markuciaski. Ktoby o nim wiedział lub on sam, proszę pisać: Antoni Zajączkowski 49 Furnace str. Niles Ohio.

JEZELI kto znał Antoniego Olczaka albo on sam to ogłoszenie widział, to proszę dać znać Janowi Olczakowi No. 1218 — 1th AVe Beaver Falls, Pa.

POSZUKUJE swego półbrata I. Urbańskiego, rodem z wioski Smolenta, gmina Szczawin Kościelny, pow. Gostyń, gubernia Warszawska, Królestwo Polskie. Potrzebny w bardzo ważnej sprawie. Niechaj się zgłosi do Fr. Sygulskiego, 926 Milton AVe. Syracuse, NY.

POSZUKUJE Józefa Kolbusza rodem z Narkuszowy pow. Strzyżów, Galicya. Służył on przy wojsku w Przemyślu przy 8 pułku dragonów. Wyjechał do Ameryki jeszcze przed 6 laty. Zgłosić się pod adresem. Jan Niedzielski, Munising, Mich. P. O. BoX 14.

JAN KWIATKOWSKI poszukuje swego syna, już minęło 11 miesięcy jak opuścił rodzicielski dom i nie daje znać o sobie. Niech się zgłosi lub ktoś doniesie do Jan Kwiatkowski, 143 Everett str. Toledo, Ohio.

POSZUKUJE polskiego balbiersa, który się dobrze zna na swoim fachu. Stała praca i dobra pencya. Angielski język niewymagalny. Józef Mrówczyński, 760 N. Washington str. Wilkes Barre, Pa.

POSZUKUJE Józefa Kormanek, zamieszkałego przed dwoma laty w Chicago. Adresować: W. M. 179 Normal AVe. Buffalo, N. Y.

POSZUKUJE brata Marcela Stojek, przebywa w Detroit, Mich. Ktoby o nim wiedział, niech raczy podać adres lub on sam. Marcin Stojek, 5 Clover st. Newark, N. J.

POSZUKUJE Franciszek Malczyk Bolesława Cichaniskiego, który wyjechał z Warszawy. Proszę mi dać znać o nim. FR. MALCZYK, Nr. 394 Nanticoke, Pa. 28

POSZUKUJE w bardzo ważnej sprawie Adama Lompek. Ktoby wiedział jego adres lub on sam niech mi łaskawie doniesie. Fr. Muszyński, 22 Briggs st. Portland, Me.

POSZUKUJE W. Urbanika z Galicyi p. Nisko. Niech się zgłosi do: Wawrzyniec Urbanik, 414 Beech str. Scranton, Pa.

W SPRAWIE SPADKOWEJ Raniszewskiego wzywa się niewiadomych z miejsca pobytu prawnych spadkobierców, ażeby na podstawie wyroku z dnia 21 grudnia 1900 roku zgłosili swe oświadczenie do spadku po uznanym za zmarłego piekarzu i cukierniku, Stanisławie Kostka Raniszewskim z Poznania, z udowodnieniem praw do spadku po tymże zmarłym do dnia 8 go czerwca 1912 roku, godziny 12 w południe i takowe zgłosili w niżej podpisanym sądzie.
GNIEZNO, dnia 8-go lutego 1912 roku, Królewski Sąd.

POSZUKUJE do Spółki dobrego i prawdziwego Buczera Polskiego, pieniądze niewymagalne, aby był tylko dobry biznesista. Ktoby się zgłosił, proszę pisać na adres: Mr. Jaworski 56 Arthur str. Hamilton Ont. Canada. 28

POSZUKUJE Pani Urbańskiej, która mieszkała 5256 Maplewood w ważnej sprawie. Proszę się zgłosić jutro do A. Prackwas, 1400 W. DiVision ul. Chicago.

POSZUKUJE Jan Karpiński, Antoniego Malinowskiego z zawodu garbarz. Przed 5-ciu laty był zamieszkały z rodziną przy Bonfield str. i przy Schrop str. w Chicago, Ill. Ktoby wiedział o jego pobycie lub on sam, niech będzie łaskaw donieść pod adres: Jan Karpiński, Kirby house, Somerville, N. J.

POSZUKUJE w bardzo ważnej sprawie Józ. Szujewski Jana Pelco. Dawniej zamieszkiwał przy 8-ej AVe. i Grant ulicy. Ktoby o nim wiedział, niech łaskawie da znać pnr. 12 Center ulica, Milwaukee, Wis.

POSZUKIWANY Julian Suchocki — Miller Shmith wzrostu 5 i pół stóp a towarzyszka wzrostu 5 stóp. Mają przy sobie 1800 rubli w rewersach lub kuponach. Kto pierwszy doniesie o tej parze, otrzyma $50 nagrody. Augustyn Sawulianis 605 ByX St. Homestead, Pa.

POSZUKUJE swego syna Stanisława Lewandowskiego, opuścił dom w dzień Bożego Narodzenia, ma lat 18, wzrostu średniego twarz biała, pociągła, nos mierny a mówi po angielsku i po polsku. Kochany synu, jeżeli żyjesz to wróć do nas bo cię opłakujemy. W domu wszystko dobrze. Może kto będzie wiedział z naszych rodaków, to niechaj raczy nam donieść o jego pobycie. Fr. Jan Lewandowscy, 52 East 24th St. Bayonne, N. J.

POSZUKUJE siostry Anny Klejnowskiej która przebywała w Bostonie, ktoby o niej wiedział, to niechaj da znać na adres. Aleksander Klejnowski 173 Main st. Passaic, N. J.

POSZUKUJE Jakób Patla swego syna Jana Patlę, który zginął bez wieści. Wybierał się do kraju, ale w kraju go niema, za podanie jego adresu zapłacę 5 dolarów. Jakób Patla, B 162 Jerome, Pa. Somerset Co.

POSZUKIWANY Jest Jakób Maniecki przez matkę. Niech się zgłosi pod adresem Marya Piwowarczyk, dla Borowskiej, ul. Brzeska No. 7 mieszk. 15 Warszawa Poland Rusia, Europe.

POSZUKUJE Teklę Chmielowicz po mężu Chmielowiec, córkę Józefa i Maryi Wąsików z Poręb Dębskich w Galicyi. Do Ameryki przybyła przed 10 laty i początkowo kilka miesięcy mieszkała u Jana Piaseckiego w New Yorku. Poszukuję ją w bardzo ważnej sprawie. Kto mi poda jej adres, dam $20.00 nagrody.
Jakób Chmielowicz Greyrok Place, Chester, NY.

POSZUKUJE swego sąsiada Konstantego Lipskiego Adam Subartowicz. Lipski mieszkał na północnej stronie miasta pnr. 4621 So. Ashland AVE. gdzie chwilowo zamieszkuje.

KATARZYNA KWASZOWSKA poszukuje rodziców Józefa i Anieli Ogorzałków, którzy pochodzą z Galicyi. Przebywali w mieście Cohons NY. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, niecha adresują: Katarzyna Kwaszowska 1338 Burnett AVE Syracuse, N. Y.

DLA uniknięcia rodzinnej nieprzyjemności poszukuje się w bardzo ważnej sprawie braci lub szwagrów B. Plena, pochodzącego ze starego Sącza. J. Kałużniak 80 Belmont AVe. Newark NJ.

MOWA PREZYDENTA TAFTA

wygłoszona przy uroczystem otwarciu Kolegium Zw. Nar. Pol. w Cambridge Springs, Pa. 26go października, 1912 r.

Panie Przewodniczący, Członkowie Z. N. P. w Am. Pół., Panie i Panowie!

Zeszliśmy się tutaj dzisiaj, aby otworzyć Kolegium założone przez Związek Nar. Pol. i mające pozostawać pod jego kierunkiem.

Ten wyraz ze strony Polaków osiadłych w Stan. Zjed. chęci utrzymania na zawsze w tym przybranym dla nich kraju najwyższej instytucyi naukowej w celu dostarczania swej wykształconej młodzieży sposobności uczenia się języka, literatury i historyi polskiej, przedstawia zajmującą fazę zaludnienia tutejszego kraju przez emigrantów z krajów europejskich.

Gdyby instytucya tego rodzaju, jak ta, której ukazanie się witamy w tej chwili, miała na celu wywołać izolowanie się Polaków przybywających do Ameryki w osobne społeczeństwo, lub powstrzymywać ich od uczenia się języka angielskiego, zmniejszać ich interesowanie się życiem politycznem Stanów Zjedn. i osłabiać ich uczucie do lojalności względem przybranego kraju i jego rządu, w takim razie możnaby było kwestyonować, czy ci z nas, którzy nie są Polakami i których pierwszym interesem jest interes całego kraju, mieliby racyę pochwalić takie przedsięwzięcie. Lecz na szczęście żaden z tych ciasnych motywów nie leży w podstawie ruchu, którego rezultat dziś obchodzimy.

Doświadczenie dowiodło, że wolne powietrze Ameryki wytwarza u tych, którzy tu przychodzą, aby żyć z nami i korzystać z naszych instytucyi naturalną dążność do uczenia się miejscowego języka, do zlewania się z innemi narodowościami i do czynnego interesowania się polityką tego kraju. Ta dążność jest tak silna, że nie ma żadnej obawy, aby ostatecznie nie stała się ona naturalnym i przeważającym czynnikiem w życiu całej naszej ludności obcego pochodzenia. Gdy przybywa do nas rodzina z obcego kraju, przekonywa się ona, że jej dzieci rychło uczą się języka angielskiego i jeżeli rodzina chce utrzymać swój własny język, to musi czynić na to nacisk w swem życiu domowem. Innemi słowy długie nasze doświadczenie potwierdza, że niema żadnej niekonsekwencyi w tem, że przybywający do nas z innych krajów szanują i uczą szanować swe tradycye narodowe, swój język ojczysty, swoją literaturę i przystosowywać swoje dążności polityczne, społeczne i ekonomiczne do dążności ludów swej przybranej ojczyzny.

W rzeczy samej zapał, z jakim oni obchodzą swe pamiątki narodowe, entuzyazm, z jakim śpiewają swe narodowe pieśni i przypominają wielkie czyny swych narodowych bohaterów, nietylko nie osłabia ich lojalności względem ich nowej Ojczyzny i jej rządu, lecz z biegiem lat wzmacnia tę lojalność, robi z nich lepszych Amerykanów, dzięki temu, że jak to się dzieje w tej chwili, robi z nich lepszych Polaków. Wobec tego nie zawahałem się przybyć na łaskawe zaproszenie Z. N. P. w St. Zjedn. Am. Pół., aby wziąć z Wami udział w uroczystości założenia tego polskiego Kolegium, w którem szczęśliwsi z pomiędzy polskiej młodzieży życzący udoskonalić się w ojczystym języku i literaturze a jednocześnie otrzymać wyższe wykształcenie, będą mogli spędzić kilka lat wrażliwego wieku swojego życia nabywając wiedzy, która przyczyni się do ich szczęścia przez całe ich życie, i da im możność korzystania z literatury, historyi i ducha dwóch języków i dwóch krajów zamiast jednego.

Historya Polski opisuje dzieje zasługującego na podziw narodu, którego osobliwa forma rządu i położenie geograficzne w Europie dały mu od początku wielki wpływ i wielką moc na dobre w obronie zachodniej cywilizacyi europejskiej przeciw najazdom Tatarów i pogańskich ludów ze wschodu, a potem sprowadziły bezrząd i wystawiły jego terytoryum nie bronione przez naturalne granice w środku Europy na podział pomiędzy trzy państwa posiadające bardziej trwałe rządy, lecz całkowicie zapominające o wdzięczności należnej Polsce za to, co uczyniła ratując Europę.

Czas pozwala nam tylko na krótkie wspomnienie szlachetnego rekordu, który naród polski zrobił w okresie swojej niepodległości. Terytoryum Polski w najdłuższej lini miało przeszło 700 mil długości i nie mniej szerokości w najszerszem swem miejscu. Obejmowało ono przestrzeń 282,000 mil kwadratowych, kraj, którego ludność dziś wynosi blisko 40,000,000. Sięgał on od Bałtyku w jednym rogu do Morza Czarnego w drugim, góry Karpackie oddzielały Polskę od Austryi i księstw naddunajskich, leżała ona w środku Europy, bogaty kraj rolniczy, bez żadnej naturalnej ochrony, któraby ją dostatecznie osłaniała. Posiadała ona szlachtę władającą ziemią i stan włościański a jak się zdaje nie było mieszczaństwa, czyli klasy średniej, zajmującej się handlem i przemysłem. Ta funkcya była pełniona przez Niemców i innych obcokrajowców zamieszkałych w miastach. Naród polski od wczesnych swych dni był uzdolniony do rolnictwa i do wojny. Władza rządowa spoczywała w ręku sejmów z łona arystokracyi. Rządziła się ona konstytucya, która zawierała w sobie ziarna przyszłej zguby, albowiem w sejmie każdy szlachcic posiadał tak zwane "liberum veto", czyli prawo zatamowania obrad, a ta przesada władzy jednostki jako członka sejmu sprzyjała rozwojowi partyjności, co potężnie osłabiało siłę jedności składników rządu. Stosownie do idei równości władzy pomiędzy szlachtą, wybór króla odbywał się przez sejm. Niezgoda i zawiść pomiędzy szlachtą dawała pokusę innym państwom wysuwać swoich kandydatów na królów polskich i niemało takich kandydatów dostąpiło wyboru. W czasach wcześniejszych bywali silni ludzie obierani z polskich rodów i ci podtrzymywali potęgę państwa i wywierali wpływ obszerny; od czasu do czasu i później obierano Polaka w miejsce cudzoziemca. Rywalizacya powstająca podczas elekcyi i obecność znacznych sił zbrojnych przy każdym kandydacie przyczyniały się do rozruchów niemal przy każdej elekcyi. Te nieszczęśliwe właściwości w połączeniu wspomnianem wyżej położeniem geograficznem umożliwiły podział dawnego Królestwa Polskiego; potężnego wpływu tych przyczyn na nieszczęścia Polski lekceważyć nie można. Nie można zaprzeczać, przeciwnie widać to ze wszystkiego, że żaden naród w Europie nie miał w swem sercu bardziej mocnego poczucia swej narodowości jak Polacy. W pierwszej linii skutkiem swego położenia geograficznego byli oni stróżami naturalnymi cywilizacyi chrześciańskiej w zachodniej Europie, a ta cywilizacya przez znaczny okres czasu była wcielona i reprezentowana przez Kościół rzymsko-katolicki. Polacy mieszkali na rubieży, gdzie się objawiała rywalizacya greckiego i bizantyjskiego katolicyzmu z religią Rzymu i nigdy ani na chwilę nie ustąpili. Rezultat był ten, że u nich połączyła się religia z narodowością całkowicie, i nawet w dniach Lutra i następnie w okresie wojny 30-letniej liczba Polaków, którzy się oderwali od Kościoła lub go opuścili, aby wziąć udział w nowym ruchu religijnym, była nieznaczna.

Gdy więc spojrzymy na dzieje Polski i widzimy, że pomimo tak silnego ducha narodowości utożsamionego z duchem religii nastąpiły kilkakrotne podziały Polski, musimy uznać potężny wpływ, jaki miały forma rządu, ustrój polityczny i położenie geograficzne Polski na smutny jej los jako państwa. Przyjmując taki naród do naszego obywatelstwa, jako jeden ze składników naszego ustroju politycznego, i jako zlewający się ze wszystkimi tutaj innymi narodami, musimy uznać i cieszyć się ze znaczenia i wartości tego ducha narodowego i tej nieśmiertelnej lojalności względem idei, albowiem te właściwości napewno uczynią z Polaków silną podporę niepodległości amerykańskiej; są oni lojalni do głębi serca, mieszkając w kraju wolnym, w którym mogą rozwijać wszystkie swe najlepsze cechy charakteru i korzystać z politycznej, społecznej i religijnej wolności, którą tak wysoko cenią.

Smutny to zaprawdę przykład wdzięczności narodów i państw gdy się czyta historyę Jana Sobieskiego, największego z królów Polski i z królów polskiej krwi i polskiego rodu, i gdy się widzi, jak los całej Europy zależał od walki, którą on sam ze swoim względnie małem wojskiem prowadził i szczęśliwie przeprowadził — walki przeciw hordzie wojowników rzuconych przez wielkiego mocarza Turcyi nad granicę Austryi i Polski na zdobycie Wiednia i innych miast Europy. Ta cudowna jazda, którą Sobieski zebrał w Polsce prowadzona przez polskich rycerzy, i to męstwo polskiego włościaństwa utworzyły armię, której starczyło na danie oporu dziesięćkroć do dwanaściekroć liczniejszemu wrogowi i do rozbicia go przez swą rzutność i solidarność z jednej strony a dzięki geniuszowi strategicznemu swego wielkiego wodza z drugiej. Czuły list, jaki Sobieski napisał do swej żony, opisując zwycięstwo pod Wiedniem, jaśnieje jak promień słońca w dziejach Europy. Listy te dając z jednej strony cenne szczegóły przez naocznego świadka, z drugiej upiększają opowiadanie barwami rycerskiej i szlachetnej miłości, którą tak miło widzieć u człowieka zajętego tak bohaterską służbą dla dobra ludzkości, jak służba Sobieskiego. A gdy o wiele lat później usilując ratować swoją Ojczyznę i przywrócić do całości jej rozdarte części, Tadeusz Kościuszko odniósł drugie zwycięstwo, jakkolwiek bezpłodne w skutkach, radujemy się jego bohaterstwa, że znajdujemy w nim tę samą szlachetną rycerskość, ten sam geniusz wojenny i tę samą wysokość dążeń politycznych, jakieśmy uznali o wiek wcześniej w Sobieskim. Dla Amerykanina jestto niezwykłą przyjemnością dowiedzieć się, że ten Kościuszko i drugi waleczny Polak Pułaski uczuli się pociągniętymi przez naszą Ojczyznę i stawili się, aby jej dopomódz w jej walce o wolność i niepodległość w wojnie rewolucyjnej; że Pułaski po tylu walecznych czynach złożył swe życie za swój kraj przybrany i że jego popioły dziś spoczywają w ziemi narodu, któremu dopomógł do samodzielnego bytu i dla którego dobra całego siebie poświęcił.

Nie było sądzone Kościuszce położyć swe życie w naszej rewolucyi lub pozostać z nami po jej szczęśliwem zakończeniu. Wrócił on do swej ukochanej Polski. My z radością uznajemy dług nasz względem tych dwóch bohaterów i posągi spiżowe na cześć ich ozdabiające obecnie piękne place w Waszyngtonie są wiernym wyrazem wdzięczności narodu za ich tak bardzo cenne usługi w chwili potrzeby.

Polacy są narodem posiadającym zalety, które my bardzo chętnie możemy wcielić w zbiorowego obywatela amerykańskiego, jakiego wytwarza nasza polityka gościnności narodowej.

Jako naród szlachetny praktykujący gościnność u siebie w domu, Polacy umieją oceniać gościnność i czuć za nią wdzięczność gdy sami są jej przedmiotem. Waleczni i wspaniałomyślni, aż do przesady, ze sercem gorącem posiadają oni sympatyczne zalety charakteru irlandzkiego i wesołość i miłe obejście Francuzów. Zamiłowani z natury we wszystkiem co jest malownicze i poetyczne, kochają oni tradycye, legendy i zwyczaje, które dodają tyle przyjemności ich życiu domowemu. Są oni narodem rolników. Kochają ziemię i umieją się z nią obchodzić. Siła okoliczności zwróciła ich w tym kraju do pracy w przemyśle, w większym może być stopniu, niżby sami sobie tego życzyli i większym stopniu, niż to przypadnie na nich w przyszłości przy dalszym rozwoju naszego kraju. My cierpimy na zagęszczenie ludności robotniczej w wielkich miastach, a na brak rąk roboczych na wsi. My potrzebujemy rolników. My potrzebujemy robotników rolniczych. Wzrost wartości produktów rolnych i lepsze dochody obecnie z rolnictwa napewno pociągną rolników i robotników na rolę, a w tym ruchu niema na świecie narodu bardziej uzdolnionego do powodzenia, jak Polacy. Rolnictwo stało się obecnie naukowem powołaniem.

Problematy, które tu mamy, są problematami starego świata, tylko w stopniu wzmocnionym; my musimy doprowadzić w przyszłości do tego, aby jeden akier rodził tyle, ile dwa akry dziś wydają. W tej walce z naturą, w tem usiłowaniu wydarcia jej sekretu produkcyi tak, aby nasza roczna produkcya znacznie urosła, można polegać na Polakach, jako na naszych najlepszych w przyszłości pracownikach.

Znaczna większość naszego narodu jest pochodzenia angielskiego; odziedziczyła ona po swych przodkach skłonność do smutku nawet w zabawie, która tak charakteryzuje Purytanów, a w gruncie rzeczy wszystkich Anglików. Polacy są Słowianami i jak Celtowie posiadają oni filozofię wyciągania z życia przyjemności, filozofię, którą Amerykanie pochodzący od Purytanów, mogliby z korzyścią dla siebie przyswoić. Polacy są artystami pod każdym względem. Szopen i cały szereg kompozytorów dostarczyli światu dowodów, jak Polak kocha harmonię i lepszych dowodów na to nie potrzeba. Polscy malarze, polscy poeci stwierdzają tę miłość piękna, która prowadzi naród do rozwoju sztuki w jej wszystkich objawach. Dalej Polacy ze wszelką słusznością uważają za członka swego narodu wielkiego myśliciela i astronoma, który skierował myśl naszą na prawdziwy ustrój wszechświata, Kopernika. Poglądy, które on w swoim czasie ogłosił, były tak radykalne, że na razie nie dozwoliły mu zebrać zasłużonej przez niego wdzięczności, lecz dziś stoi on w historyi nauk, jak jeden z pionierów na równi z Galileuszem, Newtonem, Kepplerem i Humboldtem. W ostatnich latach jeden z największych powieściopisarzy z nowej epoki, autor malujący historyę w swojej powieści, jest to Sienkiewicz, który otworzył wobec świata widok na Polskę, taką, jaką ona była i na Polaków, jakimi oni byli i są, z taką siłą i żywością opowiadania, że dzieła jego zajęły wieczne miejsce pomiędzy wielkiemi powieściami świata. Posiadając język tak bogaty w poezyę, legendy, historyę i powieść, nic dziwnego, że synowie Polski, którzy się zebrali w tym kraju, uczuli potrzebę założenia instytucyi naukowej, w którejby ich dzieci mogły w dalszym ciągu napawać się duchem swych przodków i podtrzymywać w sobie miłość do tego, co jest najlepszem w ich dziedzictwie narodowem.

Przeszło pięć wieków temu Kazimierz Wielki, Król Polski w swej wspaniałej szczodrobliwości założył w Krakowie bibliotekę i nadał czarter uniwersytetowi z trzema wydziałami prawa, filozofii i teologii. Wojny przeszkodziły temu dziełu; aż dopiero drugi król polski Jagiełło w roku 1400 założył uniwersytet krakowski. I oto ta instytucya naukowa kwitnie przez pięć wieków i służy wielkiej liczbie Polaków, jako miejsce dla nabywania wyższego wykształcenia. Uniwersytet ten w połączeniu z drugim uniwersytetem we Lwowie są to dwie uczelnie, które utrzymały najwyższy poziom polskiej literatury.

Rozumiem naturalnie, że ten uniwersytet, który my dziś zakładamy, nie jest pierwszą instytucyą naukową założoną przez Polaków w tutejszym kraju. Jest wiele seminaryów kolegiów i szkół w Stanach Zjed., które zawdzięczają swój byt Polakom amerykańskim; lecz rozumiem, że w dzisiejszych czasach ten instytut jest najdalej sięgającym z tych przedsięwzięć i najlepiej prezentuje dążenie Polaków amerykańskich do posiadania wielkiego i bogatego zakładu naukowego dla zachowania artystycznego ducha polskiego; miłości wysokiej literatury i rozwoju wszelkich sztuk i nauk. Oby ta szkoła rosła w znaczenie i siłę! Oby przechowała ona w Polaku amerykańskim cenne rysy charakteru jego polskich przodków! Oby umożliwiła Polakom amerykańskim wznoszenie w skład zbiorowego Amerykanina tych wysokich rycerskich i artystycznych właściwości wspólnie z duchem nieśmiertelnej lojalności i nacyonalizmu, tak, aby Polak tutejszy dopomógł do zaokrąglenia rasy amerykańskiej, aby była ona zawsze godną wielkiego dziedzictwa, którem Bóg raczył ją obdarzyć.

Nie mógłbym zakończyć bez wzmianki o kwestyi imigracyjnej i o stosunku, jaki względem tej kwestyi powinni zachowywać wszyscy, co kochają nasz kraj. Jestem jeden z tych, którzy wierzą, że Ameryka jest o wiele lepszą w swym stanie obecnym i będzie ciągle zyskiwać w przyszłości, dzięki przypływowi dzielnego włościaństwa i lepiej wykształconych sfer przybywających do nas z różnych krajów Europy i wcielających się w nasz ustrój polityczny i społeczny. Byłoby niepodobieństwem dla nas spełnić to wszystko, cośmy spełnili dla rozwoju kraju, a więc: budować koleje żelazne, rozwinąć rolnictwo, stworzyć nasz przemysł, gdybyśmy nie posiadali tu silnych rąk i zdrowych rozumów tych ludzi, którzy do nas przybyli z Europy kontynentalnej. Przyjmując za fakt, że fundament naszego kraju pochodzi z Anglii i Irlandyi i uważając kwestyę imigracyjną, jako kwestyę napływu z Europy kontynentalnej, powtarzam, że nie podzielam obaw, aby nasze obywatelstwo ostatecznie miało ucierpieć przez napływanie z krajów kontynentalnych, któregokolwiekbądź z narodów, które przybywają tu obecnie w celu stałego osiedlenia. Mamy prawo posiadania i mamy posiadać prawa imigracyjne, któreby chroniły nas przed narzucaniem nam niepożądanych członków innych narodowości, jak naprzykład kryminalistów, umysłowo niedołężnych, waryatów i ludzi stale niezdolnych do pracy; lecz posiadamy jeszcze obszerne niezaludnione terytoryum, które dla swego rozwoju potrzebuje pracy ręcznej stałej i uporczywej i sądzę, żeśmy już wykazali w przeszłości i wykażemy na przyszłość, że nasz system wychowawczy jest całkowicie wystarczającym i dostatecznie pociągającym dla tych, którzy tu przybywają i że korzystają oni z niego chętnie i z powodzeniem. Mam głęboką wiarę we wpływ naszych instytucyi na każdego kto tu przybywa, jakkolwiekby był mało wykształcony. Jeżeli ludzie posiadają dość odwagi i przedsiębiorczości, aby opuścić dom swój i przybyć tu do Nowego Kraju szukać nowego szczęścia, to są warci przyjęcia. Odwracają się od wykształcenia nie ci ludzie, którzy go nie posiadają, przeciwnie oni oceniają jego wartość i poświęcają oni wszystko, aby dostarczyć swym dzieciom, czego sami nie otrzymali. Drugie pokolenie pracowitego chociaż niewykształconego włościaństwa zaprawione w tym kraju do ciężkiej pracy i oszczędności i posyłane przez swych rodziców do szkoły, okazywało się zawsze czynnikiem siły dla naszego narodu i nadal się będzie takim okazywać. Nieznajomość naszego języka opóźnia być może proces amalgamacyi, lecz go nie powstrzymuje. Dumny jestem ze swojej Ojczyzny, że tak chętnie otwierała ona zawsze swe podwoje dla pracowitych ludzi z innych krajów, którzy szukali u nas lepszego szczęścia i rozwoju i ślepym byłby ten, którzyby zaprzeczał, że poważna część naszego postępu jest następstwem tej wspaniałomyślnej polityki względem wszystkich poszukujących tu wolności i lepszej sposobności do pracy.

Polscy kandydaci w Chicago.

Na tykiecie republikańskim:

Wm. F. Armknecht, kandydat na komisarza powiatowego, obywatel z Jadwigowa, honorowy zacny i energiczny szermierz o prawa ludu. Będzie sumiennie pełnił obowiązki.

Chas. J. Tomkiewicz, o urząd kongresmana z 4 dystryktu. i

Albert Rostenkowski, na posła do legislatury stanowej z 27 dystryktu.

Z tykietu demokratycznego:

J. S. La Buy, na sędziego municypalnego. Wydał on odezwę, w której pisze:



"Starałem się zawsze jako Polak i katolik wszystkim Rodakom być pomocą i prowadziłem poruczone mi sprawy adwokackie w ten sposób, że nawet bardzo wybitni obcy adwokaci, doświadczeni sędziowie i Municipal Voters League zaszczytne wystawiają mi świadectwo.

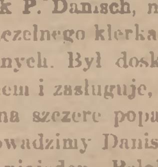
Zewsząd otrzymuję zapewnienia, że wszystkim Polakom zależy na zdobyciu stanowiska sędziego Municypalnego przez jednego ze swoich.

Liczę więc na energiczną pomoc wszystkich wyborców polskich.

Jestem jedynym polskim kandydatem na urząd sędziego municypalnego i mając nominacyę demokratyczną, mam zapewnione zwycięstwo."



Frank P. Danisch, na ważny urząd naczelnego klerka sądów municypalnych. Był doskonałym aldermanem i zasługuje, jako dobry Polak na szczere poparcie. Jeżeli przeprowadzimy Danischa w jego biurze, niejeden Polak znajdzie zajęcie.



Albert Nowak, na komisarza powiatowego. Prawy, dzielny i zapobiegliwy obywatel z Jadwigowa.

Stach Kuflewski, na komisarza powiatowego do ponownego wyboru, z doskonałym rekordem zasłużonej pracy obywatelskiej.

Z partyi progresywnej:

Dr. E. F. Napieralski, na koronera. Doświadczony i znakomity lekarz, prawdziwie dobry i przystępny człowiek, zawsze gotowy do obsługi braci i rodaków.

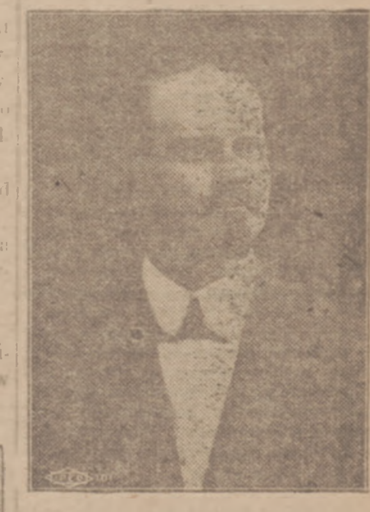
DR. E. F. NAPIERALSKI,

Wybitny lekarz polski na Wojciechowie.

Doktor Napieralski jest synem śp. Józefa, jednego z założycieli parafii na Wojciechowie i dziedziczy po ojcu szczery patryotyzm przy usposobieniu cichem, skromnem i pracy oddanem.

Woli studyować książki medyczne, aniżeli perorować i polityko wać i stąd ob. Napieralskiego widzimy najczęściej przy pracy zawodowej.

Ofis i rezydencyę ma pod nr.: 1659 W. 18-ta ul., telefon Canal 1157.



Dr. Napieralski urodził się 28 stycznia 1878 i kształcił się w szkole parafialnej, High School, North-Western Univ. i Illinois Univ. Dyplom lekarza uzyskał r. 1893. Należy do wszystkich polskich Towarzystw, do Kawaleryi Pułaskiego i Rycerzy Kolumba.

Zasłużonego tego i powszechnie cenionego obywatela postawiła obecnie partya progresywna na wysoki urząd powiatowego koronera.

Wszyscy rodacy winni go poprzeć i przy jego nazwisku w d. 5 listopada dać krzyżyk, głosując:

☒ Dr. E. F. Napieralski

na Koronera.

Komisarza powiatowego

WM. F. ARMKNECHT,

polski republikański kandydat na



Jestto bezsprzecznie jeden z najdzielniejszych obywateli młodszej generacyi, syn wolnej ziemi Waszyngtona, a Polak duszą i sercem.

Zna go dobrze Jadwigowo z gorliwości obywatelskiej i z pracy zawodowej.

We wszystkiem sumienny, energiczny i pracowity wykona to, co na siebie bierze.

Urząd będzie mu raczej ciężarem osobistym, aniżeli pożytkiem materyalnym, gdyż popracuje uczciwie i zapobiegliwie dla Rodaków.

Jestto Polak z prawym i stanowczym charakterem i godnie odpowie zaufaniu.

W d. 5. listopada wszyscy Polacy, bez względu na partyę, niech dadzą szansę temu dzielnemu bratu.

Kładąc krzyżyk przed jego nazwiskiem, głosujcie solidarnie na

Wm. F. Armknechta,

na Komisarza Powiatowego.

ALBERT ROSTENKOWSKI

Republikański kandydat na Posła do Legislatury.



Znany na Stanisławowie i w szerszych kołach Polonii dzielny nasz rodak Albert Rostenkowski uzyskał przy wyborach w d. 9-go kwietnia br. nominacyę na posła do legislatury stanowej w 27 dystrykcie senatoryalnym. Polecała go bardzo życzliwie: "Legislative Voter's League", a jeśli go polscy wyborcy poprą swym głosem przy wyborach w d. 5. listopada, będzie wybrany i otrzymamy godnego zastępcę. A więc za Rostenkowskim!

DROBNE OGŁOSZENIA.

NOWA FILIA GAZETY POLSKIEJ W PITTSBURG, PA.

NINIEJSZEM zawiadamiamy naszych agentów w Pittsburgu, Pa. i okolicy, iż p. J. J. Surmacz, z pod nr. 2621 Penn AVE. Pittsburg, Pennsyl. ma filię "Gazety Polskiej" i "Ilustrowanego Tygodnika" oraz wszystkich naszych wydawnictw. Pan Surmacz ma zawsze w większym zapasie kwity, kontrakty i książki wszelkiego rodzaju i odstępuje je agentom po tej samej cenie co w redakcyi.

W. DYNIEWICZ PUBL. CO.

SZYFKARTY na wszystkie linie najtaniej sprzedajemy. Ceny sprawiedliwe kompaniczne. Wolność granicy wyrabiamy każdemu u konsula rosyjskiego. Pieniądze wysyłamy do kraju najtaniej, szybko i bezpiecznie. Sprawy wojskowe, procesowe, sądowe załatwiamy szybko, skutecznie. Wyrabiamy kontrakty, pełnomocnictwa [rosyjskie dowierennosti]. Legalizujemy dokumenty u konsulatów. Piszcie poufnie na adres: **Isidor Herz Co., 422—7. Ave. NEW YORK.** xx

---

PANOWIE ORGANIŚCI!

Po opłatki na Gwiazdkę proszę się zgłaszać wprost do Fr. Chojnackiego, 4718 Winchester ave., Chicago, Ill. Dec. 15

NIE DAJCIE CENTA

napróżno i nie cierpcie; sami się przekonacie jak do nas się udacie. Pieniądze wrócimy jeżeli nasze lekarstwa was nie wyleczą z jakiej bądź choroby zastarzałej. Za dwa centy dowiecie się o naszych cudownych lekach świadectwach. Piszcie do: "The Arrow "Domo" Remedy. 2889 Milwaukee ave., Dept. A., Chicago, Ill. xx

---

ZNANY POWSZECHNIE MIĘDZY POLAKAMI F. ALEXANDRA KAILS BANK WYSYŁKOWY w Connellsville, Pa. wysyła pieniądze do Austryi, Rosyi, Niemiec i Galicyi. Interes swój uprawia przeszło 24 lat. Nie możecie nigdzie znaleźć bezpieczniejszego Banku i lepszej obsługi nad tę jaką my dajmy. Piszcie po informacye i kurs pieniędzy. Pieniądze wysyła się trzy razy na tydzień. 52

CZY JESTEŚ BEZ ZATRUDNIENIA?

Jeżeli tak, to napisz do nas natychmiast. Możesz zarobić dużo pieniędzy w najbliższych kilku tygodniach sprzedając nasze gwiazdkowe nowości. Napisz do nas, skoro tylko ujrzysz to ogłoszenie, abyś mógł wyprzedzić innych w twej okolicy. Możesz zrobić pieniądze przez następnych kilka tygodni. THE LIPMAN SUPPLY HOUSE, Randolph st. i Fifth ave., Chicago, Ill. 50

MĘŻCZYŹNI i kobiety potrzebni w całym kraju, ażeby dla nas pracowali. Piszcie po kompletne szczegóły. THE LIPMAN SUPPLY HOUSE, Randolph st. i Fifth ave., Chicago, Ill. 50

OD TERAZ AŻ DO GWIAZDKI.

Każdy mężczyzna lub niewiasta pracując po dwie godziny wieczorem mogą zarobić $50.00 na tydzień, zbierając ordery na nasz olbrzymi zapas Towarów Gwiazdkowych. Mamy wiele ludzi pracujących dla nas właśnie przed wakacyami, którzy dobrze zarabiają. Pewien mężczyzna pracuje dla nas przez każdy sezon gwiazdkowy już od pięciu lat i zarabia tyle, że może się udać w podróż do Europy, czego inni mogą dokonać, to i ty możesz uczynić."

Pisz natychmiast po szczegóły. W najbliższych kilku tygodniach jest dla ciebie sposobność zrobienia znacznej sumy pieniędzy. THE LIPMAN SUPPLY HOUSE, Randolph st. i Fifth ave., Chicago, Ill. 50

Największa Polska Księgarnia w South Chicago. Kto nadeśle 2c. znaczek, poślemy wielki Katalog DARMO.

Adres: W. JANICKI, 8345 Superior ave., South Chicago, Ill.

Nowa Filia w Montreal, Canada.

Niniejszem zawiadamiamy, iż p. W. S. Ortell, 469 Frontenac Str., Montreal, Canada, jest generalnym agentem na Montreal i okolicę. Agenci i interesowani niechaj się zgłoszą pod powyższym adresem, gdzie mogą nabyć książki, listy, pocztówki, powinszowania itd.

ADMINISTRACYA.

XXX

AGENTÓW POTRZEBA NA TOWARY GWIAZDKOWE.

Nasz cały zapas Towarów Gwiazdkowych jest teraz gotowy dla naszych agentów, jako to: powinszowania na Gwiazdkę, pocztówki, listy, żłóbki, religijna biżuterya, książki do nabożeństwa, obrazy, eleganckie różańce, śliczne albumy do fotografowania, piękne chusteczki z jedwabnem wyszyciem w polskim języku, eleganckie karty pocztowe i przeróżne inne artykuły, które zainteresują lud polski specyalnie w tym sezonie.

Od teraz aż do Gwiazdki dobrzy ruchliwi agenci mogą zarobić po $100 tygodniowo. I wy możecie to samo zarobić pracując stale. Piszcie do nas natychmiast po szczegóły. Płacimy wysokie komisowe i posiadamy olbrzymi wielki zapas towarów, które łatwo się sprzedają. THE LIPMAN SUPPLY HOUSE, Randolph st. i Fifth ave., Chicago, Illinois. 50

POTRZEBA doświadczonych węglarzy do kopalni węgla we Wenona, Illinois. Kopalnia jest unijna. Praca stała od kilkunastu tygodni i zamierzamy pracować przez całą zimę. - Potrzebny certyfikat górniczy stanu Illinois. Pod dostatkiem pomieszkań. Zgłoście się do: **Wenona Coal Co., Wenona, Ill.** xx

---

Generalna Filia na South Chicago i okolicę.

Niniejszem zawiadamiamy agentów i interesowanych, iż p. W. Janicki z pod nr. 8345 Superior AVE. jest generalnym agentem "Gazety Polskiej, "Gazety Katolickiej", "Ilustrowanego Tygodnika" i "Dnia Świętego", a zarazem naszej Księgarni. Agenci otrzymają ten sam rabat, co w księgarni.

ADMINISTRACYA.

XXX

ROSYJSKO-ANGIELSKI Słownik możecie nabyć za 75c, w oprawie za $1, zawierający 140 stronic w księgarni polskiej J. J. Araszewicza, 563 Stocking Ave., Grand Rapids. Mich. (45)

POTRZEBA AGENTÓW!

w każdej miejscowości gdzie zamieszkują Polacy do sprzedawania zupełnie nowych bardzo pokupnych obrazów. Nawet ci, którzy przez dzień pracują, mogą wieczorami kilkę dolarów zarobić. Piszcie zaraz po warunki. **Art. Import. Supply House, 116—4th St., Passaic, N. J.** (46

WIELKI bogato ilustrowany katalog książek najciekawszej treści, sztuk teatralnych, wyślemy każdemu, kto nam nadeśle 4c. w znaczkach pocztowych. Adres: **W. D. Kancer, 560 Dearboren ave., Kankakee. Ill.**

(ADVERTISEMENT)

NADCHODZI GWIAZDKA.

A więc czas zrobić zamówienie. A gdzie? U Firmy znanej Jana Młotowskiego and Co. Proszę, piszcie po Katalog ilustrowany, zawierający wielki wybór najnowszego wyrobu szczero-złotych damskich i męskich zegarków, łańcuszków, sygnetów i pierścionków i wszelkiego rodzaju biżuteryi po najniższych cenach z odpowiednią gwarancyą.

Piszcie zaraz po katalogi, załączając 2 ct. znaczek pocztowy.

Znana Firma Zegarmistrzowska i Jubilerska **JANA MŁOTOWSKIEGO and CO. D.** 1039 Noble str. Chicago, Ill. 46

Ważne dla niemających pracy, osobliwie w South Chicago.

Potrzeba agentów do rozprzedawania Gazety Polskiej oraz do sprzedawania książek. Gazeta Polska jest najstarszem polskiem pismem w Ameryce, zamieszcza najwięcej wiadomości ze wszystkich części świata; różne pouczające artykuły i ostrzeżenia; zawiera śliczne ilustracye; dlatego też ludzie chętniej ją prenumerują niż jakie inne tygodniowe pismo. Agenci otrzymują większe komisowe niż przy innych pismach a pracujący stale tylko sześć godzin dziennie, zarobią nie mniej jak 18 dolarów tygodniowo. Agenci zabezpieczeni są od wszelkich strat a na rozpoczęcie agentury potrzebują zaledwie kilkanaście dolarów. Warunki daję te same co w Wydawnictwie. Angielski język niepotrzebny i kto sobie życzy mieć lekką i stałą pracę, niechaj się zgłosi do generalnego agenta: **W. Janickiego**, pod Nr. 8345 Superior Ave, So. Chicago, Ill. xx

---

ZDOLNY ORGANISTA zarazem nauczyciel poszukuje posady. Potrafi prowadzić chóry na 4 głosy. **M. Tański**, 113 Kentilworth St., Philadelphia, Pa. (44)

UWAGA. Przyjmuję do reperacyi harmoniki warszawskie a także i wszelkiego rodzaju. Proszę adresować: **Michał Aleksandrowicz**, 125 Maple St., Holyoke, Mass. (x

---



$25.00 tygodniowo zarobi każdy, nawet wieczorami po pracy fabrycznej, w każdym zakątku, gdzie tylko Polacy mieszkają. Nie marnuj czasu siedząc w domu, jeżeli możesz zarobić $25 tygodnioow pracując 2—3 godziny wieczorami dla nas, lub też otrzymać ładny prezent DARMO. Pisz po informacye do **Polonia Supply House**, P. O. Box 43, Rox Cross Sta., Boston, Mass. (44)

Najtańsze źródło Post kart dla agentów! Największy wybór w gatunkach! Najstaranniej upiększone złotem i brylancikami! Próbki i katologi wysyłamy darmo. Piszcie zaraz dla przekonania, bo to nic nie kosztuje. **Z. Szatrowski**, 235 Exchange St., Chicopee, Mass. (44)

BACZNOŚĆ AGENCI! Brylancikowe pocztówki gwiazdkowe, noworoczne i inne w prześlicznych wzorach, sprzedaję setkę po $1.00 i $1.25, również listy złocone do kraju i świąteczne o trzech dużych kwiatach i Narodzeniem sreberkiem ozdabiane, ołtarzyki, szopki po najtańszych cenach. Żądajcie wzorów i katologu dołączając 5c markę na przesyłkę. **H. Woliński**, 434 East 9th Street, New York City. (44)

POTRZEBA AGENTÓW mężczyzn i kobiet do rozpowszechniania naszego słynnego WINA ŚWIĘTOJAŃSKIEGO i naszych słynnych lekarstw. Język angielski nie wymagalny. Kto nie zdolny do ciężkiej pracy, lub nie chce we fabryce pracować, a zarabiać 3 do 4 dolary dziennie, niech pisze po warunki. **Profesor Karol Szwarce Co.**, 243 Roxbury St., Boston, Mass. (x)

DARMO wyszlemy każdemu Kalendarz Katolicki i poradnik Rodzinny na rok 1913, zawiera cenne porady i wskazówki. Książka ta warta 1 0dolarów, dla każdego, na przesyłkę włóż nikla lub 5 znaczków do koperty i adresuj. **Profesor Karol Szwarce Co.**, 243 Roxbury St., Boston, Mass. (x)

ŚWIERZBY, PARCHY I RÓŻA choćby 15 lat stare. $1.25 za kompletne wyleczenie. Setki podziękowań za takowe. 1000 dolarów nagrody, kto nam dokaże, że nie prawda. Adresuj tak: **Profesor Karol Szwarce Co.**, 243 Roxbury St. Boston, Mass.

UWAGA!

WY WIECIE BARDZO DOBRZE, że "Victor" lub Columbia maszyna mówiąca jest najlepszą w świecie, dlatego ty winieneś mieć zaufanie do nas, ponieważ my jedynie sprzedamy "Victor" i Columbia maszyny mówiące na 50c i $1 tygodniowe spłaty w całych Stanach Zjednoczonych. Akurat obecnie otrzymaliśmy 500 nowych polskich, chorwackich rekordów z dwóch stron grających po 65c. każdy. Pisz po nasz ilustrowany katalog. Sklep otwarty wieczorami i w niedzielę. **SAUL BIRNS**, 117—2nd Ave., na rogu 7th St., NEW YORK, N. Y. (£)

UWAGA!

Biuro prawnicze i informacyjne 824 N. Carpenter ul. Telefon No. 2433 Monroe, naprzeciw kościoła w. Jana Kantego. DR. ZACHARYASZ, b. komisarz ck. Starostwa, DR. BIER, Adwokat europejski, załatwiają najlepiej i najprędzej wszystkie sprawy starokrajskie, naprzykład: sprawy wojskowe, procesy w starym kraju, sprawy hipoteczne, [illegible], pełnomocnictwa, porady prawne, listy do adwokatów, notaryuszy, władz i rodziny w starym kraju i wszystkie inne starokrajskie sprawy prawnicze. (45)

NA SPRZEDAŻ property warte $4,500 za $2,300. $300 gotówką. Dwupiętrowy rogowy sztor, 8 pokoi. Skład groseryjny i buczernia itd. Interes jest 14 lat stary, w środku polskiej osady. Zgłosić się pod adresem: 158 ul. i Finch Ave., Harvey, Ill. (46)

POTRZEBA REPREZENTANTA. Pensya $5 tysięcy rocznie. Adres: Box 264, Little Rock, Ark. (47)

SŁAWNA

Egipska wróżka, która poprzednio mieszkała przez długie lata na 25 ulicy, znajduje się znów z powrotem do upiększenia twarzy, rąk i porost włosów dla mężczyzn i kobiet, i kto coś kupuje, temu ona wywróży wszelkie tajemnice jego życia z gwiazd i to bezpłatnie. Ona także da Wam radę w prywatnem i familijnem życiu, jeżeli cierpicie od jakiejkolwiek choroby. Na listy się nie odpowiada. Adres:

Mrs. BUKKI.

407 East 58 St., New York.

Pomiędzy I. Ave. i Ave. A., piąty dom od rogu Pierwszej Ave. Numer znajduje się w okni. (46)

ZECER POLSKI może otrzymać stałe zajęcie w drukarni polskiej, zgłosić się do: R. L. Wojciechowski, 1900 Washington Ave., South. Minneapolis, Minn. (45)

TUTAJ PRZECZYTAJ! Największa fabryka zegarów "The New Haven Clock Company" rozpoczęła ogłoszeniową wyprzedaż dziesięciu milionów zegarków po cenie fabrycznej $1.25, $1.65 i $2.00 z przesyłką i gwarancyą. Pisać do inspektora: F. J. Jordan, Box 963, New Haven, Conn. (45)

RODACY! Kto chce mieć w domu prześliczny obraz i pamiątkę koronacyi M. B. Częstochowskiej, po obrabowaniu korony, to przyślijcie 27c a otrzymacie pocztą ten obraz, 5 sztuk za jednego dolara. Adresuj: W. S. Berkowski, Box 381, East Dedham, Mass. (45)

CHICAGO.

Z PRAC ARCYPASTERSKICH KS. BISKUPA PAWŁA P. RHODEGO.

W ubiegłą sobotę przemawiał ks. Biskup na posiedzeniu Katolickiej Ligi Kobiet (Catholic Women's League), w którem wzięły tym razem udział Polki, pracujące na polu dzieł dobroczynnych.

Ks. Biskup mówił na temat: "Duch Kościoła w wychowawczej opiece nad dziećmi, pozbawionemi opieki rodzicielskiej".

W d. 8 listopada ks. Biskup dokona poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach "Zjedn. Pol. Rz. Kat."

POWRÓT SMULSKIEGO Z EUROPY.

Ob. Jan F. Smulski, prezs Banku polskiego w Chicago, b. skarbnik stanowy, powrócił w ubiegłą niedzielę z krótkiej podróży do Europy w interesach bankowych, a szczególnie w sprawach unormowania przesyłek pieniężnych. Bank polski w Chicago ma teraz doskonałe zastępstwa w starokrajskiej Ojczyźnie i z wybitnemi ogniskami Europy. Zyskają oczywiście na tem ci Rodacy, którzy za pośrednictwem Banku polskiego w Chicago (North - Western Trust & Savings Bank, 1201 Milwaukee ave., Chicago, Ill.) pieniądze do kraju posyłają.

Na przywitanie prezesa Smulskiego przybyło na dworzec prezydyum Polskiej Ligi Republikańskiej złożone z obywateli: Wład. Schrojdy, Jana Ruszkiewicza i Leona M. Nowaka, z dyrekcyi Banku polskiego ob. Przybysz i Heliński i wielu innych obywateli, a w tej liczbie wybitnie Amerykanie.

Prezes Smulski odbył podróż w dobrem zdrowiu i zadowolony jest z korzystnego przeprowadzenia interesów.

We Lwowie i Warszawie podejmowano Smulskiego bardzo gościnnie w gronie znakomitych ziomków, informując go o stosunkach Polonii.

UROCZYSTOŚĆ W RODZINIE ANDRZEJA KWASIGROCHA.

Zacny pan Andrzej, długoletni organista na Stanisławowie, wyśpiewał i wypracował sobie poważną pracą wiele przyjaźni i życzliwości. Nie ma może na Stanisławowie żadnej doniośliejszej sprawy, w której nie był czynnym i pomocnym. Jest też p. Andrzej współzałożycielem, a obecnie dyrektorem w Stowarzyszeniu polskich i litewskich organistów.

To wszystko zgromadziło w jego domu w ubiegłym tygodniu mnóstwo gorących życzeń z powodu uroczystości 30-lecia ślubu z Józefą z Siudów, z którą ma p. Andrzej trzy zamężne córki, Bronisławę Kowalską, Maryę Barrett i Jadwigę Blachowską, oraz dwie niezamężne, Franciszkę i Benignę i trzech synów, Stanisława, Kazimierza i Edwarda.

Równocześnie szwagrowie Kwasigrochów pp. Schefflerowie obchodzili 18-tą, a Piotrowie Siudowie 12-tą rocznicę ślubu. Wszystkim trzem zacnym parom zwłaszcza pp. Andrzejom Kwasigrochom serdeczne życzenie. Ad multos annos!

Z WEST PULLMANN.

Ks. Leon Zuchola, proboszcz parafii Wniebowzięcia N. M. Panny w West Pullman, obchodził w ubiegłym tygodniu w gronie najbliższych znajomych 33. urodziny. Z księży odwiedzili go z tej okazyi: ks. proboszcz Piotr Pyterek, ks. Jan Męcikowski, ks. Feliks Kachnowski, ks. Jan Polczyński i ks. Leon Sychowski.

W parafii ks. Zucholy istnieją dwa tow. Zjedn. Pol. rz. kat., a mianowicie Tow. Najśl. Serca Jezus i Wniebowzięcia N. M. P., pierwsze liczy 40, drugie 160 członków. Oprócz tego istnieje Tow. św. Anny, które ma 80 członkiń.

Obecnie zawiązało się Tow. Związku Nar. Pol. Zorganizowali je obywatele Antoni Siemian, Jan Piechowski, Michał Chmielewski i Jan Juchera. Tow. liczy 38 członków.

Organizuje się też sklep spożywczy.

W parafii panuje wzorowa i przykładna zgoda i wszyscy uważają się za braci i pracują nad polepszeniem swej doli, gdyż przeważnie należą do parafii robotnicy.

Z grona najpoważniejszych przedstawiono ks. proboszczowi Zucholę obawę, że "Związek jedności", jak go teraz przerobiła komisya Zjednoczenia, wywołać może rozdziały i niesnaski. Ks. proboszcz Zuchola zapewnił, że tej obawy nie ma. Związek jedności wedle zacnej myśli ks. Biskupa miał złączyć organizacye katolickie, ale byłoby utopią dążyć do przezwyciężenia projektu, jaki układają pewne sfery Zjednoczenia czy też inne jakieś organizacye. Trudno o większe nieszczęście jak, jak w łonie parafii dzielić katolików na dwie klasy. Miejmy nadzieję — dodał ks. Zuchola — że ks. Biskup projekt i życzenia ludności polskiej rozpatrzy i należycie sprawą pokieruje.

POŁOWÓW W ŚRÓDMIEŚCIU NIE BĘDZIE.

Na przedstawienie Tow. amerykańskiego Opieki macierzyńskiej" burmistrz Harrison zadecydował, że w środku miasta nie zezwoli więcej na t. zw. "połowy na przechodniów" na cele dobroczynne i oświatowe, a gdyby w jakimś wyjątkowym wypadku na to przystał, nigdy na to nie przystanie, aby młodym panienkom oddano sprawę tych "łowów", gdyż to jest i niemoralne i dla młodych panien niebezpieczne. Mogą się odtąd odbywać połowy tylko w odleglejszych dzielnicach. Taki połów ma się odbyć na Elżbietanki na pół. zach. stronie, gdzie wśród Polonii uszanują nasze Polki i ich zacne intencye pomożenia biednym. Połów odbędzie się 15. listopada na dochód ochronki św. Elżbiety.

NASI POLSCY KANDYDACI.

Niniejszy numer wydajemy w znaczniejszej liczbie egzemplarzy, a głównie dlatego, aby rodakom naszym, ubiegającym się o urzęda wedle sił dopomódz. Naszym kandydatom grozi bowiem niebezpieczeństwo, że nie utrzymają się wobec bardzo ożywionej agitacyi innonarodowców. Tamci mają poparcie solidarne, a u nas Polaków takiej solidarności wcale nie widać. Zaregestrowało się nas mało, a większa połowa ma upodobanie zasypiać zupełnie sprawę wyborów. Tacy wreszcie, co pójdą do biura wyborczego są zaleniwi, aby na dużym balocie poznaczać nazwiska polskie. Niejednym zdaje się, że głosując na jednym tykiecie np. republikańskim nie wolno im dawać krzyżyka przy nazwisku polskiem na tykiecie demokratycznym. Otóż to jest stanowczo dozwolone.

Najważniejszą rzeczą jest zadać sobie pracę i upatrzonym kandydatom dać krzyżyki.

Kto głosuje na tykietem demokratycznym, ma obowiązek dać krzyżyk gubernatorowi Deneenowi i **Armknechtowi i Tomkiewiczowi** na tykiecie republikańskim oraz **Dr. Napieralskiemu** na tykiecie progresywnym.

Kto głosuje na tykiet republikański, winien przejrzeć tykiet demokratyczny i odszukać polskich kandydatów: **Franka P. Danischa, Josepha S. La Buy'a, Albert Nowaka, St. Kuflewskiego.**

Tak samo z tykietem progresywnym.

Kto głosuje za Drem Napieralskim na koronera, ten nie potrzebuje jeszcze zapominać o Polakach z innych tykietów i o Deneen'ie na gubernatora.

Rozważcie teraz dobrze:

Deneen i nasi polscy kandydaci z jednej strony — a rozbicie, lenistwo i kłótnie z drugiej strony.

Odłóżmy kłótnie na później.

Teraz złączmy się, aby przeprowadzić Deneen'a i polskich kandydatów.

O Deneen'ie piszemy osobno i prosimy szanownych wyborców polskich z uwagą to przeczytać.

Kto głosuje za Deneen'em, pomaga swoim i przyczynia się do klęski Wilsona, który nas znieważył, o czem także osobno piszemy.

J. E. Kardynał Farley z New Yorku bawił przez kilka dni w Chicago w podróży do Colorado. Jego Eminencya był gościem ks. Arcybiskupa Quigleya i wyraził się z uznaniem o rozwoju archidyecezyi Chicagoskiej, a także i o wspaniałych kościołach i szkołach parafialnych w dzielnicach polskich. — Szkoda tylko, że nie poinformowano Jego Eminencyi, że nasze zasługi zapisują się zawsze na konto Ajryszów!

Jadą bronić Ojczyzny. Tysiąc pięćset Greków wyjechało wczoraj do Europy, by brać udział w wojnie swej Ojczyzny z Turcyą. Ziomkowie urządzili wojakom wspaniałą demonstracyę.

Grecy ruszyli z rogu Halsted i Harrison ul. ku dworcowi kolei Lake Shore Maszerowano ulicą Harrison do 5th avenue, następnie 5th avenue do Van Buren i do dworca La Salle. Na czele niesiono chorągiew grecką i amerykańską. Każdy z ochotników niósł grecką chorągiew.

Na czele tego pułku znajdowało się kilku greckich oficerów, którzy razem z tutejszym konsulem zbierali ochotników w mieście Chicago. Rząd grecki opłaci podróż wojaków.

Zniewaźenie "rycerzy Kolumba." Z pewnych kół radykalnych z mózgami z Dunning wyszły anonimowe pamflety, oskarżające katolicką organizacyę Rycerzy Kalumba, do której należy także wielu Polaków, że używają przysięgi ślubującej mord i zniszczenie innowierców. Organizacya Rycerzy Kolumba protestując przeciw zniewadze, ofiarowała milion dolarów nagrody temu, który udowodni, że coś podobnego za przysięgę posiada.

Szkoły wieczorne nauki języka angielskiego otworzono na Jadwigowie i Trójcowie.

Nowa parafia projektowaną jest przy ul. 52 i Henderson. Projektodawca Józef Głomski zwołał w tej sprawie naradę okolicznych Polaków.

Medale za odwagę przyznał burmistrz Harrison dziewięciu strażakom i policyantom.

Szef straży pożarnej i szef policyi oraz ald. Reichert z komisyi finansowej zaprosili bohaterów do biura burmistrza i przedstawili ich Harrisonowi.

"Gwałtu, co się dzieje" odegra Kółko Dramatyczne z parafii św. Jacka w Avondale w niedzielę, dnia 17go listopada w hali ob. Narkiewicza, róg Central Park ave. i Wolfram ulicy. Reżyseryą zajmuje się znany amator polski p. Józef Kamedulski. Po przedstawieniu zabawa. Przygrywać będzie orkiestra Kalety i Twickiego.

Straszna śmierć. Na stole operacyjnym w szpitalu św. Franciszka, skonał Jan Hergodzki z Blue Island, który padł ofiarą strasznego wypadku. Pracował on w rotundzie reperacyjnej kolei Chicago Rock Island and Pacific, przy Lincoln ave. w Blue Island, mieszkając w pobliżu. Czyścił on przednią część kotła lokomotywy, gdy nagle na stojącą maszynę najechała druga lokomotywa, uderzając o pierwszą, na której przodzie stał Hergodzki, obrócony tyłem. Skutek uderzenia był straszny, gdyż Hergodzki dostał się pomiędzy oba kotły lokomotyw i został fatalnie zmiażdżony. Nie pomogła natychmiastowa pomoc, gdyż Hergodzki zmarł na stole operacyjnem. Lekarze stwierdzili, że Hergodzki miał wszystkie żebra potrzaskane. Maszynista, który spowodował śmierć Hergodzkiego, tłómaczy się, że nie widział go przy robocie.

Wł. Antoniewski, malarz, liczący lat 35, aresztowany pod oskarżeniem puszczenia w obieg czeków fałszywych na sumę $185, przekazany został przez sędziego Walker sądowi kryminalnemu i stawiony pod kaucę w sumie $1,500.

Wylała na siebie gotującą się wodę. Żal i smutek nawiedził dom państwa Kowalików, zam. pnr. 4843 S. Winchester ave. Pochowali oni 3 lata liczącą dziewczynkę Annę. Powodem śmierci dziecka stało się poparzenie. Dnia 22 października, dziewczynka ściągnęła na siebie z pieca naczynie z gotującą się na herbatę wodą. Woda poparzyła niebezpiecznie twarz, ręce i piersi dziecka. Rany były zbyt wielkie i wszelkie wysiłki dla uratowania życia dziewczynki okazały się bezskuteczne.

Ze Stanisławowa. Dnia 10 listopada w hali parafialnej św. Stanisława Kostki Kółko Dramatyczne z tejże parafii urządza przedstawienie teatralne. Kółko wystawi pocieszną komedyę Blizińskiego p. t. Wicek i Wacek. Na Stanisławowie dawno już tej arcykomicznej sztuki nie grano.

Z posiedzenia rady miejskiej. Na posiedzeniu rady miejskiej omawiano sprawę kontrolowania prywatnych banków i na wniosek ald. Cermaka, postanowiono sprawę tę oddać komitetowi prawniczemu, który ma się postarać o to, by stan kontrolował prywatne instytucye finansowe. Twierdzono, że miasto niema prawo do takiej kontroli. Urzędnik stanowy ma badać księgi tychże banków corocznie i zdawać swe sprawozdanie.

Ziemie Polskie pod Moskalem.

ANTYSEMITYZM W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W prowincyach polskich pod zaborem rosyjskim wzmógł się ogromnie w ostatnich czasach antysemityzm pod wpływem agitacyi antypolskiej żydów, którzy postanowili głosować przy wyborach do Dumy tylko na żydów i tylko żydów wybierać. Na to ich hasło: "swój swego" postanowili Polacy odpowiedzieć hasłem podobnem: "swój do swego" i za utrudnienia na polu politycznem utrudnić żydom życie na polu ekonomicznem i kupować wszystko wyłącznie w sklepach polskich. Ponieważ jednak zakorzeniony jest u wielu przesąd, że niektóre rzeczy można dostać tylko u żydów, albo że tylko u żydów można kupować tanio, przeto, za inicyatywą "Dziennika Kujawskiego," ma się odbywać teraz w Królestwie przez pewien czas dnie próbne, mianowicie każdy Polak obowiązany tam będzie we środę wszystkie sprawunki, jakie będzie miał do załatwienia, załatwić tylko w polskich sklepach. Te środy mają z jednej strony pokazać Polakom, że u polskich kupców także można nabyć wszystko i po takich jak u żydów cenach; zaś żydom mają pokazać, jakby wyszli na tej walce, którą chcą prowadzić za inicyatywą Litwaków. Zainteresowanie jest więc teraz ogromne, jak wypadnie ta próba wprowadzenia w codzienne życie hasła "swój do swego."

BANDYTYZM W KRÓLESTWIE.

We wsi Niecieslowice w Stopnickiem, położonej w odległości 3 mil od Szczucina w Galicyi, urządzili niewykryci dotąd bandyci napad na właścicieli wsi, pp. Bronikowskich. Napad obmyślony był w szczegółach: wieczorem, gdy właściciele i służba znajdowali się przy wieczerzy, podpalili budynki gospodarcze. Zaalarmowani mieszkańcy rzucili się na ratunek. Korzystając z opuszczenia dworu bandyci wtargnęli do wnętrza i zaczęli plądrować szafy, szukając gotówki. Między innemi zabrali stalową kasetkę, w której p. Bronikowska chowała zazwyczaj pieniądze. Pożar zdołano po długich usiłowaniach zlokalizować, nie bez ciężkich strat: 38 krów i 4 konie zginęły w płomieniach, 2 najpiękniejsze bandyci uprowadzili. W kilka dni później podrzucili kasetkę na werandzie dworu. Sprawcy nie zadowolili się pierwszym zamachem: drugiego dnia usiłowali podpalić budynki w majątku siostry p. Bronikowskiego, wreszcie napadli pewnego obywatela, jadącego nocą w stronę Niecieslawic i polecili mu powtórzyć pp. Bronikowskim groźbę na wypadek, gdyby pieniędzy nie złożył. Zagrożeni, nie chcąc ulecz terorowi, ani narażać się na niebezpieczeństwo, opuścili majątek i wyjechali do Galicyi, zostawiając całe mienie pod opieką służby. Miejscowe warunki policyjne nie zapewniały im żadnego bezpieczeństwa; siły policyi ogółem są nieliczne, przytem w ostatnich czasach część ich odkomenderowano do pilnowania okolicy Spały, w której przebywa cesarz rosyjski.

Opisany powyżej wypadek nie jest sporadyczny. Niedawno w tej samej okolicy zastrzelono właściciela majątku, p. Lipińskiego i jego córkę, postrzelono rodzinę żydowską, w kilka tygodni później wymordowano całą rodzinę w Bosowicach. Niedługo później urządzono napad na dwór w Januszkowicach. Ogółem w ostatnim roku spalono w Proszowskiem przeszło 20 dworów, przyczem nie było wypadku, by sprawcę zdołano wykryć. Istnieje przypuszczenie, że niektórych podpalaczy wynajmują handlarze, posiadający składy drzewa budulcowego.

MOBILIZACYA W KRÓLESTWIE.

Warszawa. Jakkolwiek w kołach rządowych zapewniają, że w Królestwie Polskiem nie odbywała się dotąd mobilizacya, lecz tylko powoływanie rezerwistów, czyli tak zw. zapasowych, to jednak jest pewnem, że mobilizacya całego Królestwa Polskiego jest w pełnym toku, a to różniczkowanie pomiędzy powoływaniem rezerwistów a mobilizacyą próbną, jest tylko grą słów mającą na celu ukryć przed światem istotny stan rzeczy. Nadeszły również wiadomości, że pułki w gubernii bessarabskiej zostały zmobilizowane i wysłane nad granicę. Ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie Polskiem lada chwila oczekiwane.

MILIONOWA UPADŁOŚĆ.

Warszawa. Właściciel domu bankowego p. Bronisław Popławski osobiście wniósł do sądu handlowego podanie o ogłoszenie mu upadłości, poczem zawiadomił o tem banki warszawskie. Firma p. B. P. powstała w r. 1893 ze skromnym kapitałem, złożonym przeważnie przez krewnych bankiera. Zajmowała się głównie dyskontem weksli firm 2 i 3 rzędnych, co wymaga wielkiej znajomości stosunków, którą nabyć można tylko wieloletniem doświadczeniem. Nic dziwnego, że bez tej znajomości operacye te muszą przynosić poważne straty, zwłaszcza, że w ostatniem 20-leciu co kilka lat zdarzały się kryzysy handlowe. W szczególności ostatnie przesilenie ciągnące się od sierpnia r. z. zdziesiątkowało klientelę Popławskiego, przysparzając mu znaczne straty. Niezależnie od tego firma unieruchomiła znaczną część swych kapitałów przez nabycie dużej ilości gruntów zamiejskich i przez kupno akcyi nie prosperujących zakładów przemysłowych. Już od roku przeszło w sferach finansowych oceniano krytycznie dom bankowy Br. Popławskiego. Nie było też rzeczą tajną, że prowadzi on znaczne spekulacye akcyami rosyjskiemi; rezultat tych spekulacyi podobno był pomyślny, nie starczył jednak na pokrycie strat na nieoględnem dyskoncie weksli. Osobiście Br. Popławski był bardzo lubiany ze względu na osobiste zalety, to też upadek jego firmy obudził żal wśród licznych jego przyjaciół. Widoki dla wierzycieli nie są świetne. Przypuszczają jednak, że przy pomocy bardzo zamożnych krewnych układ polubowny da się przeprowadzić. Wśród wierzycieli figurują wielkie banki, które w części są zabezpieczone, a nadto sfery publiczności prywatnej, po części z wyższych kół towarzyskich i duchowieństwa, które p. Popławskiemu ufały. Passywa wynoszą 1,400,000 rb. aktywa zaś około 300,000 rb.

NAPAD I RABUNEK.

Łódź. Zuchwałość bandytów przechodzi już wszelką miarę! W najruchliwszej dzielnicy miasta Łodzi na ul. Piotrkowskiej w pobliżu Rynku Górnego, w samo południe czterech bandytów dokonało napadu na inkasentkę fabryki "Leonhardt, Voelker i Girbardt," p. Rodowiczową, która wiozła w dorożce 10,000 rb. na wypłaty dla robotników. Bandyci dali na postrach kilka strzałów w powietrze, poczem zabrali, śmiertelnie przerażonej i nie stawiającej żadnego oporu, inkasentce całą wiezioną sumę — tysiąc rubli w papierach i resztę w złocie i srebrze. Dwóch bandytów schwytano. Znaleziono przy nich półtora tysiąca zrabowanych pieniędzy. Dwaj inni z resztą pieniędzy zbiegli.

FATALNE STOSUNKI NAD GRANICZNE.

Szczakowa. Stosunki na granicy austryacko - rosyjskiej zapanowały z okazyi przygotowań wojennych Rosyi wprost nieznośne. Oto, co donoszą: Onegdaj poczta idąca z Królestwa do Galicyi została w Granicy przez żandarmeryę wstrzymana. Jadący za przepustką muszą się wykazać szeregiem innych legitymacyi, w przeciwnym bowiem razie są bądź zatrzymywani w Granicy, bądź odsyłani z powrotem do Szczakowej. Żandarmerya przeprowadza ściśle rewizye u wszystkich przejezdnych. Młodzi ludzie poddawani są rewizyi osobistej. Do rewizyi kobiet wyznaczone zostały agentki ochrany, których przysłano w ostatnich dniach do Granicy 21. W pociągach idących od Granicy do Warszawy, znajduje się stale kilku żandarmów, którzy wciąż żądają okazania paszportów. Każdy pasażer zmuszony jest wylegitymować się dokąd i po co jedzie.

W NURTACH WEZBRANEJ RZEKI.

Kijów. Widownią groźnej katastrofy na Dnieprze była pewnego dnia wieczorem ludność Czerkas. Część ludności wiejskiej, korzystając z tego, iż roboty rolne i gospodarcze nie wymagają obecnie większej ilości rąk, szukała zajęcia w Czerkasach. Wieczór gromady całe wyrobników, zamiast kołować na daleko leżący most, przeprawiały się przez Dniepr łodziami, by w ten sposób prędzej dostać się do leżących po drugiej stronie rzeki wsi i domów. Onegdaj wieczorem, mimo, iż rzeka znacznie była wezbraną skutkiem długotrwałych deszczów, przeprawa trwała jak zwykle. Kilka łodzi przepłynęło rzekę bez wypadku, co było zachętą dla pozostałych, by przeprawiali się w dalszym ciągu. Nagle na środku rzeki jedna z łodzi, w której znajdowało się 40 ludzi, przechyliwszy się gwałtownie na bok, poczęła nabierać wody. Wśród siedzących w łodzi powstała panika: kilku z nich rzuciło się bezmyślnie, by zrównoważyć łódź, skutkiem czego statek, przechyliwszy się zupełnie, napełnił się momentalnie wodą i w przeciągu kilkunastu sekund zatonął. Z 40 jadących łodzią robotników zdołano uratować 35 ludzi, pospieszono im bowiem z pomocą z sąsiednich łodzi. Pięciu innych uniesionych bystrym prądem rzeki utonęło. Ciała ich wyrzuciła woda następnego dnia o kilka mil niżej.

NAJSTARSZY SZPITAL DLA RAKOWATYCH.

Warszawa. Z powodu rocznicy Skargowskiej godzi się przypomnieć, że ks. Skarga, czuły na niedolę wogóle cierpiących założył w Warszawie na początku roku 1591 przytułek dla rakowatych, z którego następnie powstał dzisiejszy szpital św. Łazarza, przy ul. Książęcej. Był to więc pierwszy przytułek i szpital tego rodzaju w Europie, ponieważ najdawniejszy szpital dla rakowatych, szpital w Middlesex w Anglii, otwarto dopiero w roku 1792, czyli, że szpital w Polsce o całe dwa wieki wcześniej ufundowano. Ks. Piotr Skarga założył w Krakowie bractwo Miłosierdzia "Confraternitas Misericordiae," któremu następnie w Warszawie poruczył prowadzenie szpitala św. Łazarza. Dom narożny przy ul. Piwnej i Dunaj w Warszawie, gdzie i dotychczas jest wyobrażenie na kamienicy, Łazarza z ranami przez psy lizanemi, pierwszy był na ten cel przeznaczony.

Od chwili założenia szpitala św. Łazarza w Warszawie, po dziś dzień, tj. przez trzy wieki, chorzy nieuleczalni na raka, w liczbie około 50 osób mężczyźni i kobiety, tutaj przytułek znajdują.

NIEBEZPIECZEŃSTWO SZKÓŁ POLSKICH.

Siedlce. Niedawno w Siedlcach odbył się zjazd wyborców prawosławnych w sprawach wyborów do Dumy oraz dla narad nad potrzebami parafii prawosławnych pozostających w Królestwie Polskiem. Przemawiali na tym zjeździe Babuszkin, Zrażewski z Warszawy i Korałow. Wszyscy mówcy podkreślali, iż parafie prawosławne, pozostające w Królestwie Polskiem są zbyt małe i domagali się nadzwyczajnych kroków dla obrony parafii tych od "przewagi polskiej." Korałow wskazywał na niebezpieczeństwo szkół polskich prywatnych dla sprawy rosyjskiej w Królestwie Polskiem i żądał skasowania tych szkół, przy pierwszej nadającej się sposobności. Uznano za szkodliwe i ochronki wiejskie, zakładane przez obywateli ziemskich oraz organizacye społeczne. Ponieważ w pozostałych parafiach prawosławnych w gubernii lubelskiej, po skasowaniu gub. siedleckiej, przewidywany jest zupełny brak inteligencyi rosyjskiej, która mogłaby nadawać w parafiach kierunek ruchowi rosyjskiemu, uznano więc za rzecz pożądaną sprowadzał takich działaczy z Rosyi, jak to zastosowano na Chełmszczyźnie z wynikiem dodatnim.

ZAMKNIĘCIE TRZECH ZWIĄZKÓW.

Warszawa. Ministeryum handlu i przemysłu zawiadomiło gubernatora warszawskiego, iż nie znajduje przeszkód w sprawie zamknięcia w Warszawie następujących związków: 1. "kolonii rzemieślniczej budowy domów w Ołtarzewie powiatu warszawskiego." 2. "związku budowy domów robotników chrześcijańskich" i 3 "związku budowy domu robotników chrześcijańskich na przedmieściu Praga pow. warszawskiego. Związki te zamknięto z tego powodu, iż nie rozpoczęły one dotąd robót i że należą do nich osoby, które oddają się zawodom, nie mającym nic wspólnego z budownictwem i przez to nie odpowiadają warunkom prawa o związkach zawodowych.

POŻAR FABRYKI.

Piotrków. Onegdaj o godz. 9tej wieczorem wybuchnął wielki pożar w fabryce mebli giętych "Wojciechów" w Szamińsku w pow. piotrkowskim. Ogień objął wszystkie budynki fabryczne razem z kantorem. Łuna była widoczna w Piotrkowie i Radomsku. Zawezwano telegraficznie straże ogniowe z pobliskich miast i miasteczek. Wszystkie pospieszyły z pomocą, która przecież okazała się spóźnioną. Dopiero o godz. 3 w nocy udało się strażom ogień umiejscowić, przyczem kilku strażaków uległo poranieniu. Straty wynoszą podobno około miliona rubli. Fabryka była ubezpieczona w kilku towarzystwach. Pracowało tam około 1,500 robotników, którzy na razie pozostali bez chleba.

NĘDZA I GRABIEŻE W KRÓLESTWIE.

Nędza wśród robotników pozbawionych pracy wskutek przesilenia gospodarczego wzmaga się coraz bardziej. Napady mnożą się coraz bardziej. W lesie puszczyńskim napadli bandyci dwóch żydów mieszkańców Puszczyna, i ograbili ich z pieniędzy. Policya aresztowała niejakiego Łosaka, podejrzanego o napad

RUGOWANIE JĘZYKA POLSKIEGO.

Rosienie. Parafia rosieńska wraz z prastarą stolicą księstwa Żmudzkiego liczy około 12,000 katolików, trzecia część których, a więc około 4,000 osób, według obliczeń miejscowego proboszcza i dziekana ks. Piotra Doczkusa, używa w domu języka polskiego. W samem mieście liczba katolików mówiących po polsku jest o nie wiele mniejszą od używających języka litewskiego, gdyż podczas spisu jednodniowego w r. 1897 naliczono w Rosieniach 1,417 Polaków - katolików i 1,820 Litwinów - katolików. Za czasów pobytu w Rosieniach OO. Dominikanów w kościele rosieńskim przeważał język polski. Teraz natomiast suplikacye niedzielne śpiewane są kolejno po litewsku i po polsku, nabożeństwa majowe odbywają się rano w języku litewskim i wieczorem w polskim, zaś kazania polskie głoszone bywają tylko na Nowy Rok i Wielkanoc, a czasem i inne wielkie święta doroczne. Podczas procesyi Bożego Ciała i Wielkiejnocy śpiewy są wyłącznie w języku litewskim. Taki porządek rzeczy został wprowadzony w roku 1900 przez obecnego proboszcza i dziekana ks. Doczkusa po burzliwych zajściach w kościele rosieńskim, wywołanych agitacyą ówczesnych księży - wikaryuszów Abramowicza (dziś w Ameryce) i Turowskiego (dziś w Kownie) za probostwa ks. Wincentego Żementowskiego (dziś emeryt w Rosieniach) w celu zupełnego wyrugowania języka polskiego z kościoła w Rosieniach. Śledztwo w tej sprawie prowadził dzisiejszy proboszcz widuklewski i dziekan szydłowski ks. Antoni Janczewski i uspokojenie nastąpiło dopiero po udzieleniu przez ś. p. biskupa Pallulona nowemu proboszczowi ks. Doczkusowi prawa suspendowania swych wikaryuszów.

W filii rosieńskiej Kalnujach, niema języka polskiego w kościele.

Z innych miejscowości pow. rosieńskiego, w których język polski w kościele jest częściowo uwzględniany w coniedzielnem czytaniu z ambony ewangelii św. są następujące: Widukle, Kroże, Pokrożęcie, Żoginie, Szydłów (obok tego w czasie odpustu tygodniowego we wrześniu bywa kazanie polskie) i Cytowiany (podczas procesyi Bożego Ciała śpiew polski "Tobie cześć i chwała").

ORYGINALNY PODRÓŻNIK.

Warszawa. Bawi w mieście naszem p. K. Klittieng, piekarz z Kopenhagi, redaktor tamtejszego pisma fachowego piekarskiego, który przedsięwziął podróż dookoła świata w oryginalnym celu: zatrzymując się we wszystkich większych miastach (dotychczas —w Stockholmie, Helsingforsie i Petersburgu) wszędzie propaguje on wypiek duńskiego ciasta i wyrobów cukierniczych. Zwłaszcza wyśmienite w smaku mają być duńskie rogaliki do kawy. P. Klittieng z uznaniem na ogół wyrażał się o pieczywie warszawskiem, sądzi on jednak, że zapoznanie się z duńskim sposobem wypieku ciasta będzie dla warszawskiego fachu piekarskiego i cukierniczego znacznym krokiem naprzód.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Warszawa. Policya aresztowała Franciszka Święgockiego, złodzieja - recydywistę, który zbiegłszy z pod dozoru policyi z pow. ostrowskiego, przybył samowolnie do Warszawy i tu aresztowany, umknął z pokoju dla aresztowanych przy kancelaryi 13 cyrkułu, wyłamawszy kraty w oknie.

Ziemie Polskie pod Austryakiem.

FUNDACYA Ś. P. E. JERZMANOWSKIEGO.

Kraków. Onegdaj zmarła w Dreźnie żona ś. p. Erazma Jerzmanowskiego, Anna Jerzmanowska. Z dniem jej śmierci wchodzi w życie fundacya Erazma Jerzmanowskiego 1,200,000 koron na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie. Na sumie tej ś. p. Anna Jerzmanowska miała dożywocie. Dziwnie się składa, że fundacya ta wejdzie w życie faktycznie po załatwieniu licznych formalności, w styczniu 1913 r., a więc dokładnie w 50-letnią rocznicę powstania styczniowego, w którem fundator, znany patryota, czynny brał udział. Odnośnie do fundacyi ustanowił ś. p. Jerzmanowski następujące zasady: Co roku ma być wypłaconą jedna nagroda pieniężna w wysokości 9|10 części całego dochodu z majątku fundacyjnego Polakowi, względnie Polce, urodzonemu, względnie urodzonej w granicach Polski z r. 1772, religii rzymsko - katolickiej, który, względnie która przez swe prace literackie, naukowe, lub humanitarne, dokonywane z pożytkiem dla ojczystego kraju, potrafił lub potrafiła zająć wybitne stanowisko w społeczeństwie polskiem. Wybór osoby, nagrodzić się mającej, należy do Akademii Umiejętności w Krakowie, do której też należy zarząd majątkiem fundacyjnym. W zamian za trudy, z tem połączone, jak niemniej na pokrycie kosztów tej administracyi, otrzymać ma Akademia Umiejętności w Krakowie pozostałą 1|10 dochodu z kapitału fundacyjnego.

USTĄPIENIE MINISTRA DŁUGOSZA I DR. LEO.

Kraków. "Głos Narodu" otrzymuje z Wiednia wiadomość, że w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że jeszcze przed Nowym Rokiem ustąpią minister Długosz i prezes Koła Polskiego dr. Leo. Podobno pomiędzy Długoszem a Stapińskim wynikły nieporozumienia z powodu radykalnego stanowiska Stapińskiego. Po ustąpieniu Długosza otrzymałby portfel dyrektor dr. Zgórski ze Lwowa, którego forytuje Stapiński.

RUN NA BANKI LWOWSKIE.

Lwów. Przesadne pogłoski o wojnie dają się odczuwać po lwowskich bankach, towarzystwach oszczędności i w galicyjskiej Kasie oszczędności. Mnóstwo ludzi z niższych sfer podejmuje z pospiechem swoje oszczędności z obawy, aby w razie wojny ich pieniędzy nie zabrano na potrzeby wojenne. A popłoch ten w szczególności wywołują brukowe nadzwyczajne dodatki z przesadnemi telegramami, sensacyjnie wykrzykiwanemi przez kolporterów po ulicach miasta. W obecnej stagnacyi finansowej przyszedł jeszcze jeden moment krytyczny.

GŁÓD NA PODHALU.

Nowy Targ. Klęska głodowa nawiedziła Podhale i przedstawia się w świetle cyfr urzędowych wprost groźnie. Jeszcze w samem Zakopanem, gdzie ludność jest stosunkowo najmajętniejszą, nędza nie wiele może się dać ludności odczuć, lecz i tu cyfry urzędowe wykazują, iż klęską zniszczenia całej kresceneyi dotknięty jest obszar 2,107 morgów. Jeszcze w ciągu obecnej jesieni, a najpóźniej w marcu, ludność miejscowa stanie wobec zupełnego braku paszy dla bydła. — cóż dopiero, gdy przyjdzie do wiosennych zasiewów. Obecnie już wskutek kleski, górale wyzbywają się na gwałt bydła, którego cena spadła o 40 procent. Rząd zajął się zbieraniem dat statystycznych co do rozmiarów tej klęski i zastanawia się nad sposobami niesienia pomocy góralom. Po za ułatwieniem ludności zakupna paszy i żywności okazuje się jeszcze potrzeba dania góralom sposobów zarobkowania. W Zakopanem objawi się to w pracach inwestycyjnych około dróg kanalizacyi i t. d.

ROZBICIE KASY KOLEJOWEJ.

W Krakowie, w biurze towarowem kolei Północnej, około wielkich magazynów, nieznani sprawcy wycięli boczną ścianę kasy wertheimowskiej, dostali się do t. zw. trezorów i zabrali ze skrytek: przeszło 13,000 kor. w monecie austryackiej, 1,470 marek niemieckich, 57 rubli i 4 franki. Po spełnieniu kradzieży opuścili biuro, nie pozostawiwszy żadnych śladów. Istnieje przypuszczenie, że zaraz rano sprawcy włamania wyjechali z Krakowa. Policya zarządziła dochodzenia i zawiadomiła o kradzieży pobliskie urzędy policyjne i posterunki żandarmeryi.

TRAGEDYA MIŁOSNA.

Sanok. Dnia 6 bm. obiegła miasto wieść o zamordowaniu młodej 21-letniej kobiety. Morderca, odrzucony konkurent oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Jest nim 24-letni Stanisław Szymański, syn zamożnego właściciela realności w Posadzie Olchowskiej z zawodu murarz, a ofiarą jego Józefa Habratowa, młoda wdowa po zmarłym niedawno funkcyonaryuszu fabryki wagonów. Szymański prześladował ustawicznie Habratowa swoją miłością i chciał się z nią koniecznie żenić, a gdy ta ociągała się twierdząc, że nie ma ochoty, powtórnie wychodzić za mąż, wywoławszy ją krytycznego dnia z jej domu do sieni, celnym strzałem w skroń, położył ją trupem na miejscu, poczem sam oddał się w ręce żandarmeryi.

ZGON ADWOKATA W SĄDZIE.

W Krakowie w sądzie krajowym cywilnym podczas rozprawy zaszedł tragiczny wypadek. Adwokat dr. Ferdynand Zakrzewski z Bochni w czasie chwilowej przerwy o g. 2 nagle zachorował i w kilka minut zmarł. Ratunek okazał się bezskuteczny. Zawezwano Pogotowie, które stwierdziło śmierć z powodu anewryzmu serca. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Dr. Zakrzewski liczył lat 69, był ociemniały, mimo to dzięki niezwykłej pamięci doskonale prowadził obronę po odczytaniu mu przed rozprawą akt.

KLĘSKI W TŁUMACKIEM.

Tłumacz. Wilgotny sierpień i nieustanna ulewa września unicestwiły ślicznie zapowiadające się latem plony rolników. Mnóstwo zboża i koniczyny gnije dotąd wokoło w półkopkach i na pokosach, a owsy i jęczmiona dotąd nie skoszone. Ozimy nigdzie jeszcze nie posiano, a kartofle prawie całkiem przepadły, grochy w znacznej części pogniły, a sprzęt kukurydzy o wiele słabszy niż w roku zeszłym. Ponadto opady lata fatalnym skutkiem poczynają odbijać się na zdrowiu ludzi i zwierząt. Oto od trzech tygodni panuje tu w mieście tyfus brzuszny, na który zapadło już nawet kilku uczniów gimnazyalnych.

WYKOLEJENIE POCIĄGU W BONARCE.

Onegdaj około godziny 12tej w nocy wydarzyło się na stacyi kolejowej w Bonarce wykolejenie pociągu towarowego, które na szczęście nie pociągnęło za sobą gorszych i groźniejszych następstw. Tuż przed północą, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy podczas przesuwania wagonów, pociąg wpadł na nieodpowiedni tor, niszcząc zwrotnicę. Trzy wagony wykoleiły się i zaścieliły gruzami cały tor, przerywając komunikacyę. Wobec tego wstrzymano na razie zupełnie kursowanie pociągów towarowych, zaś pociągi osobowe od strony Zakopanego, Suchej, od Oświęcima i Skawiny zatrzymywały się przed gruzami, a podróżni musieli się przesiadać do innego pociągu czekającego za pociągiem wykolejonym. Ofiar w ludziach nie było żadnych.

WYSTAWA RUSKA W KOŁOMYI.

Zapowiadana szumnie ruska wystawa, przy której otwarciu liczyli Ukraińcy na obecność arcyksięcia i ściągniętych w celach demonstracyjnych tłumów z całego kraju, zrobiła wielkie fiasko. Z chwilą, gdy odpadł udział obojga arcyksięstwa z powodu wcześniejszego wyjazdu do Wiednia, ustało wszelkie zainteresowanie; z zapowiadanych pociągów z uczestnikami nie przybył ani jeden. Przy otwarciu wystawy wszystkie przemówienia wygłoszono w języku ruskim, jak również wszelkie napisy i ogłoszenia umieszczono w tym języku. Dopiero, gdy spostrzeżono zupełne pustki i brak zwiedzających, zaapelowano, jak zwykle, do kieszeni bratniego narodu i rozmieszczono polskie afisze, a obok tych i żargonowe. Co do samej wystawy należy zaznaczyć, że nie daje ona żadnego obrazu jakiejkolwiek gałęzi przemysłu domowego. Całość robi wrażenie chaotyczne, raczej zbiórki zgromadzonych na prędce i nie zostających w związku okazów.

NIEUDAŁE ŚWIĘTOKRADZTWO.

Kraków. Do kościelnego przy starożytnym kościele w Niepołomicach zgłosił się nieznajomy pan, przyzwoicie ubrany i poprosił o pozwolenie obejrzenia kościoła. Kościelny oprowadził przybysza po kościele, poczem pokazał mu w zakrystyi stare, kosztowne sprzęty kościelne, między innemi szczerozłotą, artystycznie wykonaną monstrancyę, dar króla Kazimierza Wielkiego. Nieznajomy pozostał potem jeszcze przez czas jakiś w kościele, klęcząc przed ołtarzem, a kościelny oddalił się. Gdy później wrócił do zakrystyi, zauważył brak monstrancyi i dwóch kielichów. Rozpoczęły się szybkie poszukiwania i żandarm schwycił złodzieja, nim ten jeszcze zdołał skradzione paramenty kościelne ukryć w walizce. Nazwisko złodzieja nieznane.

ROKOWANIA W SPRAWIE REFORMY WYBORCZEJ SEJMOWEJ ROZBITE.

Lwów. Prowadzone od dłuższego czasu, pomiędzy stronnictwami polskiemi rokowania w sprawie reformy wyborczej sejmowej zostały onegdaj rozbite. Rozbicie nastąpiło onegdaj wieczorem. Na wieczornem posiedzeniu przyszło do gwałtownego starcia między Abrahamowiczem a Stapińskim. Powodem rozbicia rokowań jest opór konserwatykręgom wyborczym i przeciw uszczupleniu mandatów kuryi wielkiej własności.

Jednem słowem, konserwatyści odrzucają zupełnie proponowaną przez ligę demokratyczną reformę wyborczą i sprzeciwiają się demokratyzacyi sejmu.

Wobec faktu rozbicia rokowań walka ludowców z konserwatystami — jest rzeczą nieuniknioną. — Także dymisya min. Długosza nie ulega wątpliwości, ponieważ ludowcy walczyć będą nie tylko przeciw konserwatystom, ale i przeciw centralnemu rządowi.

Krytyczny ten zwrot w sytuacyi politycznej Galicyi odbije się także fatalnie i na namiestniku Bobrzyńskim, dla którego zresztą istniały tylko dwie drogi: albo stanąć po stronie polskiej lewicy sejmowej, złożonej z ludowców, demokratów i wszechpolaków i popierać na demokratycznych zasadach opartą reformę, a temsamem wystąpić jeszcze raz do otwartej wojny ze szlachtą galicyjską — albo też zająć stanowisko reakcyjne, popierać żądania stańczykowskiej i pozyskać w ten sposób dla siebie utracone sympatye podolaków.

W pierwszym jak i drugim wypadku — groziła i grozi Bobrzyńskiemu dymisya. Walka ludowców z konserwatystami będzie miała nadzwyczaj ostry charakter. Rozegra się ona nietylko na polu politycznem, ale i ekonomicznem. W najbliższych numerach "Przyjaciela Ludu" zamierza p. Stapiński rzucić i rozwinąć hasło bojkotowania konserwatywnych obszarników przez włościan. W całym kraju chłopi mają zaprzestać robót po pańskich dworach, aby w ten sposób zmusić rządzącą większość do ustępstw na rzecz ludu w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Bojkot chłopski, o ile dojdzie do skutku, będzie najskuteczniejszym środkiem w walce z konserwatystami.

STYL POLSKI W STOLARSTWIE.

Kraków. Dyrekcya krakowskiego miejskiego Muzeum techniczno - przemysłowego uzyskała subwencyę w kwocie 10,000 koron z funduszu taks dworskich na wydawnictwo wzorów mebli dawnych i nowszych o wybitnie swojskim charakterze. Subwencya ta ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż ułatwiając wyrugowanie niejednokrotnie obrzydliwych wzorów i modeli, którymi stolarze nasi z powodu zupełnego braku takich wydawnictw polskich dotąd musieli się posługiwać, przyczyni się do podniesienia stolarstwa na wyższy poziom artystyczny i pozwoli oprzeć przemysł ten na motywach rodzimych, które zaczynają coraz bardziej zanikać. Wydawnictwo to będzie przez dyrekcyę Muzeum rozszerzane po cenie co najwyżej własnych kosztów. Komitet w tym celu przez dyrekcyę zwołać się mający, składać się ma tak z rzemieślników tak i wybitnych na tem polu działających artystów.

SESYI SEJMOWEJ NIE BĘDZIE.

Lwów. Korespondent "Nowej Reformy" dowiaduje się, że Sejm prawdopodobnie w tym roku już nie będzie zwołany. Nie zanosi się bowiem wcale na doprowadzenie do porozumienia w sprawie reformy wyborczej między stronnictwami polskiemi ani też między stronnictwami polskiemi a ruskiemi. Doniesienie pism wiedeńskich, jakoby namiestnik zaraz po wyzdrowieniu miał podjąć na nowo akcyę ugodową, jest nie bardzo prawdopodobne. Zanosi się na dalsze trwanie stanu ex lex, a Wydział krajowy odniósł się już do Wiednia o zatwierdzenie prawa pobierania podatków do końca b. r.

CSZUST EMIGRACYJNY.

Tarnopol. Na bruku ostała się niemal bez grosza gromadka ludzi z siedmiu osób złożona, która zawierzyła jakiemuś oszustowi emigracyjnemu, Ilkowi Pawelce. Agent ten przybył do wsi Czarnogórza na Bukowinie i tam namówił do wyjazdu do Ameryki dwie rodziny, Kuźmy Skorościuka i Jana Daczuna. Obaj gospodarze, którym Pawełko w różowych kolorach przedstawił raj amerykański, sprzedali niewielkie swe ruchomości, a całą uzyskaną ze sprzedaży kwotę, przeszło 300 kor., powierzyli owemu oszustowi, który "zobowiązał się" za ową kwotę przewieźć rodziny obie do Ameryki. Agent już z góry myślał o oszustwie, naiwni zaś gospodarze uwierzyli, że dostaną się za tę sumę na brzeg amerykański. Agent wiózł naiwnych oryginalną rutą, bo z Bukowiny przez Tarnopol, gdzie wraz ze swą towarzyszką znikł, a biedacy bez żadnych środków zostali na bruku. Oszust ów mówił słabo polskim i ruskim językiem, lepiej po czesku.

ROZSZERZANIE SIĘ PRAWOSŁAWIA W GALICYI.

Gmina Bortnie koło Żdyni zgłosiła w starostwie przejście na prawosławie; tak samo postąpiła w gminie Radocin cała ludność, z wyjątkiem pięciu rodzin.

Z Gorlic donoszą do "Prik. Rusi": Poseł Markow już od kilku dni jeździ po Łemkowszczyźnie. W Ujściu odbył się wiec ludowy przy udziale z górą 2,000 włościan. W następną niedzielę prawosławny duchowny Cymbała w Długiem miał mszę dla tych, którzy przeszli na prawosławie. Było obecnych z górą tysiąc włościan.

O UNIWERSYTET RUSKI.

Kraków. Lwowski korespondent "Czasu" donosi: W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że hr. Stuerghk wręczył już prezesowi Koła Polskiego i klubu ukraińskiego projekt orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego. Projekt ten zostanie obecnie poddany pod dyskusyę przedewszystkiem Koła Polskiego we Wiedniu.

WYKRYCIE BANDYTÓW.

Tarnopol. Policya zdołała wykryć tych napastników, którzy w zaprzeszłym tygodniu zadali na grobli śmiertelne ciosy pośrednikowi w handlu nierogacizną, Franciszkowi Szkwarkowskiemu. Są to awanturnicy, niejednokrotnie w protokółach policyjnych notowani, Józef Bernacki, Michał Kasij i Michał Szewczuk, zarobnicy dzienni. Bernacki popadł w kłótnię z Szkwarkowskim, a epilogiem tej awatnury był zorganizowany przez obu towarzyszy Bernackiego napad na Szkwarkowskiego. Obaj napastnicy rzucili się z tyłu na niego i przyprawili go o ciężkie uszkodzenie ciała. Wszystkich trzech odstawiono do sądu.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Do Krakowa przybył profesor Wyssling z Zurichu, prof. Hohenegg z Wiednia i dyrektor wiedeńskiej elektrowni miejskiej Sauer, zaproszeni na posiedzenie miejskiej komisyi gazowo - elektrycznej. Wyrażą oni fachową opinię co do przystąpienia gminy do projektowanej elektrowni w Jazowsku lub do budującej się wielkiej elektrowni w Sierszy, wreszcie przedstawią swoje zapatrywanie na budowlę przez gminę własnej wielkiej elektrowni.

Lwów. Komitet budowy pomnika Zygmunta Krasińskiego we Lwowie przyjął projekt artysty rzeźbiarza Koniecznego. Wykonana według tego projektu płaskorzeźba dwumetrowa umieszczona będzie wewnątrz katedry.

Frysztat. Pewnego dnia wieczorem ks. administrator Knyps wracał ze zwykłej przechadzki z Raju. W rajskiej alei jakiś kolarz gwałtownie najechał na ks. administratora, tak, iż ten upadł i doznał wstrząśnienia mózgu. Z trudem dostał się do domu, gdzie nieprzytomnego złożono do łóżka. Obecnie ks. administrator ma się już lepiej. Nieostrożnego kolarza dotychczas nie wyśledzono.

Lwów. Balon "Excelsior," który wzniósł się w Praterze, mając w łodzi kapitana Mannshardt'a i porucznika Masch'a, przepłynął bez wypadku przez Morawy, Śląsk, Tatry i Karpaty, poczem wylądował gładko pod Lwowem.

Kraków. Ś. p. Floryan Cynk, zasłużony profesor Akademii sztuk pięknych, ceniony malarz obrazów treści religijnej, zmarł w Krakowie w 75 roku życia.

Tarnopol. Samobójstwo popełnił w dniu 1 października majster szewski Franciszek Wilczak, zamieszkały na przedmieściu. Powody tragicznego kroku nieznane. Wilczak zażył odwaru z główek zapałek fosforowych.

Z Karwiny. Nadkopacz Alojzy Kolarz, zajęty przy szybie "Głębokim" poniósł straszną śmierć wskutek nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie znajdował on się w windzie, którą zjeżdża się do kopalni; w czasie jazdy wychylił niebacznie głowę, która wskutek uderzenia o jakiś słup, została zupełnie zmiażdżona.

Frysztat. W tych dniach odbywało się w okolicy Frysztatu polowanie, w którem między innymi brał udział hr. Jan Larisch, starosta Bobowski, prezydent okręgowego sądu w Cieszynie Harbich i inni. Jeden z uczestników postrzelił niebezpiecznie starszą kobietę, nazwiskiem Siuda. Niefortunnym myśliwym miał być hr. Jan Larisch. Sprawa ta będzie rozpatrywana przez sąd.

Zbaraż. Znany na granicy zbaraskiej przemytnik Dmytro Feśków został przytrzymany na rogatce miejskiej. Jak się okazało, wiózł dwa wielkie wory tytoniu rosyjskiego, który zamierzał na targu spieniężyć. Przykre następstwa przemytnictwa poczuł Feśków już na miejscu, gdyż zabrano mu wóz z zaprzęgiem, jako częściowe pokrycie kary.

Ziemie Polskie pod Prusakiem.

ZACZYNAJĄ WYWŁASZCZAĆ.

Poznań. Czterech polskich właścicieli ziemskich otrzymało zawiadomienie, że Komisya Kolonizacyjna przystępuje do wywłaszczenia ich majątków. Chodzi mianowicie o:

Złotniki pod Pobiedziskami w powiecie poznańskim wschodnim, które od p. Kazimierza Glabisza nabył świeżo p. Adam Kościelski.

Kołdrąb w powiecie żnińskim, który p. Józef Trzciński kupił niedawno od Niemca p. Senftlebena.

Dobska w powiecie strzelińskim, nabyte przez p. Zabłockiego od Niemca Hoffmana, i

Lipienki w powiecie świeckim, które przed kilku laty przeszły z rąk posła Jaworskiego na własność pp. Liszkowskich, a po śmierci p. Liszkowskiego są od roku własnością jego żony.

Z tego powodu pisze "Kuryer Poznański":

"Byli i w naszem i w niemieckiem społeczeństwie tacy, co sądzili, że wywłaszczenie pozostanie mieczem Damoklesa, zawieszonym nad głowami naszych ziemian i wogóle rolników. Tymczasem obecnie wywłaszczenie staje się "czynem," — czynem uosabiającym całego ducha i całą moralność, na której opiera się system pruski i jego walka z żywiołem polskim.

"Co do tych podstaw moralnych systemu pruskiego ma społeczeństwo nasze, zresztą zgodnie z całym światem cywilizowanym, zdanie wyrobione tak wyraźnie i ustalone tak niewzruszalnie, że i ten nowy zamach na naszą egzystencyę narodową, przeciwko któremu zresztą wzdrygnąć musi się natura ludzka, nie wielu już zadziwi, a tylko w oczach naszych pogłębi potworne rysy oblicza ducha pruskiego i spotęguje w całem naszem jestestwie uczucia pogardy i wstrętu, jakie każdy z nas od dzieciństwa żywić musi dla apostolstwa moralności i polityki gwałtu.

"Może to "agitacya" uczucia te "sztucznie hoduje?" Tak; agitacya, ale ta, którą niesie sam system, godząc w nas aktami gwałtu, których uwieńczeniem wywłaszczenie. Nie będzie chaty polskiej, do której nie dotrze wieść o najnowszym "czynie" systemu pruskiego; nie będzie najmniejszego serca, które nie wzbierze falą uczuć, jakie lekceważyć może tylko polityk bezprzytomny.

"Jeżeli u nas w odpowiedzi na ustawę osadniczą znalazł się tylko jeden Chrząszcz, który przelał krew żandarma, co mu w poprzek stanął, a następnie krew własną, dzieje się to wskutek naszego łagodnego charakteru słowiańskiego, nieskłonnego do odpierania gwałtu gwałtem.

"Ale co do postawy społeczeństwa naszego, dla każdego z nas aż do ostatniego szeregowca pewnem jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek, że się nie ugniemy. Stać trzeba nam hardo i twardo, do ostatniego tchu, śmiało patrząc zamachowi w oblicze, tak, jak żołnierz na wojnie patrzy w dal, skąd lecą kule. Nie mamy środków, jakimi z nami walczy system pruski, ani ich mieć nie chcemy, bo się niemi brzydzimy. Ale mamy broń moralną, silniejszą od wszelkiej przemocy fizycznej. I mamy wiarę żywą, że bronią tą sprawę polską obronić zdołamy i że w proch zetrzemy niecne zamiary.

"I jedno jeszcze słowo: na tych, w których Komisya Kolonizacyjna obuchem wywłaszczenia godzi bezpośrednio, zwrócone dziś oczy całej Polski. Nie wątpimy ani na chwilę, że zajmą postawę takiej godności i dumy narodowej, jaka jedynie przystoi wobec tego rodzaju zamachów przewrotowych. I zajmą ją w szczególności wobec tych, co z polecenia systemu przykładać będą ręki do tego aktu gwałtu.

"Między nami a nimi i całą tą rzeszą pruską była zawsze przepaść. Dziś z przepaści tej zieją ognie, których my się zaprawdę nie lękamy. Niech płomienie biją w zwyż! Kogo ogarną, kogo zniszczą — jutro okaże!"

OSZUKAŃCZA AGENCYA.

Zabrze. Pewien tu zamieszkały kupiec miał zamiar bogato się ożenić. W tym celu przeglądał ogłoszenia w gazetach niemieckich, szukając bogatej żony. Na jedno ogłoszenie napisał do pewnego biura stręczycielskiego w Berlinie list, i otrzymał po czterech dniach odpowiedź, że "na składzie" jest już tylko jedna Amerykanka, licząca 19 lat życia, córka właściciela dóbr rycerskich, posiadająca 180 mk. majątku. Gdyby mu więc na poznaniu się z tą panną zależało, ma niezwłocznie do biura przesłać 40 marek na koszta. Kupiec uczynił to. Po 8 dniach otrzymał list, w którym panna sama mu donosi, że — żałuje bardzo, ale koniecznie musi odjechać do swojej ojczyzny, i dlatego z nim w korespondencyę wdać się nie może. List był podpisany: Irene v. G. Łatwowierny kandydat do małżeństwa padł oczywiście ofiarą oszustwa.

UREGULOWANIE KORYTA WISŁY.

Toruń. Rząd rosyjski zdecydował się nareszcie na uregulowanie koryta Wisły w Księstwie nad granicą pruską i przeznaczył na ten cel 99.600 rubli. Jest to okoliczność dla Torunia bardzo ważna, ponieważ Wisła przy każdym wysokim poziomie, a zwłaszcza na wiosnę przynosi z sobą ogromne masy mułu z Królestwa, który następnie osiada w pruskim biegu rzeki i niezmiernie tamuje żeglugę. Wszelkie zabiegi melioracyjne po stronie pruskiej okazywały się dotychczas bezskutecznymi, ponieważ rząd rosyjski po swojej stronie nic nie czynił. Wyznaczono wprawdzie już znaczne sumy na melioracyę koryta Wisły, lecz pieniądze te zawsze gdzieś się podziewały. Może fundusz wyznaczony obecnie będzie miał więcej szczęścia, czego w interesie Torunia bardzo życzyć sobie należy.

OGLĄDZANIE ROBOTNIKA POLSKIEGO.

Dobra ziemskie Kleryka, pod Gnieznem, obszaru przeszło 500 mórg, które nabyła komisya kolonizacyjna, zostały podzielone na osady robotnicze, oprócz resztówki obszaru 80 mórg. W tym roku obsadzono 15 osad robotnikami niemieckimi. Każdy robotnik otrzyma 2—3 morgi roli. Pierścień osad rozciąga się w koło Gniezna.

PO OWOCU NIE PIĆ!

Jak niebezpiecznem jest, po spożyciu owocu pić zaraz, dowodem tego następujące zdarzenie. Pewien robotnik z Galicyi przybył z żoną swą do Mysłowic, by za kilka godzin wyjechać za pracą w głąb Niemiec. Oboje musieli kilka godzin czekać na karty legitymacyjne a następnie na pociąg. Żona zjadła litr śliwek, następnie kilka jaj ugotowanych i napiła się piwa. Krótko po wypiciu padła kobieta bez zmysłów i zanim zdołano sprowadzić lekarza, biedaczka licząca dopiero 24 lata, skonała. Nieszczęśliwa wyszła zaledwie przed pół rokiem zamąż.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Poremba pod Zabrzem. Po spożyciu marynowanego (zaprawionego) śledzia umarł tu nagle w piątek siodlarz Steinert. Badanie lekarskie stwierdziło, że przyczyną jego śmierci ma być zatrucie owym śledziem.

Rybnik. Pożałowania godne nieszczęście wydarzyło się w niedzielę na tutejszym dworcu. Gdy pociąg, odchodzący stąd o godz. 1-ej min. 45 do Katowic, miał opuścić tutejszy dworzec, chciał przesiąść kasyer p. Siekiera z Czerwionki z IV klasy, do której był poprzednio wszedł, do III klasy. Pociąg już jednak w tej chwili ruszył, a S. pośliznąwszy się upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

Bobrek pod Bytomiem. W sobotę został przy spinaniu wagonów hamulczy Pazdzior z Kędzierzyna zgnieciony buforami i natychmiast zabity.

Z Strzeleckiego. Cieśla Pawlicik w Kluczu, zajęty zrywaniem orzechów, spadł z drzewa i odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne, wskutek których, zmarł w trzy godziny później.

Nowemiasto. Przy budowie nowego tartaku wywróciła się świeżo ustawiona ściana betonowa i pogrzebała pod sobą robotnika Smolarka z Nowegomiasta. Nieszczęśliwy po wypadku wyzionął ducha, osieracając żonę i czworo nieletnich dzieci. Zmarły był bardzo pracowitym i uczciwym człowiekiem.

Poniec. Uczeń rzeźnicki M. Górecki, podczas ćwiczeń gimnastycznych spadł z prężnika tak nieszczęśliwie, że w stanie bezprzytomnym odnieść go musiano do domu. Przywołany w nocy lekarz stwierdził złamanie obojczyka i wstrząśnienie mózgu. Winę wypadku przypisać można częściowo kierownikowi gimnastyki, że pozwolił Góreckiemu na podobne karkołomne ćwiczenie jak "olbrzymka", które wykonać mogą tylko bardzo dobrze wyćwiczeni gimnastycy.

Żywcem spalona. W Lipowie, w pw. rawskim, 19-letnia szwaczka Barylska, wyprawszy białe rękawiczki benzyną suszyła je następnie przy rozpalonej maszynce okowitą. Rękawiczki stanęły w płomieniach, od nich zajęła się suknia Barylskiej i Barylska wśród strasznych męczarni spaliła się na węgiel.

Ostroróg. Żona chałupnika Konicznego, dostawszy się przy popychaniu wozu ciężarowego wskutek złamania się koła pomiędzy koło a ścianę wozu, ciężkie odniosła obrażenia wewnętrzne. Nazajutrz nieboraczka zmarła.

Nieszczęście w kopalni. Na kopalni "Królowa Ludwika" w Zabrzu, górnicy Józef Gałcz i Buchcik wskutek nieszczęśliwego wypadku zostali zabici. Maszynistę Jana Barona koło rozpędowe okaleczyło śmiertelnie.

Kościan. 43-letni robotnik Michał Wawrzyniak w Starym Białczu spadł z pługa parowego pod maszynę; odniósł przytem tak ciężkie pokaleczenia na głowie, że zmarł niezadługo potem w szpitalu w Kościanie. Pozostawia on wdowę z sześciu dziećmi.

Koronowo. Nieszczęście spotkało 4-letniego synka mistrza kominiarskiego Beutlinga. Z innemi dziećmi skrabał się on na żelazny płot przed szkołą. Przytem pośliznęła mu się nóga i chłopczyk padł twarzą na ostry pal, który utkwił mu w twarzy przy ustach, a wyszedł pod okiem. Ciężko rannego chłopca musiano oddać pod opiekę lekarską.

Żnin. Śmiertelny wypadek, jaki wydarzył się na tutejszym dworcu w zeszły poniedziałek, spotkał kupca śp. Maksymiliana Piotrowskiego z Zaniemyśla, a nie jak mylnie pisano, Petrykowskiego Zmarły liczył dopiero 32 lata życia.

Mogilno. W Suchorzewie 9-letnie dziewczę robotnika Mikołajskiego niecąc ogień, użyło nafty, która od ognia zajęła się w butelce. Nieszczęśliwe dziecko w przestrachu jak płonąca pochodnia wybiegło przed dom wołając o ratunek. Zanim jednakowoż ludzie nadeszli jej z pomocą, biedactwo spaliło się prawie na węgiel.

Gdańsk. 16-letniego Romana Ledtke'go z wybudowania gdańskiego, pędzącego na szosie gęsi, przejechał automobil. Chłopiec odniósł ciężkie okaleczenie głowy oraz nóg. Szofer zabrał rannego na automobil i zawiózł go natychmiast do lazaretu w Gdańsku.

Szamotuły. Wielkie nieszczęście spotkało rodzinę p. Mikulskiego. Siedmioletni chłopczyk szwagra p. M., bawiący na wakacyach, dostał się pod wóz ciężarowy i tak niebezpieczne odniósł obrażenia, że śmierć nastąpiła na miejscu. Śledztwo wykaże kto zawinił.

Toruń. Przy spuszczaniu oknem ciężkich półek ze słupami z pewnego mieszkania przy ul. Szerokiej, przerwały się pasy i piękny mebel spadł z drugiego piętra na ulicę i rozbił się w drobne kawałki. Wypadek ten na ożywionej ulicy Szerokiej mógł łatwo być zgubnym w skutkach, lecz na szczęście nikt z ludzi szwanku nie poniósł.

Szamotuły. W dominium Zamek szamotulski maszyniście Jakóbowi Walkowiakowi urwała parowa młockarnia lewą rękę. Nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu. Również w Ostrorogu postradała pewna kobieta życie przy młockarce parowej.

Wągrowiec. Śmierć podczas zabawy w piłkę poniósł 5-letni chłopczyk posiedziciela Wellmanna w Goli. Ponieważ piłka upadła pod szafę, usiłował on ją wydobyć stamtąd przy pomocy drugiego chłopca. Wtem szafa wywróciła się i zabiła nieszczęśliwego chłopczyka.

Gliwice. W pobliżu fabryki szamotowej wydarzyło się nieszczęście w ten sposób, że pewien robotnik przechodząc przez szyny najechany został przez lokomotywę. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu miejskiego, gdzie musiano dokonać operacyi. Stan rannego jest nader niebezpieczny.

W lesie byczyńskim w pobliżu Tatyszowa znaleziono zwłoki pewnego nieznanego mężczyzny, który wystrzałem pozbawił się życia. Samobójca miał na sobie porządne ubranie bronzowe i jasne palto jesienne. Według wyglądu należy do mieszczan.

Laurahuta. Zabity prądem elektrycznym został w ubiegłą niedzielę na szybie Knoffa maszynista Gnielka. Zbliżył się on rękoma do drutu elektrycznego o sile 3 tysięcy woltów i za dotknięciem padł rażony na miejscu. Zmarły liczył 22 lata i pozostawił po sobie młodą wdowę.

Bytom. Na kopalni "Andaluzyi" poparzył się robotnik Gustaw Herrmann z Rozbarku rozżarzonym popiołem tak ciężko po całem ciele, że musiano go odwieźć do lecznicy knapszaftowej.

Laurahuta. W tragiczny sposób utracił życie synek 6 letni posługacza biurowego Sojki. We wtorek ubiegły bawiły się dzieci w podwórzu w schowanie się. Maleństwo zamierzało po drabinie wskrabać się na górkę z sianem, gdy wtem na drabce stracił równowagę i spadł na bruk, rozbijając sobie czaszkę tak niebezpiecznie, że w trzy godziny potem pomimo pomocy lekarskiej zmarł. Smutek rodziców jest wielki.

Wronin (w pow. kozielskim). W pobliskim lesie zastrzelił się żołnierz Stateczny z 3-ciej komp. pułku artyleryi pieszej "von Dieskau", stojącego w Nysie. St., który służył drugi rok przy wojsku, pochodził z Zabrza, był z zawodu leśniczym. Miał on aż do 1-go października urlop, poczem miał być przesadzony do Torunia.

SCHWYTANY MORDERCA.

Kościerzyna. Niedługo cieszył się złotą wolnością zbrodniarz, który 9-letnią Franciszkę Brzozę zgwałcił, a następnie przerżnął jej nożem gardło. Niedaleko Oliwy pochwycono go leżącego w stogu słomy. Jest nim 17-letni uczeń szwajcarski Franciszek Ortel, pochodzący z Pomorza. Dopiero po dłuższych przesłuchach przyznał się do zbrodni. W tych dniach udała się komisya sądowa wraz z prokuratorem i młodocianym zbrodniarzem na miejsce zbrodni. Ortel znajduje się obecnie we więzieniu sądowem w Gdańsku; wyznaczoną nagrodę 600 marek otrzymają dwaj policyanci z Oliwy.

ZNOWU SPRZEDAWCZYKOSTWO.

Poznań. Gospodarz Chwirot sprzedał swe 74-morgowe gospodarstwo za Główną pod Poznaniem Gumprechtowi, i to mimo, że był poważny reflektant polski. Na gospodarstwie była hipoteka Banku Związku Spółek, którą Gumprecht spłacił, biorąc widocznie pieniądze z niemieckiej instytucyi. Jest to już czwarty Niemiec w tej okolicy. W chwili obecnej społeczeństwo nasze odczuje więcej, niż kiedykolwiek, czyn sprzedawczyka Chwirota jako łajdactwo najgorszego gatunku. Równy mu jest agent, który pośredniczył, nazwiskiem Kałużny.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Bojanowo. W miejscowości Tschirnau (?) pod Bojanowem popełnił samobójstwo przez powieszenie 79-letni starzec Fryderyk Kyt. Co najbardziej zadziwia, to ta okoliczność, że wybrał sobie do tego miejsce na cmentarzu i tam powiesił się na krzyżu, ustawionym nad grobem żony. Rozmaite kłopoty popchnąć go miały do rozpaczliwego tego kroku.

Góra Św. Anny. Podczas ostatnich odpustów popełniono tu cały szereg kradzieży kieszonkowych. W tych dniach przyłapał żandarm okręgowy jednego złodzieja na gorącym uczynku. Znaleziono przy nim 283 mk., kilkanaście portmonetek i naładowany rewolwer. Złodzieja umieszczono w sądowem więzieniu w Leśnicy.

Rydułtowy, pow. rybnicki. Od dwóch tygodni zaginął bez wieści 13-letni synek górnika Antoniego Birawskiego. Chłopiec był ubrany w szarą jakę, czarnę westkę, czerwoną koszulę i spodnie trykotowe. Na głowie miał czarny kapelusz.

Koźle. Przy kładzeniu rur wodociągowych koło raciborkiej bramy napotkano w pobliżu willi Kozika na ogromny stary mur pod ziemią. Nie wiadomo na razie skąd ten mur pochodzi i specyalna komisya w najbliższym czasie rzecz tę zbada. Może też chodzi tylko o mur, który dawniej całe miasto, jako warwnię otaczał.

Z Kozielskiego. Z Odry pod Wrocławiem wydobyto zwłoki robotnika Drzymoty, pochodzącego z W. Grudyni, pow. kozielski.

Strzałkowo. Robotnik Michalski w Słupii znalazł w domu butelkę z płynem, a myśląc, że to wódka, napił się z niej. Wkrótce M. począł się wić z boleści i zmarł po kilku godzinach. Butelka zawierała kwas karbolowy.

Chojnice. Za fałszywe zeznanie piśmienne skazała tutejsza izba karna krawca Hieronima Łęgowskiego z Kurczego na trzy miesiące więzienia.

Gniewków. 19-letni blachnierz Lewandowski zażgał nożem 28-letniego blacharza Jahnkego. Obaj pili w lokalu p. Teila. Około północy wyszli i pokłócili się na ulicy. L. wydobył w końcu noża i żgnął nim przeciwnika w piersi. Ciężko ranny zmarł nim zdążono go zanieść do lekarza. Morderca rzucił nóż i uciekł w stronę Wielowsi. Nad ranem wrócił i wtenczas aresztowano go. Obaj pochodzili z Torunia i pracowali u p. Fritza.

Gliwice. Pewnemu robotnikowi mieszkającemu przy ulicy Leśnej skradziono z zamkniętego mieszkania sumę 15 marek.

Druciarz Józef Szuba, socyalista, miał spór z oberżystą Miarką w Zabrzu o sprawy religijne i polityczne. Niedługo potem, gdy Miarka się udał na podwórze, Szuba ugodził go nożem w brzuch. Z rany zaledwie się Miarka wyleczy. Sąd przysięgłych skazał Szubę na cztery lata domu karnego.

Witkowo. Podczas prac budowlanych znaleziono pół metra pod ziemią szkielet ludzki, dobrze jeszcze zachowany. Obok szkieletu leżał guzik od munduru. Policya zarządziła dochodzenia celem wyświetlenia zagadkowego odkrycia.

Bydgoszcz. Do tutejszej regencyi nadeszło z ministeryum pismo zezwalające na dowóz świeżej wołowiny i wieprzowiny przez granicę rosyjską. Regencya pismo to wręczyła magistratowi.

Wrocław. Do handlu i winiarni Klosego włamali się w nocy bandyci, zamordowali tam śpiącego 14-letniego ucznia Scholca i zabrali z szafy żelaznej około 500 mk. Uciekli niepoznani.

Pleszew. Załogę wojskową, którą Pleszew otrzymać ma w najbliższym czasie, stanowić będzie nowo powstający trzeci batalion 155. pułku piechoty, którego dwa bataliony i główna komenda znajdują się w Ostrowie. Trzeci batalion ma być utworzony z 9. kompanii pułku 50. piechoty załogującego w Lesznie. Kompania ta wyjeżdża na razie do Poznania, gdzie tymczasem leżeć będzie w jednym z fortów poznańskich aż do ukończenia budowy koszar w Pleszewie.

Bydgoszcz. Jeziorki pod Bydgoszczą, przechrzczone na Schoendorf, poszczycić się mogą bez wątpienia największym uczniem szkolnym. Zwolniono obecnie od uczęszczania do ewangelickiej szkoły 14-letniego chłopaka B., którego wzrost bynajmniej na chłopca nie wskazuje, gdyż dosięga do 1,80 m. Jest synem kolonisty Niemca z Rosyi. Rodzeństwo chłopaka jest natomiast niepokaźne.

Żnin. W Kaczkowie przy kopaniu ziemi znaleziono w zmurszałej skrzyni drewnianej 400—500 starych monet; są to czeskie grosze z czasów Wacława II. i Jana I. z końca 13. i początku 14. stulecia.

Wolsztyn. Staraniem poznańkiej Izby rolniczej urządzono we Wolsztynie prowincyonalną wystawę ogrodniczą i owocu, pierwszą tego rodzaju wystawę w naszem Księstwie. Otwarcie wystawy nastąpiło w sobotę. Jako zastępca naczelnego prezesa i prezydenta regencyjnego obecnym był przy otwarciu wyższy radca regencyjny Klotzsch z Poznania. Wystawa, urządzona na wielką nie.

Karp pod Bytomiem. Napadł tu na szosie pewien malarz z Orzegowa jakąś młodą panienkę i zabrawszy jej pieniędzy 5 mk., chciał ją zawlec w pole. Na wołanie dziewczyny o pomoc przybiegli ludzie, którzy zbrodniarza pochwycili i oddali w ręce żandarchwycili ioddali w ręce żandarma.

Chorzów. Dnia 23. zm. odprowadziliśmy na wieczny spoczynek przy wielkim udziale wiernych śp. ks. Tomasza Wilka rodem z Chorzowa. Zmarły odebrał święcenia kapłańskie w roku 1902 w Rzymie i pracował jako kapłan 10 lat w Ameryce; dla poratowania skołatanego zdrowia przybył potem do Zakopanego, gdzie po kilkotygodniowym pobycie zmarł na paraliż serca. Matka wdowa sprowadziła zwłoki do wsi rodzinnej, gdzie uroczyście został pochowany, przeżywszy zaledwie 35 lat.

Września. Powiesił się na kłonicy u woza stojącego przed domem przy ul. Polnej 61-letni robotnik Smolarek. — S. oddawał się w ostatnim czasie pijaństwu. W Słomowie pod Wrześnią spaliły się zabudowania gospodarza Kaczmarka. K. ponosi znaczną szkodę, gdyż nisko był zabezpieczony. Spaliła się stodoła napełniona zbożem i stajnia. Ocalał jedynie dom mieszkalny, w ostatnich 8 latach jest to już trzeci pożar na tem gospodarstwie.

Śrem. Rozbiegł się tu rasowy koń pierwszego rządzcy dóbr p. Nawackiego z Błociszewa. Jego zimnej krwi zawdzięczać trzeba, że nie było większego nieszczęścia. Obyło się na połamaniu powózki przy mniejszej reperacyi.

Trzemeszno. Z powodu spasania perek przez konie bez wiedzy właściciela p. Dukowicza w Kruchowie padło aż 14 koni. Strata wynosi około 12,000 mk.

Dla Nauki i Rozrywki.

O NARODACH BAŁKAŃSKICH.

Wojna!... Straszne to słowo rozlega się w tej chwili w całej Europie. Strugi krwi ludzkiej, płonące wsie i miasta, zniszczenie dobytku, łzy wdów i sierot, cierpienie kalek, nędza bezdomnych — oto obrazy, z którymi w wyobraźni naszej wiąże się ten grozy pełen wyraz: wojna!

Mają go teraz na ustach tysiące ludzi, w miastach przechodnie na ulicach rozchwytują gazety, a uwaga wszystkich zwrócona jest na narody bałkańskie, które wszystkie są już w ogniu.

Nam Polakom narody te nie są zupełnie obce i godzi się przyjrzeć im bliżej w chwili, gdy tyle się mówi o nich w całej Europie z powodu walki, do jakiej już wystąpiły.

Górzysty półwysep Bałkański zajmuje południowy wschód Europy, odgraniczony od północy morzem Czarnem i Egejskiem, od zachodu zaś morzem Adryatyckiem i morzem Jońskiem. Poza granicami właściwego półwyspu zaległa napół stepowa Rumunia, zaliczana jednak zwykle do krajów bałkańskich, z którymi związała Rumunię jej przeszłość dziejowa aż do ostatnich czasów.

Właściwy półwysep bałkański składa się z głównego trzonu, wypełnionego górami i wysuniętej na południe Grecyi. Na wschodzie półwysep ten dwoma rogami zbliża się do Małej Azyi; cieśniny Bosforu i Dardanele, nie szersze jak Wisła pod Warszawą, zamykają rozlane między niemi małe lecz głębokie morze Marmora.

Przez obie te cieśniny morskie wiedzie droga z morza Śródziemnego na morze Czarne; tutaj właściwa Europa (jeśli pominiemy Rosyę, która bezpośrednio styka się z Azyą), zbliża się najwięcej do Azyi. Nic dziwnego tedy, że cieśniny Bosforu i Dardanele posiadały od wieków doniosłe znaczenie wojskowe i handlowe, z jednej strony jako łącznik dwóch części świata Azyi i Europy, z drugiej zaś jako jedyna droga morska na wybrzeża morza Czarnego. Tędy potężny wódz Persów Kserkses wiódł swoje milionowe zastępy na podbój Grecyi na pół tysiąca lat przed Chrystusem, tędy też w połowie 14-go wieku przybyli z Azyi Turcy, którzy w niewiele lat zagarnęli cały Bałkan pod panowanie półksiężyca.

Najbardziej na południe wysuniętą częścią Bałkanu jest Grecya, w starożytności zwana Helladą. Od północy odgrodzona górami, z innych stron oblana falami mórz, stanowi wśród krajów bałkańskich zamkniętą całość. Tysiące zatok i drobnych półwyspów świadczy o wytrwałej pracy morza, które od tysięcy lat, uderzając falami o skaliste brzegi Hellady, porzeźbiło je tak bogato. Oderwane przez morze części lądu ułożyły się w pobliżu w wieniec wysp, pokrytych ogrodami winnic i oliwek. Na wschodzie Grecyi ciągnie się grupa wysp, zwanych Cykladami, na zachodzie zaś wyspy Jońskie ułożyły się wzdłuż wybrzeża. Południową część Grecyi stanowi Peloponez czyli Morea. Półwysep ten łączy z resztą kraju międzymorze Korynckie, dziś przekopane. Najbardziej na południe wysunęła się duża wyspa Kreta czyli Kandya.

Powiedzieliśmy już, cały półwysep jest krajem górzystym. Z wyjątkiem Rumunii, gdzie wzdłuż Dunaju i Prutu rozwijają się większe równiny, na całym półwyspie mamy tylko tu i owdzie nad brzegami morza lub wzdłuż łożysk rzecznych większe doliny. Wzdłuż zachodniego brzegu w pewnej odległości od morza ciągnie się wielki trzon grecko-illyryjski najrozmaitszej, przeważnie wapiennej formacyi. Przecinają go niezliczone poprzeczne pasma, rozbijające kraj w doliny i dolinki zamknięte bramami, z utrudnioną komunikacyą.

Graniczny Dunaj stanowi najpotężniejszą rzekę półwyspu. Był też od wieków gościńcem wodnym, który łączył Europę środkową z krajami bałkańskimi. Do niego spływają wszystkie wody północnych stoków Bałkanu, również jak pasm illyryjskich, które Serbię i Bośnię zaległy. Najważniejszym dopływem jest rzeka Morawa, przerzynająca od południa cały kraj serbski.

Z powodu górzystości kraju, klimat krajów bałkańskich jest bardzo rozmaity. Na wyniosłych szczytach gór leżą śniegi prawie przez cały rok. Wogóle na górach i wyniosłościach klimat jest chłodny. Chłodniejszy, na ogół umiarkowany klimat mają również północne stoki Bałkanu, wystawione na wiatry północne. Wschodnie części z powodu braku opadów mają w dużej mierze charakter stepu. Pomimo to jest tam cieplej niż u nas, udają się dobrze zarówno wino, jak i delikatne owoce. Wszędzie dobrze udają się morwy pod hodowlę jedwabnika, zarówno jak lepsze gatunki tytoniu. W dobrze nawodnionych dolinach rzecznych rodzi się ryż obok wszystkich gatunków naszych zbóż. Zupełnie jednak inaczej wygląda kraj na południowych stokach gór półwyspu, szczególnie w Grecyi, która jest najdalej na południe wysunięta i morzem zblizka oblana. Tu już w dolinach śnieg rzadko się ukazuje. W jesienne miesiące i zimowe zamiast śniegu padają deszcze; drzewa stroją się zielenią, natomiast w lipcu i sierpniu opady są rzadkie, a mniejsze rzeki z powodu gorąca zupełnie wysychają.

Tutaj cały rok równie zielono, tu już udają się owoce południowe, a przedewszystkiem oliwka, główne bogactwo kraju. Gaje fig, pomarańcz i cytryn, a tu i ówdzie nawet palmy, świadczą, że tu mroźna zima nigdy już nie zachodzi. Czasem tylko spadnie przelotny śnieg, zato częściej gorący wiatr "sirocco" wieje przez morze Śródziemne od Sachary, niosąc ze sobą duszącą posuchę.

Tylko nad brzegami morza i w dolinach rzek tam, gdzie zaległy większe bagniska i mokradła, szerzy się malarya.

Co do różnorodności stosunków narodowościowych, to rzadko który kraj może współzawodniczyć z krajami bałkańskimi. Spróbujmy wyliczyć ludy, zamieszkujące te kraje, a zobaczymy wielką rozmaitość tych stosunków: Chorwaci, Serbowie, Bulgarzy, Rumuni, Grecy, Albańczycy, Turcy, to ludy ważniejsze. Obok nich jednak mieszkają rozrzuceni Cyganie, Żydzi, Ormianie, koloniści kaukazcy (Czerkiesi), no i wreszcie bardzo liczni w miastach portowych Europejczycy, zwani na wschodzie "frankami", bez różnicy na swe pochodzenie. Szczepy słowiańskie rozsiadły się wzdłuż Dunaju od Adryatyku aż po morze Czarne, wbijając się ku południowi klinem po morze Egejskie. Wschodnie połacie zajmuje praktyczny i spokojny Bułgar; zachodnie zaś rycerscy ale i kłótliwi Serbowie i Chorwaci. Rumuni mają główne siedlisko na północ od Dunaju, jednak rozrzucone ich osady biegną przez Serbię i Bulgaryę ku Macedonii, gdzie także mieszka ¼ miliona rumuńskich Wałachów. Grecy głównie zasiedli samo południe, starożytną Helladę, ale równie licznie mieszkają w nadbrzeżnych okolicach Rumelii i Macedonii. Albańczycy dzierżą odwieczne siedziby swoje nad brzegiem morza Jońskiego, Turcy zaś jako zdobywcy i panowie rozsiedli się wszędzie, zwłaszcza po miastach. Najliczniej jednak mieszkają w Konstantynopolu, Rumelii, Macedonii i Bulgaryi. Inne ludy mieszkają rozrzucone po całym półwyspie.

Na 24 i pół miliona mieszkańców półwyspu liczono przed kilku laty:

Rumunów	6,000,000
Serbów i Chorwatów	5,000,000
Bulgarów	4,350,000
Greków	4,200,000
Turków	2,000,000
Albańczyków	1,650,000
Żydów	400,000

Reszta przypada na inne ludy. Trzeba zwrócić uwagę, że w Macedonii, która leży na przejściu z zachodu na wschód i z południa na północ, mieszkają wszystkie te ludy obok siebie i to w dość poważnych liczbach, wszystkie również roszczą sobie pretensye do przewodnictwa, stąd kraj ten jest terenem ciągłych walk narodowościowych, źródłem ciągłych zaburzeń i niepokojów.

Do niedawna cały półwysep był pod panowaniem Turków, którzy od zdobycia Konstantynopola w roku 1453 niepodzielnie tu władali. Tylko mała Czarnogóra zdołała utrzymać swą niezależność. Barbarzyńskie rządy Turków były powodem ciągłych powstań, ciągłych wybuchów, które doprowadziły do nędzy kraje tak bogato przez naturę uposażone. Dopiero 19. wiek położył kres panowaniu Turków. Serbia, Grecya, Rumunia, wreszcie Bulgarya zdołały się usamodzielnić i wyzwolić z pod jarzma tureckiego; tylko część półwyspu jest obecnie pod panowaniem sułtana. Bośnię i Hercegowinę zajęła czasowo w roku 1878, a zupełnie przywłaszczyła sobie w roku 1908 Austrya. Nawet nominalne zwierzchnictwo nad Bulgaryą stracili Turcy skutkiem ostatnich wypadków, tak, że z olbrzymich posiadłości tureckich w Europie niewiele dziś zostało. Większość mieszkańców jest obrządku wschodniego, tylko Turcy i część Słowian wyznają naukę Mahometa.

Nadmienić też odrazu trzeba, że Turcya posiada olbrzymie obszary w Azyi i Afryce, tak, że ogół tureckich posiadłości obejmuje około 25 milionów mieszkańców.

Telefony w pociągach. — Połączenia telefoniczne z okrętami. — Rywalizacya Szwecyi i Ameryki. — Fotografie podwodnego życia. — Niezwykłe obserwatoryum. — Telegraf iskrowy w pustyni.

Od dosyć długiego już czasu rozpoczęto w różnych państwach europejskich próby połączenia telefonicznego pociągów z miastami, w których się zatrzymują, a nawet skonstruowanie aparatów, któreby pozwoliły prowadzić rozmowy telefoniczne z pociągu, znajdującego się w ruchu. Usiłowania te zostały uwieńczone wcale pomyślnymi rezultatami, a chociaż nie udało się dotąd jeszcze rozwiązać całkowicie problemu, to jednak zrobiono już bardzo duży krok naprzód.

• • •

Równocześnie przystąpiono także do zapewnienia połączeń telefonicznych okrętom wpływającym do portów. Po raz pierwszy urzeczywistniono pomysł w Sztokholmie podczas niedawno zakończonych igrzysk olimpijskich. Dla uświetnienia uroczystości przybyło do portu wiele okrętów wojennych różnych narodów, a zarząd telegrafów i telefonów kazał przeprowadzić do nich połączenia, aby umożliwić oficerom i załodze, zmuszonej przebywać na pokładzie statków, szybkie otrzymanie wiadomości o przebiegu i wynikach zapasów. Zadanie było niezbyt łatwe, musiano używać specyalnych kabli i specyalnych urządzeń. Bądź co bądź wykazała Szwecya, że o ile chodzi o telefony, stara się zawsze kroczyć na czele rozwoju.

Zdaje się jednak, że tym razem palmę pierwszeństwa odbierze jej Ameryka. Jak donoszą fachowe pisma nowoyorskie, rozwiązano tam ten sam problem z daleko większem powodzeniem. I w niedalekiej już przyszłości okręty wpływające do portu mieć będą natychmiast po zarzuceniu kotwicy połączenie telefoniczne z lądem. Służy do tego nader pomysłowe urządzenie obmyślone przez inżynierów nowoyorskiej Telephone Company. W pobliżu portu zbudowano specyalny oddział pośredniczący dla telefonów okrętowych. Stąd wiodą osobne przewody do kamiennych bulwarów, do których przybijają okręty. Przewody takie kończą się kontaktami wmurowanymi w bulwary; analogiczne kontakty są umieszczone na zewnętrznej ścianie okrętów chcących korzystać z nowego urządzenia. Od kontaktów okrętowych rozbiegają się znowu druty po wnętrzu okrętu do umieszczonych stale aparatów telefonicznych czy to w salonach jadalnych, czy to w salonach dla palących, czy w kajutach pierwszej klasy. Jedynie ilość wszystkich aparatów znajdujących się na statku jest ściśle określona, rozmieszczenie może być dowolne.

Skoro tylko okręt wyposażony wspomnianym kontaktem przybije do lądu i zarzuci kotwicę, łączy się go elastycznym, specyalnie skonstruowanym przewodem z jednym z kontaktów, umieszczonych w kamiennym bulwarze; przewód ten zabiera ilość drutów odpowiadającą ilości aparatów telefonicznych na statku. I w tej samej chwili podróżni przybywający do portu mogą rozmawiać zarówno z samem miastem portowem, jak i z wszystkiemi miastami, połączonemi z portem telefonami międzymiastowymi.

Towarzystwo okrętowe Cunard Line rozpoczęło już zaopatrywać swe statki w opisane powyżej kontakty i w aparaty telefoniczne, wobec czego instytucya telefonów zacznie już niebawem funkcyonować w Nowym Yorku, a potem kolejno w innych miastach Ameryki, nabywających bardzo licznie prawo wykorzystania wynalazku.

• • •

Badanie fauny podwodnej w ruchu, obserwowanie życia ryb i innych zwierząt wodnych, a także tych, które, aczkolwiek żyją nad powierzchnią wody, pod jej powierzchnią polują na zwierzynę, napotykało dotąd na znaczne trudności. A jeszcze trudniej było uchwycić sceny z tego życia za pomocą fotografii. Nie wiele pomagały umyślnie do tego celu konstrowane aparaty fotograficzne, oparte na skomplikowanym systemie zwierciadełek i soczewek. Badacz musiał się odznaczać niezmienną cierpliwością, musiał czekać godzinami całemi na okazy, musiał zachowywać niesłychaną ostrożność, aby nie spłoszyć badanych stworzeń.

Od niedawna jednak badania, a zwłaszcza fotografowanie podwodne weszło na nowe tory, stało się nieporównanie łatwiejsze, dzięki prostemu bardzo, lecz dowcipnemu pomysłowi znanego zoologa dra Warda z Ipswich. Mianowicie uczony zbudował sobie na wybrzeżu niewielkiej zatoki obserwatoryum poniżej powierzchni wody, w ten sposób, że od strony morza jest ono zamknięte ogromną grubą taflą szklaną. Do wnętrza prowadzi długi, podziemny korytarzyk, zamknięty bramą opuszczaną i nieprzepuszczającą światła. Wszedłszy więc do obserwatoryum, Ward znajduje się w przestrzeni oświetlanej jedynie światłem przenikającem przez warstwę wody. Najbliższa obserwatoryum część zatoki jest zamknięta ze wszystkich stron, skutkiem czego znajdujące się w niej ryby i inne zwierzta wodne są zmuszone przez czas pewien, aż do wypuszczenia ich z więzienia, żyć przed oczyma badacza i aparatu fotograficznego. Do badania zwierząt ziemnowodnych służy osobny przedział, nakryty z góry niby olbrzymią klatką, uniemożliwiającą ucieczkę i zmuszającą zwierzęta do polowania za łupem w wyznaczonej im, a znajdującej się naprzeciw badacza przestrzeni.

Dr. Ward poczynił już dotąd przy pomocy swej podwodnej pracowni cały szereg niezmiernie ciekawych odkryć, odnoszących się do życia i zwyczajów rozmaitych ryb, wyder, pingwinów, mew, kormoranów i t. p.

• • •

Jak wiadomo, w początkach istnienie telegrafu bez drutu używano zarówno do wysyłania jak odbierania fal iskrowych wysokich masztów, zwanych antennami, które zresztą i dzisiaj jeszcze są gdzieniegdzie w użyciu. Późniejsze badania dowiodły, że kosztowne te urządzenia nie są potrzebne i że do tego samego użytku posłużyć mogą druty nisko nad ziemią rozciągnięte, z tym jedynie warunkiem, by były nieco dłuższe. To też w nowszych stacyach telegrafu iskrowego coraz rzadziej widuje się maszty, a natomiast tak zwane ziemne antenny.

Podobne ziemne antenny chciał niedawno zastosować Marconi w Trypolisie, kiedy szło o połączenie nowo zdobytej prowincyi z Włochami. Zrazu zaczęto stawiać niskie maszty porcelanowymi izolatorami. Tymczasem przypadek Koronowski Saturday Oct. 26 112 — naprowadził inżynierów budujących telegraf na niezmiernie ciekawe odkrycie, okazało się bowiem, że piasek pustyni jest sam przez się doskonałym izolatorem, podobnie jak śnieg i lód, że zatem wystarczy druty rozciągnąć wprost na ziemi, połączyć z aparatami wysyłającymi i odbiorczymi, aby urządzenie natychmiast było gotowe do działania. Odkrycie to ma doniosłą wagę zwłaszcza dla przyszłych badań wnętrza pustynnej Afryki, członkowie ekspedycyi bowiem będą mogli odtąd porozumiewać się z cywilizowanymi krajami szybciej i łatwiej, aniżeli dotychczas.

PRACA KOBIET WE FRANCYI.

Według statystyki urzędowej, jest we Francyi, obok 13 milionów robotników męskich, 8 milionów żeńskich. Liczba pracujących mężczyzn podniosła się w ostatnich pięciu latach o 117,000, kobiet o 850,000. Kobiety pracują obecnie prawie we wszystkich dziedzinach przemysłu, nawet między robotnikami w kamieniołomach i rudach jest 1754 kobiet. Znaczna liczba jest na niższych posadach państwowych, i tak: w ministeryum spraw zagranicznych jest ich 102, rolnictwa 16, kolonii 166, handlu 140, finansów nawet 15,072, wojny 3920, oświaty 70,639 sztuk pięknych 147, spraw wewnętrznych 243. W urzędach prefektur pracuje 37,120, w ministeryum sprawiedliwości 840, w ministeryum marynarki 457, w ministeryum pracy 132, w ministeryum robót publicznych 152. W urzędach pocztowych i telegraficznych jest 19,466 kobiet, a jrzy kolei, gdzie są w wielkiej liczbie dróżniczkami — 6356.

(ADVERTISEMENT)

OFFICIAL PUBLICATION.
ANNUAL STATEMENT

of the London and Lancashire Guarantee and Accident Company of Canada, Toronto, Canada,

on the 31st day of December, 1911, made to the Insurance Superintendent of the State of Illinois, pursuant to law.

CAPITAL.	
Amount and capital deposit	$200,000.00
INCOME.	
Premiums received during the year	370.23
Interest, rents and dividends	11,696.14
From other sources	10,000.00
Profit on sale or maturity of ledger assets	21.50
Total income	$22,087.87
DISBURSEMENTS.	
Commission or brokerage	$ 6.50
Salaries, fees and all other charges of officers, clerks, agents and employes	3,156.25
All other taxes, licenses and insurance department fees	2,355.65
Legal expenses, advertising, printing and stationery	11,989.23
Postage, telegraph, telephone, express, furniture and fixtures	442.60
All other disbursments	1,422.77
Total Disbursements	$ 19,364.00
LEDGER ASSETS.	
Book value of bonds	$ 271,689.49
Cash on hand and in bank	27,039.17
Premiums in course of collection	247.23
Total Ledger Assets	$298,975.89
NON-LEDGER ASSETS.	
Interest due and accrued	$ 3,435.42
Gross Assets	$302,411.31
DEDUCT ASSETS NOT ADMITTED.	
Book value of real estate, bonds and stocks over market value	$ 3,439.49
Total Admitted Assets	$298,971.82
LIABILITIES.	
Total unearned premiums	$ 370.23
Commission and brokerage	61.81
Salaries, rents, bills, etc.	1,000.00
State, county and municipal taxes	7.50
Total Liabilities	$1,439.54

A. G. McILWAINE JR. United States Manager.
F. S. PATTERSON, Cashier.
Subscribed and sworn to before me this 24th day of January, 1912.
HELEN F. LOOMIS.
(SEAL.) Notary Public.

OFFICIAL PUBLICATION.
ANNUAL STATEMENT

of the Loyal Protective Insurance Co. of Boston, in the State of Massachusetts, on the 31st day of December, 1911, made to the Insurance Superintendent of the State of Illinois, pursuant to law.

CAPITAL.	
Amount of capital stock paid up in cash	$100,000.00
INCOME.	
Premiums received during the year	492,105.04
Policy fees required or represented by application	47,278.00
Interest and dividends	11,299.85
From agents' balances previously charged off	181.76
Total Income	$550,864.65
DISBURSEMENTS.	
Losses paid during the year	$200,301.21
Investigation and adjustment of claims	6,775.48
Policy fees retained by agents	46,057.50
Commission or brokerage	25,914.33
Salaries, fees and all other charges of officers, clerks, agents and employes	82,009.97
Rents	4,130.04
All other taxes, licenses and insurance department fees	10,092.72
Legal expenses, advertising, printing and stationery	15,822.83
Postage, telegraph, telephone, express, furniture and fixtures	7,756.19
Stockholders for interest or dividends	10,000.00
All other disbursements	25,088.02
Agents' balances charged off	138.98
Decrease in book value of ledger assets	1,050.00
Total Disbursements	$526,933.27
LEDGER ASSETS.	
Book values of bonds and stocks	$253,965.39
Cash on hand and in bank	97,241.84
Total Ledger Assets	$351,207.23
NON-LEDGER ASSETS.	
Interest accrued	$ 3,084.06
Market value of bonds, and stocks over book value	284.61
Total Admitted Assets	$354,575.90
LIABILITIES.	
Net amount of unpaid losses	$ 62,516.02
Total unearned premiums	88,971.67
Salaries, rents, bills, etc.	300.00
State, county and municipal taxes	8,195.80
Advance premiums	3,661.00
Other liabilities	166.45
Total Liabilities	$163,810.91
BUSINESS IN ILLINOIS.	
Total premiums received during the year	$ 17,728.00
Total losses paid during the year	7,972.44

S. AUGUSTUS ALLEN, President.
FRANCIS R. PARKS, Secretary.
Subscribed and sworn to before me this 18th day of January, 1912.
GEORGE W. CAMPBELL.
(SEAL.) Notary Public

OFFICIAL PUBLICATION.
ANNUAL STATEMENT

of the Maryland Casualty Company of Baltimore, in the State of Maryland, on the 31st day of December, 1911, made to the Insurance Superintendent of the State pursuant of law.

CAPITAL.	
Amount of capital stock paid up in cash	$1,000,000.00
INCOME.	
Premiums received during the year	5,031,810.03
Interest, rents and dividends	229,476.44
Profit on sale or maturity of ledger assets	6,472.50
Increase in book value of ledger assets	42,562.80
Total Income	$5,310,321.77
DISBURSEMENTS.	
Losses paid during the year	$1,889,261.53
Investigation and adjustment of claims	420,787.57
Commission or brokerage	1,320,193.01
Salaries, fees and all other charges of officers, clerks, agents and employes	546,470.09
Rents	23,987.85
Repairs, expenses and taxes on real estate	10,550.27
All other taxes, licenses and insurance department fees	139,937.36
Legal expenses, advertising, printing and stationery	85,059.83
Postage, telegraph, telephone, express, furniture and fixtures	6,080.98
Stockholders for interest or dividends	175,000.00
All other disbursements	24,904.55
Loss on sale or maturity of ledger assets	42.50
Decrease in book value of ledger assets	13,799.13
Total Disbursements	$1,694,966.07
LEDGER ASSETS.	
Book value of real estate	$837,380.42
Mortgage loans on real estate	8,000.00
Book value of bonds and stocks	4,478,406.70
Cash on hand and in bank	115,220.00
Premiums in course of collection	892,755.17
Bills receivable	11,463.33
Total Ledger Assets	$6,383,393.53
NON-LEDGER ASSETS.	
Interest and rents due and accrued	$ 29,680.71
Gross Assets	$6,413,620.24

DEDUCT ASSETS NOT ADMITTED		
Bills receivable	$11,463.33	
Gross premiums in course of collection	44,434.93	
Other unadmitted assets	37,968.18	
		93,866.41
Total Admitted Assets		$ 6,319,753.80

LIABILITIES.	
Net amount of unpaid losses	$1,262,846.96
Total unearned premiums	2,355,732.32
Commission and brokerage	229,046.46
Salaries, rents, bill, etc.	8,052.77
State, county and municipal taxes	85,321.14
Re insurance premiums	2,116.25
Total Liabilities	$4,043,115.80
BUSINESS IN ILLINOIS.	
Total premiums received during the year	$322,940.46
Total losses paid during the year	166,290.91

JOHN T. STONE, President.
JAMES F. MITCHELL, Secretary.
Subscribed and sworn to before me this 22nd day of January, 1912.
JOHN F. MENSCHAEFER.
(SEAL.) Notary Public.

OFFICIAL PUBLICATION.
ANNUAL STATEMENT

of the Massonic Protection Association of Worcester, in the State of Massachusetts, on the 31st day of December, 1911, made to the Insurance Superintendent of the State of Illinois, pursuant to law.

Grzeca, Monday, Sept. 30,

CAPITAL.	
Amount of capital stock paid up in cash	$100,000.00
INCOME.	
Premiums received during the year	$233,829.53
Policy fees required or represented by application	51,225.00
Interest, rents and dividends	8,967.43
From other sources	131.29
Total Income	$294,153.25
DISBURSEMENTS.	
Losses paid during the year	$116,118.87
Investigation and adjustment of claims	2,511.10
Policy fees retained by agents	49,897.75
Commission or brokerage	17,245.02
Salaries, fees and all other charges of officers, clerks, agents and employes	43,142.21
Rents	1,012.00
All other taxes, licenses and insurance department fees	5,824.97
Legal expenses, advertising, printing and stationery	5,937.09
Postage, telegraph, telephone, express, furniture and fixtures	5,848.79
Stockholders for interest or dividends	5,000.00
All other disbursements	803.10
Agents' balances charged off	88.30
Decrease in book value of ledger assets	50.00
Total Disbursements	$253,432.40
LEDGER ASSETS.	
Book value of bonds and stocks	$214,292.50
Cash on hand and in bank	72,445.77
Total Ledger Assets	$286,738.27
NON-LEDGER ASSETS.	
Interest and rents due and accrued	$ 3,466.19
Gross Assets	$290,204.46
DEDUCT ASSETS NOT ADMITTED.	
Book value, bonds over market value	1,452.50
Total Admitted Assets	$288,751.96
LIABILITIES.	
Net amount of unpaid losses	$34,071.42
Total unearned premiums	46,255.00
Salaries, rents, bills, etc.	2,793.25
State, county and municipal taxes	3,748.35
Advance premiums	1,060.60
Other liabilities	2,694.90
Total Liabilities	
BUSINESS IN ILLINOIS.	
Total premiums received during the year	$ 2,348.86
Total losses paid during the year	632.52

FRANCIS A. HARRINGTON, President.
FRANK C. HARRINGTON, Secretary.
Subscribed and sworn to before me this 1st day of February, 1912.
CHAS. A. HARRINGTON,
(SEAL.) Notary Public.

OFFICIAL PUBLICATION.
ANNUAL STATEMENT

of the Massachusetts Accident Company of Boston, in the State of Massachusetts, on the 31st day of December, 1911, made to the Insurance Superintendent of the State of Illinois, pursuant to law.

CAPITAL.	
Amount of capital stock paid up in cash	$100,000.00
INCOME.	
Premiums received during the year	$311,182.44
Policy fees required or represented by application	53,645.00
Interest, rents and dividends	4,741.79
Total Income	$369,569.23
DISBURSEMENTS.	
Losses paid during the year	$132,078.81
Investigation and adjustment of claims	1,147.41
Policy fees retained by agents	53,473.00
Commission or brokerage	58,730.71
Salaries, fees and all other charges of officers, clerks, agents and employes	62,969.18
Rents	11,103.13
All other taxes, licenses and insurance department fees	3,552.22
Legal expenses, advertising, printing and stationery	13,320.48
Postage, telegraph, telephone, express, furniture and fixtures	6,152.20
Stockholders for interest or dividends	10,000.00
All other disbursements	8,436.66
Total Disbursements	[illegible]
LEDGER ASSETS.	
Book value of bonds and stocks	$154,340.08
Cash on hand and in bank	33,209.69
Premiums in course of collection	4,814.79
Bills receivable	1,553.26
Total Ledger Assets	$193,926.82
NON-LEDGER ASSETS.	
Interest and rents due and accrued	$ 1,797.08
Other non-ledger assets	7,500.00
Gross Assets	$203,223.90

DEDUCT ASSETS NOT ADMITTED.		
Bills receivable	$1,553.26	
Furniture, fixtures, supplies, printed matter and stationery	7,500.00	
Gross premiums in course of collection	480.25	
Book value of bonds over market value	4,769.08	
		14,302.59
Total Admitted Assets		$188,921.31

LIABILITIES.	
Net amount of unpaid losses	$22,442.85
Total unearned premiums	35,645.44
Commission and brokerage	948.24
Salaries, rents, bills, etc.	1,955.00
State, county and municipal taxes	2,792.31
Re-insurance premiums	994.48
Total Liabilities	$64,678.32
BUSINESS IN ILLINOIS.	
Total premiums received during the year	$603.42
Total losses paid during the year	174.04

G. LEONARD McNEILL, President.
I. M. HARHAWAY, Secretary.
Subscribed and sworn to before me this 27th day of January, 1912.
PAYSON DANA.
(SEAL.) Notary Public.

OFFICIAL PUBLICATION.
ANNUAL STATEMENT

of the Massachusetts Bonding and Insurance Company of Boston, in the State of Massachusetts, on the 31st day of December, 1911, made to the Insurance Superintendent of the State of Illinois, pursuant to law.

CAPITAL.	
Amount of capital stock paid up in cash	$1,000,000.00
INCOME.	
Premiums received during the year	$819,154.28
Interest, rents and dividends	44,504.83
Total Income	$863,659.11
DISBURSEMENTS.	
Losses paid during the year	$130,200.08
Investigation and adjustment of claims	12,266.16
Policy fees retained by agents	188,789.00
Commission or brokerage	180,161.25
Rents	14,206.25
Repairs, expenses and taxes on real estate	25.00
All other taxes, licenses and insurance department fees	18,706.47
Legal expenses, advertising, printing and stationery	28,713.06
Postage, telegraph, telephone, express, furniture and fixtures	23,219.77
Stockholders for interest or dividends	52,500.00
All other disbursements	24,843.93
Agents' balances charged off	1,318.50
Total Disbursements	$674,036.47
LEDGER ASSETS.	
Book value of real estate	$ 2,000.00
Mortgage loans on real estate	12,000.00
Book value of bonds and stocks	1,805,038.28
Cash on hand and in bank	181,816.93
Premiums in course of collection	267,240.86
Other ledger assets	20,187.01
Total Ledger Assets	$2,288,283.08
NON-LEDGER ASSETS.	
Interest and rents due and accrued	$ 18,855.82
Gross Assets	$2,307,138.90

DEDUCT ASSETS NOT ADMITTED.		
Gross premiums in course of collection	68,757.50	
Book value of real estate, bonds and stocks over market value	29,331.13	
		98,088.63
Total Admitted Assets		$2,209,050.27

LIABILITIES.	
Net amount of unpaid losses	$133,194.99
Total unearned premiums	465,435.46
Commission and brokerage	45,049.68
Salaries, rents, bills, etc.	9,009.40
State, county and municipal taxes	12,287.31
Re-insurance premiums	9,424.51
Advance premiums	4,481.06
Other liabilities	10,000.00
Total Liabilities	..629,482.41
BUSINESS IN ILLINOIS.	
Total premiums received during the year	$40,478.88
Total losses paid during the year	8,686.05

J. F. FALVEY, President.
JOHN T. BURNETT, Secretary.
Subscribed and sworn to before me this 17th day of February, 1912.
MARTIN J. COCHRAN,
(SEAL.) Notary Public.

HENRYK SIENKIEWICZ. **POTOP** POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy.)

Pan marszałek pobiegł spełnić rozkazy. W sali zawrzało, jak w ulu. Gdy pierwsze wrażenie minęło, szlachta poczęła rozprawiać nad wiadomościami i dyskutować. Wypytywano pana Suchańca o szczegóły z Podlasia i przyległego Mazowsza, które już Szwedzi zajęli.

Po chwili wtoczono do sali smoliste ankary i poczęto odbijać w nich gwoździe. Humory ożywiły się i stopniowo stawały się coraz lepsze.

Coraz częstsze głosy jęły powtarzać: "Stało się! niema już rady!" — Może będzie lepiej! Trzeba się zgodzić z fortuną!" — "Książę nie da nas ukrzywdzić!" — "Lepiej nam, niż innym... Niech żyje Janusz Radziwiłł, wojewoda nasz, hetman i książę!"

— Wielki książę litewski! — krzyknął znowu pan Jurzyc.

Ale tym razem nie odpowiedziało mu już milczenie, ani śmiech, owszem kilkadziesiąt zachrypłych gardzieli ryknęło naraz:

— Życzym tego! Z serca i duszy życzym! Niech nam żyje! Niech panuje!

Magnat wstał z twarzą czerwoną, jak szmat purpury.

— Dziękuję wam, panowie bracia!... — rzekł poważnie.

W sali od świateł i oddechów ludzkich uczyniło się duszno, jak w łaźni.

Panna Aleksandra przechyliła się przez Kmicica ku miecznikowi rosieńskiemu.

— Słabo mi, — rzekła — chodźmy stąd.

Jakoż twarz jej była blada, a na czole lśniły krople potu.

Lecz miecznik rosieński rzucił niespokojnym wzrokiem na hetmana, w obawie, czy mu porzucenie stołu nie będzie za złe poczytane. W polu był to odważny żołnierz, lecz z całej duszy bał się Radziwiłła.

Tymczasem, na domiar złego, hetman rzekł w tej chwili:

— Wróg mój, kto ze mną wszystkich toastów do dna nie spełni, bom dziś wesół!

— Słyszałaś? — rzekł miecznik.

— Stryju, ja nie mogę dłużej, mnie słabo! — rzekła błagalnym głosem Oleńka.

— To odejdź sama — odpowiedział miecznik.

Panna wstała, usiłując wymknąć się tak, aby niczyjej uwagi nie zwrócić; lecz sił jej brakło i chwyciła w niemocy za poręcz krzesła.

Nagle objęło ją silne rycerskie ramię i podtrzymało już prawie mdlejącą.

— Ja waćpannę odprowadzę! — rzekł pan Andrzej.

I nie pytając o pozwolenie, objął jej kibić jakoby żelazną obręczą, lecz ona ciężyła mu coraz bardziej, wreszcie, nim doszli do drzwi, zwisła bezwładnie na jego ramieniu.

Wówczas on wziął ją na ręce tak lekko, jak dziecko i wyniósł z sali.

ROZDZIAŁ IX.

Tegoż wieczora, po skończonej uczcie, pan Andrzej pragnął koniecznie widzieć się z księciem, ale odpowiedziano mu, że książę zajęty jest tajemną rozmową z panem Suchańcem.

Przyszedł więc nazajutrz z rana i natychmiast został przed oblicze pańskie przypuszczony.

— Wasza książęca mość, — rzekł — przyszedłem z prośbą.

— Co chcesz, abym dla cię uczynił?

— Nie mogę tu dłużej żyć. Każdy dzień większa dla mnie męka. Nic tu po mnie w Kiejdanach. Niech wasza ks. mość wymyśli mi jaką funkcyę, niech mnie wyszle, gdzie chce. Słyszałem, że pułki mają na Zołtareńkę ruszać. Pójdę z niemi.

— Radby Zołtareńko pohałasował z nami, ale mu nijak do nas, bo tu już szwedzka protekcya, a my też na niego bez Szwedów nie możemy... Graf Magnus okrutnie wolno się posuwa i wiadomo dlaczego! Dlatego, że mi nie ufa. Ale także ci to źle w Kiejdanach przy naszym boku?

— Wasza ks. mość na mnie łaskaw, a przecie tak mi źle, iż i wypowiedzieć nie umiem. Prawdę mówiąc, myślałem, że inaczej wszystko pójdzie... Myślałem, że będziem się bili, że żyć będziem w ogniu i w dymie, na kulbace dzień i noc. Do tego mnie Bóg stworzył. A tu siedź, słuchaj rozpraw i dysput, gnij w bezczynności, albo poluj na swoich, zamiast na nieprzyjaciela... Nie mogę wytrzymać, poprostu nie mogę... Wolę sto razy śmierć, jak mi Bóg miły, czysta męka!

— Wiem już, z czego ta desperacya pochodzi. Amory to, nic więcej! Gdy podstarzejesz, będziesz się śmiał z tych mąk. Widziałem to wczoraj, żeście na siebie z tą dziewczyną krzwi i coraz krzywsi.

— Nic mi do niej, a jej do mnie. Co było, to się i skończyło!

— A co to, ona wczoraj zachorowała?

— Tak jest.

Książę milczał przez chwilę.

— Radziłem ci już i jeszcze raz radzę: — rzekł hetman — jeżeli ci o nią chodzi, to ją bierz z jej wolą lub bez woli. Każę wam ślub dać. Będzie trochę krzyku i płaczu... Nic to! Po ślubie weźmiesz ją do swej kwatery... i jeśli nazajutrz jeszcze będzie płakała, toś ba i bardzo!

— Ja proszę waszej ks. mości o jakąś funkcyę wojskową, nie o ślub! — odrzekł szorstko Kmicic.

— Tedy jej nie chcesz?

— Nie chcę. Ni ja jej, ni ona mnie! Choćby się też dusza we mnie podarła, nie będę jej o nic prosił. Chciałbym jeno być jak najdalej, ażeby o wszystkiem zapomnieć, póki mi się rozum nie pomiesza. Tu niema nic do roboty, a bezczynność ze wszystkiego najgorsza, bo zmartwienie człowieka trawi jako choroba. Niech wasza ks. mość przypomni sobie, jak jej wczoraj jeszcze było ciężko, póki nowiny dobre nie przyszły... Tak mnie jest dziś i tak będzie. Co mam robić? Za głowę się łapię, by jej gorzkie myśli nie rozerwały i siedzieć? Co tu wysiedzę? Bóg wie, co to za czasy, Bóg wie, co to za jakaś wojna, której zrozumieć, ani umysłem objąć nie mogę... od czego jeszcze ciężej. Ot, jak mi Bóg miły, jeśli wasza ks. mość mnie jako nie użyjesz, tedy chyba ucieknę, watahę zbiorę i będę bił...

— Kogo? — spytał książę.

— Kogo? Pójdę pod Wilno i będę urywał, jakom Chowańskiego urywał. Puść w. ks. mość ze mną moją chorągiew, to i wojna się zacznie!

— Twoja chorągiew tu mi potrzebna przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi.

— Tożto i ból, tożto i męka w Kiejdanach z założonemi rękoma stróżować, albo się za jakim Wołodyjowskim uganiać, którego się przy strzemieniu za towarzysza mieć wolało!

— Ja funkcyę dla ciebie mam — rzekł książę. — Pod Wilno cię nie puszczę, ani chorągwi ci nie dam. Jeżeli zaś wbrew mojej woli postąpisz i zebrawszy watahę pojedziesz, to wiedz, że tem samem przestaniesz mi służyć.

— Ale ojczyźnie się przysłużę!

— Ten ojczyźnie służy, kto mnie służy. Jużem cię o tem przekonał. Przypomnij sobie także, żeś mi zaprzysiągł. Nakoniec, gdy na wolentaryusza wyjdziesz, to zarazem wyjdziesz z pod mojej inkwizycyi, a tam sądy z wyrokami na cię czekają... Dla własnego dobra nie powinieneś tego uczynić.

— Co tam teraz sądy znaczą!

— Za Kownem nic, ale tu, gdzie jeszcze kraj spokojny, nie ustały dotąd funkcyonować. Możesz się wprawdzie nie stawić, ale wyroki zapadną i będą nad tobą ciężyły aż do spokojniejszych czasów. Kogo raz do trąby włożą, temu i w dziesięć lat przypomną, a już szlachta laudańska przypilnuje, by ci przypominano.

— Żeby prawdę wasze ks. mości powiedzieć, jak przyjdzie pokuta, to się i poddam. Dawniej gotów byłem z całą Rzeczpospolitą wojnę prowadzić i z wyroków tyle sobie robić, ile niebaszczyk pan Łaszcz, który kazał sobie niemi delią podszyć... Ale teraz jakowaś bolączka wyrosła mi na sumieniu. Człek się boi zabrnąć dalej, niżby chciał i niepokój duszny o wszystko go toczy.

— Takiżeś skrupulat? Ale mniejsza z tem! Powiedziałem ci, że jeśli chcesz stąd jechać, to funkcyę dla ciebie mam i bardzo ważną. Ganchoff mi o nią w oczy lezie i przymawia się każdego dnia. Już myślałem, żeby mu ją dać... Wszelako nie może to być, gdyż trzeba mi tam kogoś znacznego, z nieladajakiem nazwiskiem i nie obcem, ale polskiem, któreby samo przez się świadczyło, że nie wszyscy mnie opuścili i że są jeszcze możni obywatele, którzy ze mną trzymają... Tyś mi wraz do tego, ile że i fantazyą masz dobrą i wolisz, żeby się tobie kłaniano, niż żebyś sam się miał kłaniać.

— O co idzie waszej ks. mości.

— Trzeba jechać w dalszą podróż...

— Dziś gotowym!

— I swoim kosztem, bo u mnie z pieniędzmi kuso. Jedne intraty nieprzyjaciel zajął, drugie swoi pustoszą, a wszystko nie dochodzi w porę; całe zaś wojsko, które przy mnie jest, przeszło teraz na mój koszt. Pewnie mi pan podskarbi, który u mnie pod kluczem siedzi, grosza nie użyczy, raz dlatego, żeby nie chciał, powtóre, że sam nie ma. Co jest grosza publicznego, to biorę, nie pytając; ale siłażto go jest? Od Szwedów zaś wszystkiego prędzej dostaniesz, niż pieniędzy, bo in się samym na widok każdego szeląga ręce trzęsą.

— Wasza ks. mość niepotrzebnie się nad tem rozwodzi! Jeśli pojadę, to swoim kosztem.

— Ale tam trzeba znacznie wystąpić, nie żałować!...

— Nie ja nie będę żałował!

Oblicze hetmana rozjaśniło się, bo rzeczywiście gotowizny nie miał, chociaż niedawno Wilno zrabował, a przytem chciwy był z natury. Prawdą było również i to, że intraty z niezmierzonych jego dóbr, ciągnących się od Inflant po Kijów i od Smoleńska po Mazowsze, przestały w istocie wpływać, a koszta na wojsko z każdym dniem rosły.

— To mi się podoba! — rzekł. — Ganchof zaraz by mi zaczął w skrzynie pukać, a tyś człek inny. Słuchaj tedy, o co chodzi.

— Słucham pilnie.

— Najprzód pojedziesz na Podlasie. Periculosa to droga, bo tam są konfederaci, którzy z obozu wyszli i przeciw mnie czynią. Jak im się wykręcisz, to twoja rzecz. Ów Jakób Kmicic możeby cię oszczędził, ale strzeż się Horatkiewicza, Żeromskiego, a zwłaszcza Wołodyjowskiego z jego laudańską kompanią.

— Byłem ja już w ich ręku i nic mi się nie stało.

— To dobrze. Wstąpisz do Zabłudowa, gdzie siedzi Harasimowicz. Przykażesz mu, żeby co można grosiwa z intrat, z podatków publicznych i skąd można ściągnął i mnie odesłał, ale nie tu, jeno do Tyley, gdzie są już rzeczy moje. Co będzie mógł zastawić z dóbr albo inwentarzy, niech zastawi; co będzie można wziąć od żydów, niech weźmie... Powtóre, niech o konfederatach myśli, żeby ich jako pogubić. Ale to już nie twoja głowa, dam mu własnoręczną instrukcyę. Ty mu list oddaj i ruszaj raza do Tykocina, do księcia Bogusława.

Tu hetman przerwał i począł oddychać głośno, bo dłuższe mówienie męczyło go bardzo. Kmicic wpatrywał się w niego chciwie, bo mu się dusza wydzierała do odjazdu i czuł, że ta podróż, pełna spodziewanych przygód, będzie balsamem na jego wnętrzne zgryzoty.

Hetman po chwili tak mówić zaczął:

— Za głowę się biorę, dlaczego książę Bogusław siedzi jeszcze na Podlasiu?... Dla Boga! może zgubić mnie i siebie. Pilnie uważaj na to, co mówi, bo chociaż oddasz mu moje listy, trzeba, żebyś umiał żywem słowem je poprzeć i wytłómaczyć wszystko, co się napisać nie da. Owóż wiedz o tem, że wczorajsze wieści były dobre, ale nie tak dobre, jakem szlachcie powiedział, a nawet i nie tak dobre, jakem sam z razu myślał. Szwedzi wprawdzie górą: zajęli Wielkopolskę, Mazowsze, Warszawę, województwo sieradzkie poddało im się, gonią Jana Kazimierza pod Kraków i Kraków oblegną, jak Bóg w niebie. Czarniecki ma go bronić, ów świeżo wypieczony senator, ale, muszę przyznać, żołnierz dobry. Kto może przewidzieć, co się stanie?... Szwedzi wprawdzie umieją zdobywać fortece, a nie było nawet czasu na wzmocnienie Krakowa. Wszelako ten pstry kasztelanik może się trzymać miesiąc, dwa, trzy. Dzieją się czasem takie cuda, jako wszyscy pamiętamy, pod Zbarażem... Owóż, jeśli się będzie zacięcie trzymał, dyabeł może wszystko nawspak obrócić. Ucz się arkanów polityki. Wiedz tedy najprzód, że w Wiedniu nie będą chętnem okiem patrzeć na rosnącą potęgę szwedzką i mogą pomoc dać... Tatarzy też, wiem to dobrze, skłonni są pomagać Janowi Kazimierzowi, na Kozactwo i Moskwę nawałem ruszą, a wówczas wojska ukrainne pod Potockim przyjdą na pomoc... Desperat dziś Jan Kazimierz, a jutro może jego szczęście przeważyć.

Tu książę musiał znów dać wypoczynek strudzonym piersiom, a pan Andrzej dziwnego doświadczał uczucia, z którego sam sobie na razie sprawy nie umiał zdać. Oto on, stronnik radziwiłłowski i szwedzki, czuł jaby radość wielką na myśl, że szczęście może się od Szwedów odwrócić.

— Mówił mi Suchaniec, — rzekł książę — jakto było pod Widawą i Żarnowem. Owóż w pierwszem spotkaniu przednie straże nasze... chciałem powiedzieć, przednie straże Szwedów na proch. To nie pospolite ruszenie... i Szwedzi pono siłą fantazyi stracili.

— Ale przecie wiktorya tu i tam była przy nich?

— Była, bo się chorągwie Janowi Kazimierzowi pobuntowały, a szlachta oświadczyła, że będzie stać w szyku, ale się bić nie chce. Wszelako to się pokazało, że w polu nie więcej Szwedzi od kwarcianych umieją. Niech się trafi jedna i druga wiktorya, może się duch zmienić. Niech przyjdą Janowi Kazimierzowi zasiłki pieniężne, aby mógł żołd zapłacić, to się i nie będą buntowali. Potocki nie ma siła ludu, ale srodze to ćwiczone chorągwie i zjadliwe jak osy. Tatarzy przyjdą z nim, a elektor nam w dodatku nie dopisuje.

— Jakżeto?

— Liczyliśmy obaj z Bogusławem, że zaraz ze Szwedami i z nami w ligę wejdzie, bo wiemy, co o jego afektach dla Rzeczypospolitej trzymać... Ale on zbyt ostrożny i o własnem dobru tylko myśli. Czeka widać, co się stanie, a tymczasem wchodzi w ligę, ale z miastami pruskiemi, które wiernie przy Janie Kazimierzu stoją. Myślę, że w tem będzie jakowaś zdrada, chybaby elektor nie był sobą, albo zgoła o szwedzkiej fortunie wątpił. Ale nim się to wyjaśni, tymczasem liga przeciw Szwedom stoi i niech im się w Małopolsce noga powinie, tedy zaraz się Wielkopolska i Mazury podniosą, Prusacy z nimi pójdą i może się przytrafić...

Tu książę wzdrygnął się, jakby przerażony przypuszczeniem.

— Co się może przytrafić? — pytał Kmicic.

— Że noga szwedzka z Rzeczypospolitej nie wyjdzie! — odparł ponuro książę.

Kmicic zmarszczył brwi i milczał.

— Wówczas — mówił dalej niskim głosem hetman — i nasza fortuna spadłaby tak nisko, jak wprzód była wysoko...

Pan Andrzej zerwał się z miejsca z iskrzącemi oczyma, z rumieńcami na twarzy i zakrzyknął:

Wasza książęca mość! co to jest?... A czemuż mi to wasza ks. mość mówił niedawno, że Rzeczpospolita przepadła i że tylko w spółce ze Szwedami, przez osobę i przyszłe panowanie waszej ks. mości ratować ją można?... Czemu nam wierzyć? Czy temu, com wonczas słyszał, czy temu co dziś? A jeśli tak jest, jak wasza książęca mość dziś mówisz, to dlaczego trzymamy ze Szwedami, zamiast ich bić?.. Toż dusza do tego się śmieje!

Radziwiłł patrzył się surowo w młodzieńca.

— Zuchwały jesteś! — rzekł.

Ale Kmicic jechał już na własnem umieniu, jak na koniu.

— Potem o tem, jakim ja jest! Teraz daj mi w. ks. mość respons na to, co pytam.

— Dam ci respons taki — rzekł dobitnie Radziwiłł: — jeśli rzeczy tak się obrócą, jak mówię, tedy zaczniemy Szwedów bić.

Pan Andrzej przestał parskać nozdrzami, natomiast palnął się dłonią w czoło i zakrzyknął:

— Głupim! głupim!

Ciąg dalszy nastąpi.

Chart i Osieł.

Czyli z potrzeby, czy żartem,
Wyszli w podróż osieł z chartem.
Chart pędził cwałem, osieł krok za krokiem;
Osieł szedł prosto — chart w tył, naprzód, bokiem,
I krąży wokoło, i pędzi, jak strzała,
Ale się przez to droga nie zmniejszała.
Daleko było od celu!
"O! śmiech mnie bierze z ciebie, przyjacielu!
Chybaś się założył żartem,
Gdzież iśćdz tobie, ośle, z chartem!"
"Idźmy dalej — osieł rzecze —
Żeś bystrzejszy, ja nie przeczę;
Ale koniec wieńczy dzieło.
Skądże ci się, bracie, wzięło
Przed czasem trąbić wygraną?
Czyje nogi wprzód ustaną,
Nim dobiegniemy do celu,
To ten przegra, przyjacielu!"
"A, dobrze" — chart odpowie. — Znowu biegnie cwałem,
I myśli sobie: Wygrałem!
Wbiega na góry, skacze przez rowy,
Na wszystkie sztuczne obroty gotowy
A osieł nogą za nogą
Jednakowo idzie drogą.
I tak w końcu było:
Psisko się strasznie zmęczyło,
Padło na ziemię, robiło bokami...
Pojmiecie łatwo sami,
Że osieł tymczasem mógł kroku przyśpieszyć,
Bo pragnął się tak świetnem zwycięstwem pocieszyć.
Meta (koniec drogi) się pokazała,
Jakoż sztuka się udała,
"Leż — wołał na charta — leż, leż, przyjacielu!
Ja już stanąłem u celu".

HUMOR I SATYRA.

POCZERNIONY KAPELUSZ.

Humoreska.

Ciężka to była sprawa... Doktorat niby to miałem i dwieście marek miesięcznie jako współpracownik w redakcyi, tu i ówdzie udało się czasem umieścić w pismach nowelkę lub feljetonik — wszystko to jednak nie wystarczało, ażebym śmiało i otwarcie mógł wystąpić jako konkurent do ręki panny Aurelii "Kroeiowej", córki milionowego fabrykanta!...

Fikalskim byłem zawołanym i na wszystkich balach w karnawale uderzająco często tańczyliśmy razem... Wybierała mnie prawie zawsze w mazurze czy w kotylionie — a ja — choć bardzo ostrożnie i sprytnie — potrafiłem jednak oświadczyć się do onego uszka z moją miłością... Ale do ojca pójść nie było "kwalifikacyi!"... Bałem się, że dla niego mój "karakter" nie będzie wystarczający i w rezultacie solennej rozmowy usłyszę owe historyczne: "Ruszaj pókim dobry!..."

Wielkich widoków zatem nie było "przedemną" — jakkolwiek panienka była "za mną"...

Parę tygodni nie widzieliśmy się już od ostatniej zabawy — gdy otrzymałem widokówkę następującej treści:

"Dziś popołudniu o piątej wejdę do botanicznego ogrodu główną bramą od tramwaju".

Bez podpisu... bo! i po co! Wiedziałem ja dobrze od kogo ta słodka wiadomość.

Z niecierpliwością oczekiwałem popołudnia. O trzeciej byłem gotów; wyświeżony nowym krawatem, świeżutkim kołnierzykiem — porwałem laseczkę do ręki i lekkim krokiem zbiegałem z mego trzeciego piątarka na dół. Czas jeszcze wielki, ale pójdę piechotą, bo pogoda prześliczna; zresztą przechadzka zrobi mi dobrze.

Wtem — rany boskie!... Potykam się o leżący na ziemi pod ostatnim schodem zwinięty chodnik,, macham koziołka, a kapelusz mój, nowiutki czarny Habig, pada mi wprost filcem do cebrzyka z wapnem!... Bestye robiły jakieś naprawki czy poprawki w klatce schodowej i porozkładały swoje materklasy ludziom na zasadzkę!..

Zerwałem się piorunem, wyciągłem kapelusz z rzadkiego wapna, strzepnąłem nim parę razy silnie — przepadło!... Biała, brudna plama na całej szerokości została!...

Klnąłem okropnie — jednak cóż było robić?... pognałem na górę z powrotem, gdzie zmyłem nieszczęsne kapeluszysko czystą wodą, potem wodą z mydłem, potem benzyną tarłem szczotką formalnie do gorącości — nie pomogło! Kapelusz wyglądał coraz fatalniej!...

Wziąłbym stary — jakże? Darowałem go stróżowi! Kupić drugi?... Gadanie!... Za trzy marki niespełna nie dostanie kapelusza... A tu czas leci, na rendez-vous trzeba być koniecznie, pod grozą utraty całej, z trudem zdobytej, sympatyi!...

Ach!... a gdyby poczernić?... Wzrok mój padł na stojący obok mnie kałamarz... Co? Atrament czarny jak smoła... Kto wie?... Chwytajmy się brzytwy — może nie utoniemy!...

Biorę szczoteczkę od zębów, zanurzam w kałamarzu, szast, prast tędy i owędy po plamie, trochę i obok niej — proceder raz i drugi powtórzony — dalibóg doskonale!... Eureka!... Cokolwiek mokry jeszcze, ale to na słońcu wyschnie za pięć minut!

Kontent wybiegłem — tym razem już ostrożniej na ulicę... skok w tramwaj i jadę!

W kwadrans później nadjechał mój anioł.

— Jakże się pani udało samej?..

— Ojczulek z mamą wyjechali do Puszczykowa powozem, o szóstej mają powrócić.

— A guwernantka?

— Zęby ją bolą od rana i dlatego pchnęłam do pana widokówkę. Ale żeby nie kłamać, bo tego nie lubię, powiedziałam jej, że przejadę się do ogrodu botanicznego i za godzinkę wrócę.

— O mnie oczywiście nie było wzmianki...

— Proszę pana... jeżeli się o czemś zamilczy, to jeszcze nie kłamstwo!

— Bardzo słusznie! Doskonale!

W dzień powszedni — z początkiem września — szkoły otwarte i t. d. i t. d., wszystko to złożyło się na pusty prawie ogród. Wzięliśmy się pod rękę: Westchnienia, uściski rąk, zapewnienia dozgonnej miłości — powoli, powoli doszło się w ustroń sielankową — — pierwszy całus przypieczętował solennie akt obopólnej przysięgi...

Tak nie spostrzegliśmy się jak chmurki nadpłynęły, a rzęsisty deszczyk zaczął na swój sposób związek zawarty błogosławić z góry!... Ona z torebką bez parasolki — ja z laską... "Rób co chcesz — głowę trać — ale to nie może dłużej trwać!" powiada Agamemnon w Helenie... A tu odsunęliśmy się tak daleko!... Przyciśnięci do siebie, zrezygnowani — rozpoczęliśmy odwrót. O ile mogłem, zasłaniałem drobną istotkę sobą; jej wdzięczne spojrzenie zwracało się co chwila ku mnie do góry... Szeroki krys mojego kapelusza dawał choć chwilowy przytułek jej... noskowi i buzi!...

Wtem nagle — zachciało mi się unieść trzymaną jej rączkę lewą do mych ust... Pochyliłem bardziej głowę, a nagromadzona woda z krysa kapelusza całym strumieniem zalała twarzyczkę panny Aurelii!...

Jezus Maryo!... Co to? Czy czarno mi się tak zrobiło w oczach?... Nie!... To mój atrament na kapeluszu spłynął wraz z deszczem na krys, a stamtąd przy sposobności lunął na ukochane oblicze i na białe koroneczki jedwabnej bluzki!...

— Rany Boskie! Moja bluzka!... Co to jest? Coś czarnego?...

Odebrało mi mowę!... Odskoczyłem — wyciągnąłem chustkę od nosa z kieszeni... Co począć?

— Ach! i pańskie ubranie!...

Rozpacz! I po moim jasno stalowo popielatym garniturze spływały pasy brudno czarne!...

Aurelia skoczyła pod najbliższą lipę, która choć nie duża, mogła dać cokolwiek schronienia...

Wyciągnęła szybko z torebki lusterko!...

— Przez miłosierdzie Boskie!... Co się stało?

Nie pomogło obcieranie chustkami — twarzyczka wyglądała jak potatuowana!... Do miasta wracać ani myśleć... Do restauracyi — obmyć się!... Nie! nie! tam nie pójdzie za żadne skarby świata! Wyśmieliby się wszyscy...

W tej chwili deszcz ustał — nawet słonko z poza chmur ostatni zachodu rzuciło promyk... Ba! ale i tak jeszcze za jasno — trzeba odczekać, aż się ściemni!...

Masz! Ściemniło mi się rzeczywiście natychmiast — w oczach! Od bramy ukazał się powóz, a przed nim para dobrze znanych, siwych koni z Janem stangretem na kozle!... Rodzice Aurelii niespokojni o córkę przyjechali jej szukać.

Ładne zrobili oczy na nasz widok!... Matka w pierwszej chwili myślała, że to sińce, że stało się jakieś nieszczęście!... Powoli wytłomaczyłem wszystko... Zachmurzony rodzic — podczas gdy pani z guwernantką myli panienkę, wziął mnie na stronę.

— Panie! — rzekł groźnie — pan pojmuje, coś pan narobił! Moja córka, moja jedynaczka, moja Aurelia z panem, tu sam na sam, na rendez-vous, w takim stanie... Służba to widziała, stangret i towarzyszka!

Promień zbawczy błysnął mi w głowie.

— Panie dobrodzieju! — odrzekłem — całkiem słusznie! Ale wszystko byłoby nic nie znaczące, gdyby panna Aurelia wyszła na spacer z narzeczonym!...

— He!... Tak?... A no prawda!... Niema innego wyjścia!... Bestye! Gałgany! Cóż mam robić?!...

Po zaręczynach, które się wkrótce odbyły — wyznałem wszystko mojej Aurelci... Śmiała się serdecznie z wapna, kapelusza i atramentu!...

Nasze dzieci.

— Czy tatko w domu?

— Nie! Właśnie wyszedł! — odpowiada sześcioletni Adaś. — Ale to właśnie pańskie szczęście, powiedział bowiem na odchodnem, że bardzo żałuje, iż nie może czekać na pana, gdyż z całą przyjemnością zrzuciłby pana ze schodów...

Definicya.

Nauczyciel: — Co rozumiemy pod tem wyrażeniem: mowa macierzysta?

Jaś: — To, że ojcu w domu nie wolno nawet gęby otworzyć!

Usprawiedliwiła się.

— Zapraszam pana na wielki raut literacki.

Autor z udaną skromnością: — Dziękuję pani, ale ja przecież do wielkich nie należę.

— Oh! to się tylko tak mówi.

To dziwna.

— Mój panie, oszukałeś mnie niegodziwie na koniu, którego mi sprzedałeś.

— Jakto?

— A no zaledwie kilka dni, jak go kupiłem i już zdechł bestya!

— No, to dziwne, bo u mnie tego nigdy nie robił...

Niemiec a murzyn.

Niemiec opowiada murzynowi, że w państwie niemieckiem słońce nigdy nie zachodzi.

Na to murzyn.

— Pewnie Bóg Niemcom nie dowierza, kiedy ich nie chce zostawić w ciemnościach.

Na polowaniu.

— Patrzże sąsiad, nasz młody doktorek postrzelił już trzeciego naganiacza.

— Nic dziwnego, on sobie w ten sposób pacyentów przygotowywa.

Nasze dzieci.

— Prawda, proszę taty, że tato z mamą żyje bardzo szczęśliwie?

— Albo co?...

— Ot, tak się pytam... bo mama mówi mi zawsze: daj ci Boże kiedyś głupiego męża, a będziesz tak szczęśliwą, jak ja, moje dziecko...

Tylko.

Lekarz: — Stan pańskiej choroby od wczorajszego dnia niestety pogorszył się. Pan się niezawodnie nie zastosowałeś do mojej rady i musiałeś się czemś wzruszyć, panie Adamie, albo też mimo mego zakazu czytałeś.

Pacyent: — Tylko pański rachunek, panie doktorze, wczoraj odebrany.

W kuchni.

— To jednak ciekawe, moja Kasiu, gdzie podziewają się wszystkie resztki pieczeni...

— Ach! Pani chyba nigdy nie kochała!...

Na wsi.

— Nad czem to pan dziedzic tak medytuje?

— A no nad przeklętą kwestyą żydowską.

— I znalazł dziedzic rozwiązanie?

— Ba, nawet dwa, tylko sęk, które z nich wybrać? Nie wiem, czy mam dobrać pożyczkę od Icka, czyteż na nowo pożyczyć od Szmula...

Niezawodny zegar.

Kiedy do domu na noc wraca mąż,
A straszną minę zachowuje wciąż,
Gdy tchnie srogością każdy jego gest
— Dziesiąta jest!

Kiedy słodyczą powrót jego tchnie
I na dobranoc żonie całus śle,
I mówi słodko: "droga — oczka zmruż!"
— To północ już!

Lecz gdy się skromnie skrada niby kot
I w łóżko cicho pakuje się w lot,
Drżąc, by nie wyszedł z żony srogiej łask...
— Już ranny brzask!

Przed lustrem.

Że też te zmarszczki muszą się koniecznie robić na twarzy, a nie... gdzieindziej.

Objaśnienie.

Bartek: — Co sądzisz o usiłowaniach pokojowych rosyjskiego cara? Czy i twoja żona jest za pokojem powszechnym?

Kuba: — Widzisz, to bywa rozmaicie. Gdy się naprzykład pokłócimy, a jej się uda wpierw pochwycić miotłę, to ja jestem za pokojem — mam ja wpierw miotłę w ręku, to ona znów jest za pokojem...

Dobra kucharka.

Przyjaciel (do młodego żonkosia): — No, jakże się twojej żonie udał pierwszy obiad?

— Możesz sobie wyobrazić! Nawet książka kucharska jej się przypaliła.

Uniżony.

Książę: — Powiedz mi, panie leśniczy, czy nie trafiłem tego zająca?

Leśniczy: — Nie, wasza książęca mość, raczył go ułaskawić.

Niewdzięczność.

— Ostatnie pieniądze, jakie miałem, wydałem na to, aby syn mój mógł ukończyć medycynę i zostać doktorem. Teraz, gdy go wezwałem do siebie, on mi się odwdzięczył w ten sposób, że zakazał mi pić piwo. Ot, — wdzięczność synowska!

Dlaczego nie chcą się żenić?

Żonkę mieć łatwo, to nie wielka sztuka, na to czekają nasze panie, lecz czy się czasem człowiek nie oszuka — wielkie pytanie?

Niech stu żonkosiów dobrze kto wybada, zaledwie jeden szczęśliwym być może, a cała reszta żoneczki posiada — pożal się Boże!...

Panna, co posag mężowi przynosi, myśli, że życie to tylko zabawa, więc się wciąż stroi, mizdrzy i kokosi — to brzydka sprawa.

Póki jest pieniądz, to jeszcze pół biedy, lecz gdy się posag na stroje wyszasta, kłótnie i kwasy wnet się znajdą wtedy — i będzie basta!

Ileż to kobiet, co nie umie cenić cichego szczęścia kółka rodzinnego? Że więc mężczyźni nie chcą się dziś żenić — oj, wiem dlaczego!!!

U żyda handlarza.

— Ależ to jest mój wóz, co mi go skradziono.

— Ny, daj pan dobrodziej spokój! To nie jest prawda... Zresztą, jak pan jemu może poznać, kiedy ja jego przemalował na zielono?

Przed obiadem proszonym.

Żona: — Słuchaj, mężusiu, trzeba przy stole posadzić Grędkiewicza i Dykalskiego jednego naprzeciw drugiego.

Mąż: — W jakim celu, moje serce?

Żona: — Zaczną zaraz rozprawiać o polityce, będą się kłócić, a wtedy prawie nic nie jedzą.

W salunie.

A: — Które piwo zdaniem pana lepsze, białe czy czarne?

B.: — Daj mi pan pokój z tem czarnem piwem. Wypiłem przedwczoraj ośm butelek białego i było mi bardzo dobrze, a zaraz potem wypiłem sześć butelek czarnego i powiadam panu, tak mi się paskudnie zrobiło, że aż fe.

Nowość.

Saul Krautkopf spotyka na ulicy dawnego przyjaciela Izydora Dummkopfa.

— Jak się masz Dumkopf — czemu ty coś taki dzisiaj smutny?

— Jak ja ni mam być smutny, kiedy ja zbankrutowałem i straciłem wszystkie moje pieniądze.

— To, — powiada Saul — że ty zbankrutował, to ja wiem, ale, że można przy bankructwie stracić pieniądze, to jest dla mnie nowość i to słyszę po raz pierwszy.

W Berlinie.

— Za kogo wychodzi pańska
Koronowski Friday Oct. 25
104—
córka?

— Za młodego człowieka, wiesz pan, o fachu w Niemczech obecnie bardzo rozpowszechnionym.

— Wiem! Za szpiega obcego mocarstwa.

Nowy wynalazek.

Kazałem przy naszym fortepianie umieścić najnowszy wynalazek.

— I cóż to za wynalazek?

— Patentowy zamek bezpieczeństwa, nikt go nie może otworzyć.

Straszna kara.

— Czy ty nie wiesz, jaka jest u nas kara za dwużeństwo?

— Jak wszędzie — dwie teściowe...

Nic w naturze nie zginie.

Było raz sobie bardzo
Kochające stadło;
Ona w kości bogata,
A mąż znowuż w sadło,
Lecz, że "ona" zazdrością
"Jego" wciąż trapiła,
"On" wkrótce jak kość
Wychudł, a "ona" — utyła.

Uprzejma gospodyni.

— Ale proszę bardzo, weź pan jeszcze szparagów, mamy tego roku tyle, że aż używamy ich na pokarm dla — bydła.

Dobra myśl.

— Wiesz ty, Janku, zrobimy zakład, który z nas najwięcej wypije!

— Nie, mój kochany Jakóbie, założymy się tak: ja będę pił, a ty będziesz płacił, zobaczymy, który z nas najdłużej wytrzyma.

Na wsi.

Letnik: — A co, Wojtku, smakuje ci ciastko?

— Ja tam znów długo nie smakuję, ino odrazu zjem.

Jak Kuba Bogu.

— A! Pan dobrodziej kupił sobie nowe trzewiki... zupełnie inaczej wygląda teraz noga!

— Wie pan co?... Kup pan sobie nowy kapelusz, może to pomoże co pańskiej głowie!...

Oświadczyny szewca.

O! pani! tyś piękna,
Jak but na kopycie,
Usta twe jak safian
Turecki różowy,
Twe oczka jak szydłem,
Przeszyły me życie,
Nałożyły na mnie
Pociegła okowy!
Chociaż mię o ciebie
Okłada majster,
Ja tak lgnę do ciebie,
Jak smoła, klajster!
A tyś pani dla mnie
Droga i surowa,
Jak niewymoczona
Podeszwa wołowa!

U rzeźnika.

— Co chcesz kupić, młoda gosposiu?

— Proszę o funt wątroby, ale bez kości!

Coś lepszego.

— Czy widziałeś już człowieka, połykającego szpady?

— Widziałem coś lepszego.

— Na przykład?

— Pan N. połknął majątek ziemski i dwie kamienice i nawet nie zadusił się.

W restauracyi.

— Nie możecie też przecedzić herbatę? Pełno listków pływa mi w szklance.

— To naumyślnie, proszę pana... Pryncypał chce gości przekonać, że to nie ziółka ani siano, ale czysta prawdziwa herbata...

DZIAŁ DLA KOBIET.

ZATAJANIE.

Każda z nas miała pewnie i ma większe lub mniejsze tajemnice, już to czule — przyjemne — uszczęśliwiające, już to takie, które rzeczywiście muszą unikać światła dziennego.

"Nie wszystko można zawsze "na wielki dzwon wywieszać", byłoby to nieostrożnie i nierozsądnie i niepotrzebnie; czemu ma cały świat wiedzieć o tem, co się w domu naszym dzieje — czy walczymy z przeciwnościami i kłopotami, czy też szczęście nam się uśmiecha?

— Nie, wszystkiego ludzie wiedzieć nie potrzebują, lepiej stać zawsze w pewnej rezerwie, która bynajmniej nie potrzebuje być ani nieszczerością ani kłamstwem. Nawet w najściślejszem kółku rodzinnem ma każdy swoje tajemnice, które inni uszanować umieją, dlatego, że je także mają. Nawet dzieci lubią się zajmować czemś w tajemnicy, czy to robótkami, czy uczeniem się czegoś na pamięć, i występują wtedy dopiero z swemi dziełami otwarcie, gdy pewne są nagrody lub uznania.

Bo nikt nie chce się chlubić niedokończonem dziełem. Cały efekt ginie wtedy często i niespodzianka udać się nie może. Takich tajemnic nikt ganić nie powinien, bo nie jest zły — przeciwnie nawet — mają one nam sprawić radość i przyjemność. Wystarcza pomyśleć o tysiącznych tajemnicach przed Bożem Narodzeniem, owem najpiękniejszem świętem miłości i radości!

A ile tajemnic mają sobie zawsze do powierzenia młode dziewczęta! Ile to tam szeptów, śmiechów i westchnień! Jednem spojrzeniem porozumiewają się i szalonym wybuchają śmiechem, jednem spojrzeniem najważniejsze opowiadają sobie tajemnice!

Tylko w obecności innych nie powinno się szeptać i tajemnic nawzajem zwierzać — wywołuje to niechęć osób trzecich i zawsze pewne wzbudza podejrzenie, że właśnie o nich jest mowa. Już samo dobre wychowanie zakazuje cichej, poufnej rozmowy w towarzystwie.

O ile takie tajemnice są niewinne i nieszkodliwe, o tyle mniej niewinne i mniej szkodliwe jest pokrewne tajemnicom: zatajanie. Już sama istota tajenia czegoś w złem się zawsze przedstawia w świetle, i słusznie, bo w zatajaniu ukrywa się zawsze pewien zamiar. Czasem może dobry — lecz nie wiele pewnie jest zatajeń, któreby z dobrem sumieniem wybaczyć można.

Tylko jeżeli chodzi o to, aby chorego nie rozdrażniać, aby umierającego pocieszyć lub rozpaczających uspokoić — wtedy można spokojnie zataić prawdę. W każdym jednak innym razie jest zatajanie godne potępienia, co nie przeszkadza wcale, że zatajanie staje się u niektórych osób drugą naturą i że są całe rodziny, które po prostu cierpią na manię zatajania.

Wszystko się tam zataja — zwykle zaś przed mężem, któremu się zataja wszelkie kupna, niegrzeczności dzieci i wogóle wszystko, co się w domu dzieje, a o czem mąż ostatecznie ma prawo dowiedzenia się. I czemu? Pod pozorem oszczędzenia mu gniewu — ale ręka na serce, — czy to jest najważniejszy, jedyny powód? Czy może żona lub córki nie pragną ukryć wobec męża lub ojca swej rozrzutności, zamiłowania do zabaw i czy dlatego nie mówi matka o niegrzeczności dzieci, aby je uchronić od zasłużonej kary? Nie o męża jej chodzi, tylko o siebie, o dogodzenie swym wymaganiom i o dzieci, które samowolne, rozpieszczone, nie karane, nie mają żadnego dla rodziców szacunku! Postępowanie takie można nazwać wprost szalonem. Skoro dziecko pozna, jak wygodnem jest zatajanie prawdy, to nie można się dziwić, że później staje się nieszczerem i że łatwo powoduje się kłamstwem!

Szczęśliwe życie rodzinne może istnieć jedynie na podstawie prawdy, niewzruszonej szczerości i otwartości, na tej samej podstawie istnieć i rozwijać się też może miłość i przyjaźń. Bezwzględna szczerość musi panować z obydwóch stron, inaczej szkoda marnować uczucia!

Wszelkie zatajania, nieprawdy, kłamstwa, wszystko to zabija przyjaźń i miłość — niszczy wiarę i ufność i całe podkopuje szczęście.

Walka z życiem dosyć już jest trudną — zamiast ją więc utrudniać brakiem szczerości i zaufania, ułatwiać ją sobie powinniśmy wzajemną otwartością i prawdą!

KODEKS DLA KOBIET INDYJSKICH.

Współczesny zdolny pisarz polski, p. Stanisław Bełza wydał nową seryę swych zajmujących opisów podróży. Poświęcona jest ona Indyom przedgangesowym i nosi tytuł: "Obrazy i obrazki Indyi". W ciekawej tej książeczce czytamy wyjątki z t. zw. Padmapuranu, t. z. kodeksu moralnego dla kobiet indyjskich. Kodeks napisany został przez Vasisztę, — mędrca przez Indusów wysoko czczonego. Oto jakie przykazania czytamy w tym kodeksie:

"Niema innego boga na ziemi dla kobiety, jak jej mąż. Nie lepszego zrobić nie może ona, jak starać mu się podobać i słuchać go ślepo.

"Niechby jej mąż był połamanym, starym i niedołężnym, niechby był rozpustnym, pijakiem i graczem, niechby żył w grzechu z inną kobietą, był ślepym, głuchym, niemym i garbatym, — żona powinna w nim zawsze widzieć swjego boga.

"Kobieta jest stworzona po to, aby była posłuszną. W żadnej chwili swojego życia nie powinna uważać się za panią niepodległą.

"Jeśli się mąż śmieje i ona się śmiać musi, jeśli jest smutny, musi być smutną, jeśli płacze, płakać jak i on. Nie wolno jej zwracać na to uwagi, że inny mężczyzna jest młodym, przystojnym, kształtnym a przedewszystkiem nie wolno jej z nim rozmawiać.

"Może ona jeść wtedy dopiero, gdy mąż jej jest syty, jeśli on pości i ona pościć powinna. Gdy wyjedzie z domu i zapragnie ją wziąć w drogę, niechaj z nim opuszcza dom, gdy jej rozkaże pozostać w nim, niech pozostaje.

"Podczas jego nieobecnoci, nie wolno jej używać kąpieli, namaszczać swoich włosów wonną oliwą, czyścić zębów, obcinać paznokci, jeść w łóżku i nosić nowe ubranie.

"W obecności swojego męża nie wolno jej zwracać się w bok, winna spoglądać w jego oczy, w oczekiwaniu na jego rozkazy. Kiedy do niej mówi, obowiązaną jest słuchać go nie przerywając mu, gdy ją zawoła, winna rzucać wszystko i biedz do niego.

"Kiedy on śpiewa, musi okazywać mu zachwyt, kiedy tańczy, nie wolno jej od niego odwrócić oka".

I na koniec:

"Skoro mąż jej umrze, powinna umrzeć wraz z nim, spalić się razem z nim na stosie. Wtedy każdy będzie cenił cnotę".

MILCZENIE — ZŁOTO.

Jednym z najbardziej pomocnych, wiodących do panowania nad sobą środków, jest niewątpliwie milczenie. Nietylko z tego względu, że milczenie sprzyja spokojnemu myśleniu, lecz i dlatego również, iż jest najtrudniejszem i najbardziej skutecznem ćwiczeniem w zakresie panowania nad sobą i władzy ducha nad światem zewnętrznych ponęt i przeszkód.

Najpierwszym środkiem, za pomocą którego człowiek oddziaływa na wszelkie zaczepki i napaści zewnętrzne, są narzędzia głosowe. Zakłócony i podniecony organizm przez nie wybucha. Milczenie jest dlatego najsilniejszem zwycięstwem ducha nad żądzami naturalnemi. Milczenie jest początkiem wyzwolenia od potężnej władzy świata zewnętrznego. Człowiek uczy się uniezależniać swą mowę od wszelkich pobudek zewnętrznych i czynić ją narzędziem swego głębokiego i spokojnego rozmysłu. Tę kształcącą i kojącą własność milczenia miał także Tomasz a Kempis na myśli, mówiąc: Milczenie ust naszych jest potężnym środkiem do osiągnięcia pokoju serca.

Zacząć od tego, aby módz spokojnie i życzliwie wysłuchać sprzecznego z naszem zdania, zbadać je głębiej, dowiedzieć się jego dziejów i wywodów, nie zaś chcieć je natychmiast atakować i obalać. Czynić to nie dlatego, aby o niem na zawsze zamilczeć, tylko, aby po dokładnem wysłuchaniu wystąpić przeciwko niemu i wystąpić tak, aby zwyciężyć i przekonać. Lecz jakżeby to się dało zrobić bez bezstronnego wysłuchania uprzednio przeciwnika? Przekonać możemy tylko tego, czyje dowody istotnie i bezstronnie przeniknęliśmy.

Albo może sami zostaniemy przekonani?... Kto nie potrafi słuchać bez natychmiastowego zaprzeczenia, pozostanie na zawsze ciasnym krótkowidzem. Nieraz też dzięki milczeniu dochodzimy do wniosku, że mamy do czynienia z osobami, którym brak pewnych stron doświadczenia żywego, bez których najbardziej przekonywające słowa przejdą bez wrażenia. Często milcząc poznajemy, iż w poruszonem zagadnieniu nie rozumowe dowodzenie tylko przykład praktyczny potrafi zachwiać opór przeciwnika. I wreszcie jakże często spotykamy osoby gadatliwe, które poważna odpowiedź usposabia jeszcze śmielej, i które tylko przez grzeczne, współczujące milczenie mogą być doprowadzone do oceniania siebie samych — o ile wogóle są jeszcze zdolne do wyrobienia.

Szczególnie pilnie trzeba się ćwiczyć w tem, co się zowie dyskrecyą — w bezwzględnem milczeniu o zawierzonych nam tajemnicach, albo faktach, które doszły do naszej wiadomości tylko w drodze szczególnego zaufania, wyjawienie których sprawiłoby innym zmartwienie, a nawet by im zaszkodziło lub wystawiło w błędnem świetle. Nie dziwnego, że do osób prawdziwie dyskretnych żywimy bezgraniczne zaufanie, gdyż dają one jeden z największych dowodów prawdziwej karności wewnętrznej.

Powszechna gadatliwość, pragnienie stania się zajmującym, popisania się dowcipem — skłaniają nas nieraz aż nazbyt łatwo, niestety, do wyjawienia rzeczy, które w żadnym razie do nas nie należą. Dla miłej pogawędki łamiemy serca i niszczymy całe losy.

Później o takich ludziach się mówi: nie można im nic powierzyć! Słusznie, i więcej jeszcze powiedzieć można. Sądzić trzeba, iż osoby takie nie mają wogóle poważnego poczucia odpowiedzialności wewnętrznej, ani też władzy nad samym sobą, nie mogą się sprzeciwiać wpływom zewnętrznym i okolicznościom.

Z małego nieraz się wnioskuje o wielkiem: wiemy bowiem, jak bardzo właśnie w moralności wszystko wielkie polega na silnem wyrobieniu w rzeczach małych. Kto chce się stać człowiekiem "zaufania godnym", powinien pracę nad sobą zacząć od ćwiczenia się w milczeniu.

Ćwiczenie to można ułatwić i przyspieszyć, jeżeli nie będziemy czekali tylko na przygodną sposobność, gdy nam powierzą tajemnicę, lecz starać się czasami jakąś wiadomość, która pali nam język, spokojnie przełknąć, a przedewszystkiem w uwagach o sprawach osobistych ludzi, nas otaczających, być jak najpowściągliwszymi.

Dla wyrobienia w sobie męskości mało jest skuteczniejszych i bardziej rozwijających prawdziwą godność męską środków, nad energiczną walkę z gadatliwością, i nie ma mocy, bardziej niezbędnej i stosownej do najgłębszej nawet kobiecości, nad połączenie zdolności mowy z miłością i rozwagą.

Istnieją przytem nietylko zewnątrz, ale i wewnątrz silne pokusy do nieopatrznej mowy, a zarazem znakomite sposobności do samowychowania, a mianowicie: przyjemność dowcipkowania i żartowania, które pochodzą z dostatniego i wygodnego życia, złośliwości, chętki do śmiania się, lub z próżnującej wyobraźni. To skłania nas nieraz do powiedzenia czegoś, co przez lepszą część naszego sumienia potępionem bywa.

Wdrażanie się w zamilczanie takich dowcipnych pomysłów i humorystycznych obrazów bardzo jest trudnem, ale owocnem ćwiczeniem woli, i tem pożyteczniejsze dla charakteru, im więcej zużytkujemy to dzielne wywalczone milczenie na to, aby się uważnie przyjrzeć naszemu dowcipowi. Przekonamy się wówczas, ile chęci wywyższania się osobistego, a poniżania innych, ile lekkomyślności i pragnienia przypodobania się kryje się zazwyczaj w każdym dowcipie; jak bardzo się burzy przez to w sobie i innych subtelne uczucie miłości bliźniego. I wreszcie iluż przerażającej brutalności i szyderstwa ujawnia śmiech słuchaczów, sprawiając, iż tknięty wewnętrznem, nagłem światłem, człowiek ze szczerym żalem woła: o czemuż nie przemilczałem, po trzykroć błogosławione niech będą zawarte usta!...

Jakże więc skuteczna szkołą kształcenia woli i miłości jest wielka sztuka milczenia i jak potężnym przyczynkiem do prawdziwie owocnych słów i czynów.

SZCZERY JAK ZŁOTO.

Zacnym i szlachetnym jest człowiek, o którym można powiedzieć, że szczerym jest jak złoto, że w żadnym jego czynie, w żadnem słowie nie ma ani cienia fałszu lub obłudy. Taki człowiek nie olśniewa, tylko jaśnieje i ogrzewa nas ciepłem swego serca, siłą i prawdą charakteru i wielkością umysłu.

Człwiek taki nie zna ani kłamliwych i wymuszonych uczuć, ani przesadnych myśli, ani nienaturalnych lub co gorsze, fałszywych słów, i nie czyni nic, co jest przeciwnego zasadom honoru i uczciwości.

Takimi ludźmi, szczerymi jak złoto w sercu i na zewnątrz, powinniśmy być — najwyższym zaś i najpiękniejszym obowiązkiem rodziców, jest kierować dzieci na takich ludzi!

Ale aby dojść do celu, trzeba przedewszystkiem rozpoznał fałszywe pozory, które nas tak często w życiu olśniewają i — oszukują, bez rozpoznania ich nie pozbędziemy się ani sami tego, co nam przeszkadza zostać szczerymi jak złoto, ani nie zdołamy innych do tego nakłonić. Kto szuka prawdy i szczerości, ten nie powinien nigdy na pierwszy rzut oka dać się olśnić ludziom, posiadającym świetną, pciągającą powierzchowność.

Począwszy od powszednich drobnostek życia, powinno dążenie do prawdy i wielkości być ciągłą walką przeciw fałszywym pozorom, tak w nas samych jak i w całem naszem otoczeniu.

Fałsz, ów największy nasz nieprzyjaciel, znajduje się wszędzie; bo ludzie i rzeczy, chcące uchodzić za coś lepszego, niż są w rzeczywistości, podobają się ogólnie. W wszelkich gałęziach handlu i przemysłu, nawet tu i owdzie w sztuce, chodzi głównie o piękny, świetny pozór, a dążność do zbytku, jaka opanowała najszersze już koła społeczeństwa, nawet i takie, które go się najwięcej odrzekały, bardzo jest korzystną dla produkcyi przedmiotów, mających jak najmniejszą wartość.

Dlatego wygląda dziś wszystko tak, jak gdyby było pięknem i dobrem, w rzeczywistości jednak wcale ani jednem, ani drugiem nie jest.

Należałoby więc głównie przyzwyczajać dzieci do odróżniania rzeczy prawdziwie pięknych i dobrych od błyskotek bezwartościowych, chociaż te są nieraz o wiele świetniejsze. Gdy się w dziecku zbudzi raz już zamiłowanie do rzeczy prawdziwych, to wszystko inne, na pozór piękniejsze, żadnego już nie ma dla niego powabu, i większą mu sprawi przyjemność drobnostka, rzeczywista mająca wartość, niż wspaniałe na pozór, a liche przedmioty.

Lepiej zawsze mało a dobrze! Od zabawek przechodzi się z czasem i do ważniejszych i poważniejszych rzeczy, a nawet i do słów i czynów, łobuszych prawdą i szczerością.

Już dziecko powinno mówić zawsze to, co myśli i czuje i nienawidzieć wszystko, co jest fałszywe. Przedewszystkiem nie powinno pyszić się talentami rozmaitemi i dowcipem — o ile bowiem dziecko istotnie dowcipne zabawnem jest i miłem, o tyle wywiera dowcip wymuszony bardzo przykre wrażenie. Lepiej nie błyszczeć pożyczaną mądrością, a za to być w sercu i słowie szczerym jak złoto.

SZTUCZNY JEDWAB.

Wielkie zapotrzebowanie jedwabiu sprawiło, że ludzie poczęli oglądać się za środkiem, jakiby mógłby zastąpić jedwab prawdziwy. Początek wyszedł z Japonii, gdzie od dawna wyrabiają sztuczny jedwab, a zajmuje się tem wielka liczba ludzi niższej klasy.

Sztuczny jedwab fabrykuje się rozmaitemi sposobami, jakie w ostatnich czasach znacznie udoskonalono, tak, że produkt sztucznie otrzymany poczyna nawet rywalizować z jedwabiem prawdziwym.

Dotychczas dwie były główne przeszkody: mała trwałość nitek sztucznego jedwabiu w stanie wilgotnym i brak szelestu, jaki jest cechą jedwabiu prawdziwego. Technicy pracowali jednak bez przerwy nad coraz doskonalszem przerabianiem cellulozy i doszli wreszcie do tego, że teraz można uzyskiwać nici jedwabnych nadzwyczaj cienkich a zbitych, o silnym połysku i zupełnie podobnym szeleście w tkaniu. Z pierwszego wejrzenia trudno nawet dopatrzeć się różnicy; wielka natomiast jest w cenie, gdyż jedwab sztuczny niemal trzy razy tańszy od prawdziwego. Najlepszy gatunek sztucznego jedwabiu znany jest w handlu pod nazwą "hardonet".

Nowo założone towarzystwo eksportowe w Japonii przerabia surowy materyał, zwany nitrocellulozą, w znacznych ilościach i wyrabia dziennie około dwa tysiące ton sztucznego jedwabiu. Najwięcej wywożą sztuczny jedwab do Chin, Ameryki i Europy. Dotychczas wyrabiano sztuczny jedwab przeważnie z materyału dowożonego z Europy. Obecnie zaś wszystkiego dostarcza sama Japonia.

KUCHNIA.

Suflet wyborny.

Trzy bułeczki poskrajać na małe kawałki, dodać trochę cukru, cynamonu i masła świeżego wielkości jaja. Na to wlać mleka gotującego się tyle, aby bułkę zamoczyć i na chwilę przykryć, potem to roznieść, dodać pełną garść rodzynków lub dwie łyżeczki marmelady z jabłek, malin lub t. p., garść migdałów tartych lub siekanych, trzy żółtka, trzy białka, na pianę ubite, wysmarować półmisek, wysypać cukrem, wyłożyć całą masę, pocukrować i wsadzić w piec dosyć gorący na kwadrans.

Krem brzoskwiniowy.

Obrać ze skórki dwanaście dojrzałych brzoskwiń, przetrzeć je przez sita, wyjąwszy pestki, dodać ¼ funta miałkiego cukru i ubijać przez pół godziny, a skoro cukier się rozpuści dodać dwa łuty żelatyny wymoczonej poprzednio i rozpuszczonej w małej ilości gorącej wody, włożyć następnie pianę ubitą z 5 białek, wymięszać dobrze, wlać wszystko do formy oliwą wysmarowanej i wynieść do zimnego miejsca dla ostudzenia.

Młode kartofle.

Kartofle młode umiejętnie ugotowane są prawdziwym przysmakiem. Ważną jest rzeczą, ażeby nie stały długo ugotowane, więc zacząć je gotować na pół godziny przed wydaniem. Młode kartofle skrobać łyżką blaszaną, nie trzymać ich długo w wodzie, lecz po kilkakrotnem wypłukaniu, nalać gorącą wodą tak, aby je tylko pokryła, osolić i gotować na średnim ogniu pod pokrywą. Spróbować widelcem, a jeżeli się rozlupią, odlać wodę i zdjąwszy pokrywę, zostawić na zamkniętej fajerce na chwilę, ażeby woda wyparowała, wsypać garść zielonego kopru, włożyć łyżkę surowego masła, potrząść i wydać.

Ryż z pomarańczami.

Sparzony ryż ukropem przelać na sicie wodą i ugotować na wodzie po połowie z winem i łyżką masła. Gdy będzie już sypki i miękki, wyłożyć i wystudzić. Oddzielnie zrobić syrop z cukrem, polać nim pokrajaną w piasterki pomarańczę, a skoro zupełnie wystygnie, podać oddzielnie na salaterce lub ułożyć na ryżu.

Jabłka i gruszki suszone.

Jabłka obrać ze skórki, krajać w cienkie plasterki, nanizać na nitkę, nie ściskając gęsto jedne do drugich, żeby powietrze miało wolny przystęp. Takie wianki powiesić na słońcu, aż do wyschnięcia. Można też suszyć je na blasze, słomą wysłanej, w wolnym piecu, po wyjęciu chleba. To suszenie powtarzać po kilka razy. Gruszki do suszenia nie biorą się twarde i świeże, lecz takie, które trochę poleżały i od środka mięknąć zaczynają. Suszą się w piecu tak samo, jak jabłka. Każda porządna gospodyni powinni się postarać o zapas tak jednych, jak drugich. A chodzi tu tylko o to, aby zawczasu pomyśleć i zechcieć sobie zadać trochę kłopotu.

Jabłecznik.

Z nietrwałych dojrzałych jabłek, które nieraz za bezcen sprzedaje się, można robić jabłecznik w następny sposób:

Trzeba zetrzeć jabłka na czystem tarle, po dwudziestu czterech godzinach (bo później pleśnieje masa) wycisnąć również w czystej prasie i czystym woreczku. Wydobyty sok, zlany do odpowiedniej butelki lub baryłki, które zawsze muszą być pełne, fermentuje, burzy się bez żadnych dodatków przez dziesięć dni. Potem wlać do naczynia (nie zatęchłego, zakwaśnionego lub zgorzkniałego), i niech na lagrze leży pięć miesięcy. Następnie spuścić wyklarowany do butelek, zakorkować je i przechowywać w piwnicy choćby przez dwa lata. Z korca jabłek soczystych można mieć około ośmiu garncy jabłecznika. Ten napój uśmierza pragnienie, usuwa zatwardzenie żołądka, posila, a starszy, w większej ilości użyty podchmiela.

Pomidory przetarte.

Dojrzałe pomidory, opłókane w zimnej wodzie, pokrajać, lekko wycisnąć ziarna, kłaść w pobielany rondel i bez dodania wody, na ostrym gniu gotować, mieszając bez przerwy drewnianą kopystką, aby się nie przypaliły. Gdy się zupełnie rozgotują, wylać na sito, ustawione nad miską kamienną, aby woda z pomidorów swobodnie ściekła. Pozostały gąszcz na sicie przetrzeć i ułożyć w butelki szampanki lub w małe słoiki; układając, pozostawić od szyjki próżnię na dwa palce szeroką, gdyż przy gotowaniu mogłyby pęknąć. Wodę ściekniętą pozlewać oddzielnie w butelki, gdyż może w zimie służyć do zaprawy bigosu kapuśniaku lub barszczu. Wszystkie butelki, napełnione gąszczem przetartym i wodą pomidorową, należy szczelnie zakorkować nowemi korkami, które obwiązać szpagatem lub drutem, słoiki zaś obwiązać pęcherzem, poczem tak jedne jak drugie, wstawiwszy w rondel z wodą, tak aby je zanurzyć do szyjek, poprzekładać sianem lub słomą na spodzie i z boków, aby uniknąć pęknięcia i gotować na małym ogniu, od zagotowania wody licząc 30 minut. Gdy zastygną wyjąć z wody, poczem wszystkie korki od butelek i pęcherze w słoikach polakować. Przez to doskonale się trzymają. Przechowywać w chłodnem i przewiewnem miejscu.

RADY GOSPODARCZE.

Rdzę na sprzętach i narzędziach żelaznych należy czyścić piaskiem rozmiękczonym w nafcie lub też suchym piaskiem.

Uważać należy, aby do czyszczenia politurowanych błyszczących się powierzchni używać szmat możliwie jak najmiększych. Szorstką ścierką można łatwo uszkodzić powierzchnię.

Każda dobra gospodyni używa wilgotnej ściereczki — do ścierania kurzu a nie trzepaczki lub piór tak zwanych "feather dusters".

Jeżeli żelazko do prasowania posmaruje się lekko czystym woskiem, prasowanie pójdzie znacznie lepiej i łatwiej.

Odkładając przedmioty gumowe, na czas dłuższy, należy je złożyć w suchem miejscu, gdyż guma niszczy się bardzo szybko pod wpływem wilgoci.

Zaprawiając pomidory należy je wpuścić na parę sekund do wrzącej wody, poczem skórka cienka może być z łatwością obłupioną.

Także dowcip.

Pewnemu profesorowi uczeń wrzucił do kapelusza kartkę z napisem "Osioł" i opowiadał wszystkim o swoim niby dowcipie. Skończyła się jednak uciecha, kiedy profesor nazajutrz zapytał się w klasie:

— Który z panów był łaskaw zostawić mi wczoraj swój bilet wizytowy?

Niespodziewany komplement.

— Panie Michale, ja znałam pana, kiedy pan był jeszcze o takim małym... Trzeba przyznać, że byłeś pan wtedy strasznie ełupiutki.

— Ha, ha, ha! no, a teraz?

— Teraz, naturalnie, jest pan przecież dużo większym...

Dobra odpowiedź.

— Co jest przyczyną tych licznych rozwodów?

— Liczne małżeństwa, pani dobrodziejko!

ŻYCIE NA FARMACH.

ZWIĘKSZENIE ZBIORÓW ROLNYCH.

Obecne żniwa, jak podają statytystyki z Washingtonu, były bardzo pomyślne. Zebrano około 3,000,000,000 buszli kukurydzy i około 700,000,000 buszli pszenicy.

Eksperci jednak dowodzą, że na tej samej przestrzeni, uprawianej obecnie, można zwiększyć zbiory do 5,000.000,000 buszli kukurydzy i 1,200,000,000 buszli pszenicy i innych zbóż w stosunku odpowiednim.

W porównaniu, naprzykład, do Niemiec, zbiory w Ameryce mogą być podwojone przy starannej i właściwej uprawie ziemi.

T. C. Polmer, ekspert rolniczy, który wiele lat życia poświęcił badaniu kwestyi agronomicznej, ułożył statystykę porównawczą z okresu 30-letniego od r. 1879 do r. 1909, w której wykazał przeciętne zbiory w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych.

Przeciętny zbiór pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa w Niemczech w r. 1909 wynosił blisko 39 buszli z akra, a w Stanach Zjednoczonych 21 buszli.

W r. 1904 z 34,378,536 akrów zebrano tam 1,373,000,000 buszli. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych potrzeba blisko trzy razy tyle ziemi. Z 88,944,000 akrów zdołano tu wyprodukować zaledwie 1,947,065,000 buszli.

W r. 1897 przeciętne zbiory i w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych były prawie te same. W Niemczech z akra zbierano 22 buszli, w Stanach Zjednoczonych zaś 20 buszli. Do roku 1891 przewaga Niemiec nad Stanami Zjednoczonymi pod względem rolnictwa nie była wielka, lecz od tej daty Niemcy zaczęły szybko iść naprzód i obecnie przeciętny zbiór z akra gruntu w owym kraju wzrósł o 80 procent, gdy w Stanach Zjednoczonych tylko o 6.6 procent.

Znaczy to, że Stany Zjednoczone pod względem rolniczym nie postępują naprzód.

Powodzenie niemieckich rolników zdaniem Palmera pochodzi z przyczyny hodowania buraków cukrowych; ziemia użyźnia się wielce po burakach i gdy po nich sieją inne zboże, otrzymują 60 procent więcej pszenicy z akra, 60 procent więcej kukurydzy, 60 procent więcej jęczmienia i 50 procent więcej kartofli.

Naukowo prowadzony płodozmian w połączeniu z uprawą buraków podwaja i potraja zbiory europejskie. Od wieków używane grunta w Europie po uprawie buraków są dwa razy produktywniejsze, niż amerykańskie dziewicze grunta na Zachodzie.

Ameryka pozostała w tyle za Europą na punkcie agronomicznym.

Obecnie farmerzy z Zachodu i środkowego Zachodu zaczynają brać przykład z Europy i rozpoczęli hodować buraki, urządzając płodozmian na sposób europejski.

Rezultaty tej metody są zadziwiające i wykazują, że jeśli przeciętny amerykański farmer będzie trzymał się niemieckich systemów, produkcya gruntów wzrośnie przeszło o 100 procent.

Burak cukrowy sam z siebie daje dobre zyski jako materyał do cukrowni, a prócz tego użyźnia ziemię, ponieważ po wykopaniu go pozostaje w ziemi całe rozgałęzienie drobnych korzeni, które gnijąc stwarzają doskonały nawóz dla innych zbóż.

Niektórzy farmerzy dowodzą, że buraki dają im większe zyski niż zboże.

Odpadki buraczane po wydobyciu z nich cukru stanowią dobrą tuczącą paszę dla bydła.

Palmer cieszy się nadzieją, że farmerstwo amerykańskie rozpocznie nową erę swojej działalności, rozpocząwszy podstawową uprawę buraków.

Wzrośnie więc równocześnie i wyrób cukru krajowego.

Europejskie państwa skoro tylko zrozumiały wartość buraków cukrowych, nałożyły ochronne cła na przywóz cukru z trzciny cukrowej.

Dlatego Palmer sądzi, że jeśli rząd amerykański zaprowadzi wysokie cła na cukier zagraniczny, wyrób cukru buraczanego rozwinie się w kilku latach i równocześnie wzrośnie produkcya zbóż, co wpłynie dodatnio na rozwiązanie kwestyi obecnej drożyzny.

Palmer chce zatem usunąć drożyznę tem silniejszem za pomocą ceł wzmożeniem trustu cukrowego.

CHOROBY GRUSZY.

Żółtaczka objawia się żółknieniem liści i powstrzymanym wzrostem gruszy. Przyczyną żółtaczki u drzew owocowych bywa najczęściej wapienny podgrunt albo wyjałowiona ziemia, a także przemarznięcie drzewa. Ziemie wapienne bywają zwykle zbyt jałowe i dlatego żółknienie liści wywołują. Chwilowo pomaga podlanie drzew siarczanem żelaza, lepszem ale jest obfite nawożenie i dobre wzruszenie gruntu.

Grzybek gruszkowy jest dla owocu ze wszystkich szkodników najszkodliwszy. Przedstawia się na gruszce w postaci mniejszych lub większysh brunatnych plam szpeci owoc, psuję jego formę, smak i powstrzympje jego wzrost. Liście grzybkiem dotknięte miejscami brunacieją, gdy jest go bardzo wiele, czernieją i usychają. Na gałązkach młodych okazuje się grzybek we formie drobniutkich strupów, kora na nich pęka, rosną słabo a częstokroć usychają im wierzchołki.

Grzybek owocowy rozmnaża się z drobniutkich, gołem okiem niedostrzegalnych zarodników, które roznosi po drzewach wiatr. Zarodniki te rozwijają się zwykle najsilniej na wiosnę i w jesieni gdy bywają deszcze, a tem samem sporo wilgoci na drzewie; w czasie lata rozwijają się słabo, gdyż bywa zwykle najsuszej. Rozwijaniu się grzybka sprzyjają zbyt gęste sadzenie drzew, i zbiedzenie ich wyjałowioną ziemią. Niektóre odmiany grusz są więcej inne mniej odporne na grzybek owocowy. Najskuteczniejszym środkiem do wytępienia grzybka jest ciecz bordoska (bordeaux mixture). Do skrapiania drzew używane są rozpylacze ogrodowe, które im dokładniej drzewa zraszają, tem są skuteczniejsze.

Pierwsze skropienie (drzew) robi się z wiosną zanim drzewka poczną rosnąć; drugie, gdy ukazały się już bukiety kwiatowe; trzecie w pierwszych dniach czerwca; czwarte w pierwszych dniach lipca, a gdy drzewa są mocno przez grzybek opadnięte, robi się skrapianie piąte z końcem lipca.

W lato mokre należy zraszać drzewa częściej, gdyż deszcze ciecz rozpyloną snadnie spłukuje.

Ciecz bordoską należy używać zawsze rozcieńczoną — i to stosownie do pory skrapiania.

Rak na gruszach przedstawia się tak samo jaki na jabłoniach i podobnież go się zwalcza.

O ODSADZANIU MŁODYCH ZWIERZĄT.

Odsadzanie następuje wtedy, skoro już mleczne uzębienie jest zupełnie wykształcone i młode zwierzę jest w stanie żuć twarde pokarmy. Uzębienie to staje się zupełnem u źrebiąt po sześciu lub ośmiu miesiącach, u cieląt po trzech miesiącach, u jagniąt i koźląt po czterech tygodniach, u prosiąt po trzech miesiącach, u szczeniąt po sześciu tygodniach. Takie więc kresy czasu dla samic wszystkich tych gatunków zwierząt byłyby najwłaściwsze do karmienia młodych. W gospodarstwie jednak względy ekonomiczne skłaniają do zmodyfikowania tych naturalnych okresów. Zwykle źrebię od klaczy roboczej ssie tylko przez trzy miesiące, a tylko źrebięta od klaczy stadnych ssą przez sześć miesięcy. Cielęta od krów, utrzymywanych dla mleka, ssą tylko przez trzy lub cztery tygodnie, w wyjątkowych wypadkach dłużej. Jagnięta odsadzane bywają po trzech lub czterech miesiącach, szczenięta po czterech lub sześciu tygodniach.

Odsadzanie, czyli odzwyczajanie młodych od mleka matki, powinno następować stopniowo, jeśli chcemy, aby ich prawidłowy rozrost nie został powstrzymany, t. j. przejście od matczynego do nowego, stałego pokarmu powinno być przygotowane przez kilka tygodni. Najlepiej spostrzegać to można na cielętach, jagniętach i źrebiętach; jagnię, biegając za matką na pastwisku, zaczyna skubać trawkę, znajdując coraz więcej smaku w tem pożywieniu, chociaż je od czasu do czasu popija ciepłem mlekiem z wymienia matki; toż samo na pastwisku czynią cielęta i źrebięta. W stajni trzymiesięczne źrebię sięga już do żłobu, w którym dla matki jego zasypano owies. Szczeniętom tylko i prosiętom, które same sobie pokarmu nie wyszukują, musi być osobno zadawana właściwa karma, w każdym razie delikatniejszą, niż dla sztuk dorosłych.

Przygotowanie to odbywa się zwykle w ten sposób, iż młode zwierzę odłącza się od matki i zamyka osobno, gdzie dostaje odpowiedni pokarm: cielęta — pojło z mąki, z siemienia lnianego, zabielone mlekiem i delikatne siano, źrebięta takież siano i gnieciony owies, podczas gdy klacz używana jest do pracy; po powrocie klaczy do stajni należy dopuścić do niej źrebię, aby się nassało. Toż samo z krowami; gdy te przyjdą z pastwiska, dopuszcza się do nich cielęta i, nie dając im ssać długo, odłącza się je znowu, a krwy do czysta wydaja; zdajanie przed dopuszczaniem cielęcia chybiłoby celu, gdyż krowa nie oddawałaby mleka, zachowując je dla cielęcia.

Skład pożywienia młodych zwierząt w czasie odzwyczajania ich od mleka matek powinien być o ile możności, zbliżony do składu mleka, a więc obfitować w materye białkowe, łatwo strawne. Takie zalety posiadają: otręby, śrut owsiany, siemię lniane, makuchy, kiełki słodowe, zbierane mleko krowie. Szczenięłom służy również dobrze posiekane surowe mięso. Po odsadzeniu, młode powinny mieć pomieszczenie dosyć odległe, aby ich głosy nie dochodziły do matek, co je niepokoi (krowy np. skłania do zatrzymania mleka).

Zwierzętom, które po odsadzeniu młodych nie mają być dojone, jak klaczom, maciorom i sukom, a także i owcom, hodowanym dla wełny, należy ująć trochę paszy, aby nie pobudzać niepotrzebnego już wydzielania się mleka. Klacz jednak robocza nie zna spoczynku i pracować musi, zatem to uszczuplenie pokarmu źle mogłoby wpływać na jej siły, a stąd i na ilość wykonywanej przez nią pracy. W takim razie korzystnie będzie część zwykłej porcyi owsa zastąpić śrutem z ziarn wyki, która ma tę własność, że tuczy dobrze i organizm utrzymuje w sile, ale widocznie zmniejsza wytwarzanie mleka. Stąd też używają tej karmy dla krów, wtedy gdy wybrakowaną krowę, póki ta jeszcze doi, chcą postawić na opas.

SKUTKI ZA GŁĘBOKIEGO PRZYKRYCIA ŻYTA.

Znakomity rolnik niemiecki, P. Lochow z Petkus, twórca znakomitej odmiany żyta Petkuskiej, pisze o tym przedmiocie co następuje:

Przykrycie siewu żyta za głębokie, względnie umieszczenie za głębokie ziarna w ogóle, przytrafia się zawsze jeszcze często. Rolnicy wówczas ze stanu zboża nie są zadowoleni, lecz przyczyny szukają niesłusznie w gatunku sprowadzonego ziarna siewnego, gdy najczęściej powinni sobie samym winę przypisać, bo ona leży w niewłaściwej uprawie.

Łatwo przekonać się o wpływie rozmaicie głęboko umieszczonego w ziemi ziarna na wzrost i urodzaj zboża, zwłaszcza żyta. W tym celu wysadza się w kilku rzędach obok siebie dla porównania po kilkanaście ziaren w każdym rzędzie ręcznie, stosując rzmaite głębokości, pierwszy rząd ziaren weiskany poprostu bezpośrednio pod powierzchnię ziemi; w drugim rzędzie umieszczamy ziarna w głębokości 1 cm. (centymetra) pod powierzchnią ziemi, w trzecim w głębokości 2 cm., w czwartym w głębokości 3 cm., w piątym w głębokości 4 cm., w szóstym w głębokości 5 cm., w siódmym wreszcie w głębokości 6 cm. Po obu stronach przestrzeni doświadczalnej wysiewamy po 2 rzędy ziaren, zagłębionych zwyczajnie od 1 do 2 cm., aby osłonić pierwsze rzędy doświadczalne od wpływów przypadkowych. Rzędy oznacza się za pomocą grabi o szerzej niż zwykle rozstawionych zębach; temi samemi grabiami przeciąga się w poprzek rzędów, dla zaznaczenia odległości roślin od siebie. Potem przygotowujemy sobie kilka kołeczków z leszczyny, zdzierając z nich korę, odpowiednio do żądanej głębokości umieszczenia ziarna w poszczególnych rzędach; kołkami tymi robimy dziury w rzędach, wysadzamy w nie ziarna i zarównujemy powierzchnię ziemi, zakrywając tem samem ziarna pulchną ziemią, gdy od spodu, wskutek zagłębiania kołków, rośliny mają ziemię w pożądany sposób ściśniętą, zwięzłą.

W pierwszym rzędzie, ziarna ledwo w ziemi zagłębione, częściowo widoczne same, skiełkują przy pomyślnych warunkach wilgotności szybko,, wypędzą silny listek pierwszy i poczną niebawem krzewić się silnie; wydadzą rośliny przy sprzęcie mocne i ciężkie, ale często się zdarzy, że zanim je zbierzemy — przewrócą się, złamane tuż ponad korzeniem, który, płytko umieszczony, nie zapewnił roślinie mocnego fundamentu.

Ziarna, umieszczone w głębokości 1—2 cm. pod powierzchnią ziemi, wydadzą również silne okazy roślin, normalnie rozkrzewione.

Już ziarna, zagłębione do 3 ctm. w ziemi, wypędzą zaledwie słaby listek pierwszy, ponieważ ten musiał na przebicie leżącej nad ziarnem warstwy ziemi zużyć nadmiernie wiele energii; zwłaszcza część dolna listka będzie blada, zżółkła, słaba, pęd ten będzie krzewił się słabo i wogóle rozwój rośliny będzie powolniejszy, słabszy wyrośnie osobnik; kłosy wypadną krótsze, wydając plon mniejszy z przestrzeni.

Pierwszy pęd rośliny, zasianej 4 ctm. głęboko, jeszcze mniejszą prężnością będzie się odznaczał, będzie posiadał barwę na całej długości jasno-zieloną zaledwie, krzewić się nie będzie wcale, źdźbło wyrosłej rośliny będzie krótkie, kłosek mizerny, sprzęt niklejszy jeszcze; gdy wyciągniemy w miejscu najniższem zakorzenienia się, gdzie wysadzone było ziarno nasienne, macieżne, że system korzeniowy osobnik ten rozwinął bardzo skromny, a tuż pod powierzchnią ziemi zwykle znajdzie się, jakby drugie piętro korzeni, na wykształcenie którego roślina zużyć musiała bezowocnie wiele energii; cała energia rozwojowa rośliny, przy umieszczeniu ziarna w normalnej głębokości, zostałaby użyta na wypędzenie dorodnej i silnie rozkrzewionej części nadziemnej.

Gdy umieścimy ziarno jeszcze głębiej — pierwszy listek, ledwo przedarłszy się ponad powierzchnię ziemi, kładzie się na niej od razu, niema mowy o krzewieniu się; kłos — jeśli wogóle wyrośnie — przypomina kosmotą muchę średnich rozmiarów; nie podobna tu odróżnić odmiany; jeśli wszakże wysiejemy ziarenka, z takich kłosów pochodzące, w dobrem stanowisku i umieścimy je w ziemi normalnie głęboko — wyrosną znowu osobniki o zwykłych cechach, charakterystycznych dla danej odmiany.

Podobnie zachowuje się owies i jęczmień, co łatwo sprawdzić za pomocą opisanej tu, bardzo prostej a pouczającej próby.

Przy siewie żyta dbać zatem należy bardzo o to, by ziemia osiadła należycie przed jego dokonaniem, względnie została należycie zwałowana; redlice rzędownika nie powinny być zanadto obciążone, by nie szły za głęboko. Na ziemiach zwięzłych niebezpieczeństwo za głębokiego przykrycia ziarna nie występuje w tym stopniu, co na lekkich piaskach; gdy te ostatnie są suche zupełnie (w tym roku nie grozi nam to coprawda), lepiej z siewem wstrzymać się.

Służące dzisiejsze.

Dawniej służąca obchodziła jubileusz, gdy dwadzieścia pięć lat przesłużyła w jednym domu...

Dzisiaj święci jubileusz, gdy pięćdziesiątą służbę przyjmie.

Delikatny.

— Dziś pytał się, tatusiu, nauczyciel, kto mi pomagał w domu przy pisaniu wypracowania niemieckiego?

— I cóż ty na to?

— Nic! Powiedziałem, że ja sam je robiłem!

— Trzeba było się przyznać, że ja ci dyktowałem.

— Kiedy nie chciałem blamować tatusia! Proszę się przypatrzyć, ile tam błędów!

Ostatnie życzenie.

Prokurator: — Jakie jest wasze ostatnie życzenie?

Skazany: — Życzę sobie, abyś pan był na mojem miejscu.

Spełnione życzenie.

Ona: — Niegdyś, gdyś się starał o mą rękę, mówiłeś, że wolałbyś ze mną być w piekle, niż bezemnie w raju...

On: — Niestety... życzenia moje się spełniły!...

Pracowici.

Gospodarz do parobka: — Maciek, co ty tam robisz?

— A nic, panie.

— A ty Kuba?

— Ja także nic, panie.

— A ty Pawle?

— Ja, panie, proszę pana, pilnuję Maćka i Michała przy ich robocie!

Subtelność współczucia.

Rzecz dzieje się w Niemczech.

— Wasza Miłość była podobno bardzo przejęta straszną katastrofą w kopalni "Lotaryngia".

— O, tak! Każdemu z górników poświęciłem dwie łzy, razem 116 łez.

— Po dwie łzy??? Jakże to tak? Tam padło górników 109!?...

— No, dobrze! Ależ wśród nich 50 Polaków, a po nich nie będę przecież łez ronił!

Refleksye.

Uczciwość trwa najdłużej... Głupota jeszcze dłużej!

U modniarki.

— To pióro panią odmładza.

— No, to proszę mi dać dwa takie.